

Wszyscy spotkamy się w 1-Majowym pochodzie!



Tygodnik PZPR ♦ Legnica ♦ Rok XII
Nr 612 ♦ 27 kwietnia 1984 r ♦ 10 zł

Robotnicy '84

Kiedy powiał „sierpniowy wiatr od morza”, jak Polska długa i szeroka, runęły z trzaskiem misternie wzniesione trony, na których zasiadali ci, którzy mienili się reprezentantami robotniczych interesów. Dobrze, że pamięć o tamtych wydarzeniach jest ciągle żywa. Bunt robotniczy był słuszny. Uderzył w niesprawiedliwość, w łamanie zasad współzycia społecznego, w metody rządzenia rujnące gospodarkę, w arogancję władzy, w perfidię hasła „moralności socjalistycznej”, przykrywającej powszechnie obowiązującą hipokryzję...

4

Między konserwatorium a emeryturą

Brutalne przebudzenie nastąpiło bardzo szybko. Wraz z kolegami beznamiętnie patrzył, jak na stolicę spadają tysiące bomb. Wyznaczono ich do obrony Warszawy na odcinku mokotowskim. Od tej strony Niemcy nie atakowali. Podchorążych rezerwy znalazł się w niewoli nie biorąc udziału w walce. Z obozu przejściowego w Błoniu wydostał się przypadkiem.

5

Skamieliny uprzedzeń

Pozostawiając stan rodzimego podziemia w miastach innym okazjom dodajmy, że jeśli chodzi o dywersyjne penetrowanie środowiska wiejskiego, obserwujemy obecnie próby przekreślenia negatywnego dorobku, jaki wypracował sobie nasz przeciwnik polityczny na wsi w pierwszych latach 80. I dlatego z taką mocą zostały podjęte wysiłki nie tyle nad odzyskaniem, co opanowaniem nowego pola społecznej destrukcji.

8-9



Fot. Janusz Budnicki

Jak wy to robicie? – plan reporterskiej wizyty u miłkowickich kolejarzy str. 8-9

Zwykła historia

I tak się zaczęło. W miejscu, gdzie wpisano ilość dostarczonego towaru, widniała wpisana długopisem cyfra sześć, ołówkiem skreślona i poprawiona na pięć. Dla komisji sprawa była jasna — sklepowa zrobiła szwindel zatrzymując do własnej dyspozycji cały kilogram kawy. Ta jednak usilnie tłumaczyła, że pomylili się widocznie przy wypisywaniu faktury i żadnej kawy nie chowała. Komisja udała się bezzwłocznie do pobliskiego klubu „Ruch”, by napisać oficjalny protokół i skargę do prezesa Gminnej Spółdzielni. Po pewnym czasie dotarła tam również kierowniczka sklepu oświadczając, iż rzeczywiście dostała sześć kilogramów kawy.

6

A to sensacja!

Wrocławski Śląsk nie zlekceważył spotkania w Legnicy. Przyjechał tylko bez Mircsława Pękała, a w jego barwach wystąpili m. in.: Kostrzewa i Jedynak w bramce oraz Machaj, Socha, Kopycki, Król, Tarasiewicz, Prusik, Mikołajewicz i Kujawa. Trafił jednak rta doskonale usposobionych przeciwników. Miedź rozegrała bardzo dobry pojedynek i pewnia wygrała 2:0 (10), zdobywając bramki ze strzałów Mariana Kowalskiego (37 min.) i Aleksandra Benkego (77 min.). Tak więc w finale nie doszło do pojedynku Górnika ze Śląskiem, który miał być wielkim rewanżem walczyśzan za porażkę odniesioną na własnym boisku w pojedynku mistrzowskim.

12

W obronie Polski

Z uwagi na sytuację wewnętrzną i swą pozycję wśród państw socjalistycznych, Polska była i jest nadal obiektem szczególnie intensywnej działalności wywiadowczej ze strony USA i niektórych państw NATO. Przed lekceważeniem, także w najbliższej przyszłości, tego zagrożenia przestrzega nas niejako właśnie sam prezydent Reagan. Aktywność wywiadowcza stanowi istotne uzupełnienie całej agresywnej wobec nas polityki USA widocznej na płaszczyźnie politycznej, gospodarczej, programowej.

7

Wrota niebios

Światem rządzą przeciwstawne i zwalczające się siły: In i Yang. Dopóki In i Yang pozostają w równowadze, panuje boska harmonia — Tao. W praktyce jest ona jednak nieosiągalna. Podstępne, demoniczne In stale dąży do zdominowania jasności, światła i dobra. Destruktywny prąd atakuje także ludzi. Tao ludzkie zakłócone bywa przez ból, cierpienie i choroby. Walka z chorobą i cierpieniem to imperatyw moralny i droga do przywrócenia naruszonej homeostazy.

10

Fakty

● **POSIEDZENIE WOJEWÓDZKIEJ KOMISJI WYBORCZEJ** pod przewodnictwem prezesa Sądu Wojewódzkiego Kazimierza Jasnikowskiego odbyło się 25 bm. w Legnicy.

W czasie posiedzenia Wojewódzka Komisja Wyborcza wysłuchała informacji przedstawicieli Wojewódzkiego Biura Wyborczego o przygotowaniu do wyborów oraz zapoznała się z wynikami kontroli w sprawie przygotowania spisu wyborców. Zatwierdzono harmonogram szkoleń członków Prezydium Komisji Wyborczych i Obwodowych Komisji Wyborczych, terminarz posiedzeń WKW, podział województwa legnickiego na rejon obsługiwany przez członków WKW i WBW oraz ustaliła system dyżurów członków WKW w okresie wyłożenia spisów wyborców.

● **25 KWIETNIA BR. W ZAKŁADACH GÓRNICZYCH „LUBIN”** przebywał zastępca członka biura politycznego KC PZPR sekretarz generalny PRON prof. Marian Orzechowski. Spotkał się z członkami partii ze swojej grupy partyjnej — najstarszego oddziału kopalni G-1. Następnie wziął udział w posiedzeniu Egzekutywy KZ PZPR na którym dokonano oceny sytuacji społeczno-politycznej w zakładzie i przygotowań do obchodów święta 1 Maja.

● **Z OKAZJI CZTERDZIESTOLECIA POWSTANIA PRL** i 40 rocznicy istnienia patriotyczno-obronnej organizacji Ligi Obrony Kraju prezydium zarządu wojewódzkiego w Legnicy oceniając wysoko działalność w dziedzinie patriotyczno-obronnej i sportowego wychowania na rzecz społeczeństwa w naszym województwie, uzyskując aprobatę władz politycznych i administracyjnych wystąpiło do zarządu głównego LOK z wnioskiem o nadanie sztandaru organizacyjnemu.

Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Ligi Obrony Kraju zgodnie z postanowieniem III Plenum zwraca się do wszystkich członków lokowskiej organizacji, pracowników i sympatyków oraz instytucji i zakładów pracy o poparcie idei nadania sztandaru i pomoc w jej realizacji.

Rozwinięcie sztandaru stanowiąc będzie jeden z głównych akcentów w obchodach 40-lecia PRL i 40 rocznicy LOK w naszym województwie.

Zadeklarowane środki finansowe przez zarządy, koła, kluby, zakłady pracy, instytucje i osoby prywatne prosimy przekazywać na konto ZW LOK w Legnicy z dopiskiem — „Sztandar” do dnia 31.05.1984 r.

● **TRZECI JUŻ TURNIEJ PREZENTERÓW DISKOTEK** organizuje od 4 do 6 maja Osiedlowy Dom Kultury „Żuraw” w Lubinie. Poza konkursową prezentacją programów, uczestnicy turnieju wezmą udział w warsztatach szkoleniowych, prowadzonych m.in. przez Janusza Kondratowicza i Grzegorza Tusiewicza. Nagrodą dla najlepszego prezentera będzie gramofon „Dynamie speaker”. Organizatorzy zapewniają sprzęt nagłaśniający, odtwarzający, zakwaterowanie i całonocne wyżywienie. Szczegółowych informacji udziela ODK „Żuraw”, ul. Hanki Sawickiej 3, telefon 423-19.

● **WOJEWÓDZKI FINAL „Giełdy zawodów”** — imprezy mającej na celu przygotowanie uczniów klas V—VII szkół podstawowych do świadomego i optymalnego wyboru przyszłego zawodu — poprzedzony został konkursem plastycznym na plakat o zawodzie, oraz rejonowymi eliminacjami zespołów poszczególnych placówek oświatowo-wychowawczych prezentujących wybrane grupy zawodów. Z trzydziestu dziewięciu zespołów ostatecznej rozgrywki na szczeblu wojewódzkim stanęło dziesięć drużyn. Młodzież reprezentowała głównie grupy zawodów: górnictwo, rolnictwo, mechanikę, rzemiosło i usługi.

Podobnie jak w roku poprzednim najlepiej zaprezentowała się drużyna Zbiorczej Szkoły Gminnej z Legnickiego Pola, zdobywając łącznie 59 punktów (opiekun Katarzyna Kwoka). Kolejne miejsca zajęły ekipy: Szkoła Podstawowa nr 6 w Legnicy — 55 pkt (opiekunka Zofia Gajewska), Szkoła Podstawowa nr 5 w Jaworze — 53 pkt (opiekun Marta Pacholczyk). Opiekunki trzech najlepszych zespołów wyróżnione zostały nagrodami za wkład pracy włożony w przygotowanie młodzieży do konkursu.

Final wojewódzkiej giełdy zawodów był właściwie podsumowaniem prowadzonej od początku roku przez nauczycieli orientacji zawodowej wśród uczniów klas V—VII. Wykazało że zarówno nauczyciele — wychowawcy jak i młodzież wybrali przez tych ostatnich przyszłego zawodu — potraktowali bardzo poważnie.

2 KONKRETY

Różnorodność zadań

Ocenie stanu przygotowań do obchodów Święta Pracy oraz zaawansowaniu realizacji uchwały XIII Plenum KC PZPR poświęcone było 25 bm. posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Legnicy.

Stwierdzono, że przygotowania do obchodów robotniczego święta przebiegają sprawnie. Ulicami największych miast województwa przemarszeruje 12 pierwszomajowych pochodów.

W dniach poprzedzających 1 Maja we wszystkich środowiskach odbywać się będą okolicznościowe akademie, wieczornice, spotkania z weteranami ruchu robotniczego oraz otwarte zebrania partyjne.

Tegoroczne obchody Święta Pracy przebiegać będą pod hasłami walki o pokój, konsekwentnej realizacji socjalistycznych reform oraz polskości ziem zachodnich.

W trakcie obrad dokonano analizy pro-

cesu transmitowania ideologicznych treści XIII Plenum KC PZPR na grunt codziennej pracy podstawowych ogniw i instancji partyjnych. Stwierdzono, że organizacje, w których szwankuje szkolenie ideologiczne, tłumaczą ten fakt zaangażowaniem w przygotowania kampanii sprawozdawczo-wyborczej w partii, a następnie wyborczej do rad narodowych.

Tymczasem — jak zwrócono uwagę podczas posiedzenia — właśnie praca ideologiczna powinna być solą tych działań. Oceniając postawy ideologiczne członków partii w różnych środowiskach, wskazano na wyraźną poprawę w kręgach pracowników i twórców kultury oraz wśród nauczycieli. Zwiększyło się zaangażowanie robotników w podejmowanie dyskusji na temat aktualnych problemów życia społeczno-politycznego kra-

ju. Podkreślono postęp w szkoleniu aktywu, zwłaszcza w dużych ośrodkach miejskich i zakładach pracy. Zaakcentowano również znaczenie konferencji ideologicznych.

W kolejnym punkcie obrad omówiono stan i rozmieszczenie sił partii w województwie legnickim oraz tendencje w niej zachodzące. Wskazano na malejącą liczbę skreśleń, zaś rosnącą — przyjęcie w szeregi partyjne. Opowiedziano się za koniecznością zwiększenia konsekwencji w egzekwowaniu składek partyjnych, których uiszczanie jest jednym z podstawowych obowiązków członków partii.

Członkowie Egzekutywy uznali, że rola sekretarza podstawowego ognia partii powinno być przede wszystkim zaangażowanie w rozwiązywaniu spraw ludzkich, robotniczych.

Egzekutywa przyjęła koncepcję treści i zadań wynikających z kwietniowego plenum KW PZPR, dotyczącego kierunków pracy z klasą robotniczą.

(j)

Forum młodych wyborców

miotowej roli wyborcy. Służą temu właśnie — między innymi — spotkania konsultacyjne z kandydatami na radnych. Wyborca decyduje bowiem, kto znajdzie się na liście i jaki program wyborczy zostanie przyjęty. Gwarantuje to przywrócenie praktyka wyborów opartych o programy poszczególnych jednostek terytorialnych.

Marian Orzechowski nawiązał do antypolskiej kampanii propagandowej prowadzonej w związku z wyborami przez Radio „Wolna Europa”. Nawołuje ono do ich bojkotu, gdyż „władzy zależy na wygraniu wyborów”. Istotnie — stwierdził sekretarz generalny — zależy na wygraniu, ponieważ byłoby to potwierdzeniem słuszności polityki państwa. Władza nie

czyni z wyborów fetyszu, stawia sprawę trzeźwo i chłodno. Ale wszyscy powinni pamiętać, że wybory są szansą — wynikającą z usytuowania rad w systemie władzy — zwiększenia wpływu obywatela na sprawowanie owej władzy.

Młodzież, zadająca pytania, interesowała się głównie zmianami wprowadzonymi do prawa wyborczego i sposobem wyłaniania kandydatów.

W godzinach wcześniejszych prof. Marian Orzechowski spotkał się także z członkami swej grupy partyjnej przy Szybku Wschodnim Zakładów Górniczych „Lubin” oraz z aktywnym społeczno-politycznym Huty Miedzi „Głogów”.

(ar)

Wodniacy ZHP na start

W ramach obchodów tygodnia bohatera legnickiej chorągwi ZHP im. Przdowników Pracy Zagłębia Miedziowego — w dniach obchodów święta pracy i w roku 40-lecia PRL zostanie zorganizowany po raz pierwszy chorągwiowy zlot drużyn wodnych w Kunicach. Uczestnikami będą harcerze — członkowie drużyn wodnych z terenu chorągwi legnickiej.

Celem zlotu trwającego od 28 kwietnia do 1 maja br. będzie przegląd i prezentacja dorobku drużyn wodnych służąca wymianie doświadczeń pomiędzy druży-

nami w zakresie wychowania żeglarskiego dzieci i młodzieży.

Czterodniowy pobyt nad wodą i na wodzie da ponadto uczestnikom możliwość pożytecznego i aktywnego zorganizowania i przeżycia spędzonego czasu.

W czasie zlotu odbędą się również regaty będące chorągwiowymi eliminacjami IX manewrów techniczno-obronnych. Komendantem zlotu został Stanisław Szmigiel (pilot chorągwi), jego zastępcą Jan Peregryn, a sędzią głównym regat Michał Czuba.

Warto się wybrać

nej BSG Fortschritt Meissen — DOKS Konfeks Legnica (stadion miejski).

LUBIN

● 1 maja, godz. 15 — park wrocławski — Festyn 1-majowy: blok imprez estradowych z udziałem zespołów muzycznych i folklorystycznych; spotkania, zawody i turnieje rekreacyjne i sportowe.

GŁOGÓW

● 1 maja, godz. 15 — amfiteatr przy zamku — Festyn 1-majowy: blok estradowy w wykonaniu zespołów szkolnych, zakładowych, domów kultury; imprezy sportowo-rekreacyjne i dla dzieci w spółdzielczych domach kultury.

POLKOWICE

● 27 bm., godz. 16 — Klub Kultury „Impresja” — Miejska akademie 1-majowa.

● 1 maja, godz. 13—19 — amfiteatr miejski — Festyn 1-majowy: występ kapeli „Wesoła Ferajna”; program estradowy dla dzieci i młodzieży „Dzisiaj w szkole”; koncert amatorskich i zawodowych zespołów rockowych oraz kapel ludowych; turniej tenisa ziemnego dla seniorów; spotkanie pokoleń z okazji „Dnia Zwycięstwa” połączone z wieczornicą; konkurs plastyczny dla dzieci „Na polach bitewnych”.

● 6 maja, godz. 10 — Ośrodek Kultury „Górnik” — Turniej brydżowy o „Lampkę Górnica”; godz. 17 — międzyhotelowy turniej piłki siatkowej o puchar dyrektora ZG „Polkowice”.

JAWOR

● 30 bm., godz. 17 — Jaworski Ośrodek Kultury — Uroczysty koncert 1-majowy.

● 1 maja, godz. 13—19 — Rynek miejski — Festyn 1-majowy. W programie m.in.: występy zespołów rockowych folklorystycznych z Męcinki ludowych z Paszowic; „Mściwojowa” giełda płyt kiermasz książek; maraton filmowy; projekcja bajek dla dzieci.

● Od godz. 14 na osiedlu Piastowskim — blok imprez dla dzieci i młodzieży: turniej tenisa ziemnego, piłki nożnej, koszykówki; dyskoteka, filmowy maraton bajek.

● Od godz. 15 w Ośrodku Wypoczynku „Jawornik”: zawody na sprężenie pływającym i turniej wędkarski.

ZŁOTORYJA

● 27 bm., godz. 16 — Złotoryjski Ośrodek Kultury — Uroczysta akademie 1-majowa.

● 28 bm., godz. 16 — ZOK — Kram muzyczny.

● 29 bm., godz. 17 — estrada przed ZOK — Prezentacje zespołów muzycznych i twórczości amatorskiej.

● 30 bm., godz. 17—20 — estrada przed ZOK — Występy zespołów Pieśni i Tańca „Jedlinok” i „Ługosiłwiańskiego”.

● 1 maja, godz. 12 — ZOK — Blok zabaw i gier dla dzieci; widowisko „Dzisiaj w szkole”; występ kabaretu „Ostatnia Zmiana”.

CHOJNÓW

● 26 bm., godz. 17 — Chojnowskie Centrum Kultury — Akademie 1-majowa.

● 1 maja, godz. 15 — ZDK „Palacyk” — Kino Bolka i Lolka.

● Od godz. 12 na stadionie MZKS — mecz piłki nożnej (związki zawodowe kontra dyrekcja „Agrometu-Dolnametu”).

● Od godz. 12 w sali gimnastycznej LO — turniej tenisa stołowego o puchar naczelnika Chojnowa.

PRZEMKÓW

● 28 bm., godz. 17 — Zakładowy Dom Kultury — Akademie 1-majowa.

● 1 maja, godz. 12—20 — park miejski — Blok imprez kulturalnych i sportowo-rekreacyjnych: konkurs tańca dla dzieci, konkurs recytatorski, gry i zabawy.

● W godzinach wieczornych koncert zespołu muzycznego „Dyskoteka” wielobój lekkoatletyczny, turniej piłkarski dla dzieci i młodzieży, biegi przełajowe, mecz oldboyów.

Otwarte dla każdego robotnika

Lech Winiarski

Ludzką cechą jest... zapomnienie. Najcięższe przeżycia, najtrudniejsze chwile, po pewnym czasie, tracą ostre kontury i wreszcie znikają z pamięci. Człowiek byłby ślepy jak szczenię, popełniałby te same błędy, gdyby nie stałe przypominanie o niebezpieczeństwach, gdyby nie mądry przedmiot — historia. Rzymianie mówili: „Historia est vitae magistra” — historia jest nauczycielką życia. Taką powinna być zwłaszcza dla nas — Polaków, którzy mamy tyle bolesnych doświadczeń, o których nigdy nie wolno zapominać.

Jednakże wciąż są ludzie z krótką pamięcią, w dodatku jakby niezdolni do przyswajania wniosków z historycznych zapisów i ocen, które pachną jeszcze farbą drukarską. Są to ludzie, którzy znów wpadają w biurokratyczną rutynę, zniechęceni wobec kłopotów innych. Zdarzają się jeszcze dyrektorzy i kierownicy o aroganckim stosunku do pracowników, naładowani urzędniczymi, pewni siebie dygnitarze.

Mówiono o tych zjawiskach na Krajowej Naradzie Delegatów PZPR piętnując stanowczo podobne postawy. Delegaci z fabryk i kopalń, ze wsi i instytucji, powołując się niekiedy na tzw. „raport Kubiaka” czyli Komisji KC dla wyjaśnienia konfliktów społecznych w dziejach PRL, domagali się od Komitetu Centralnego bardziej stanowczej walki z recydywą wszelkich wypaczeń.

Warto więc stale przypominać, treść IX Zjazdu, a także słowa, które padły z trybuny Krajowej Konferencji Delegatów. „Drzwi komitetów partyjnych muszą być otwarte dla każdego robotnika, dla każdego człowieka pracy. Na rozmowę z ludźmi działacze partyjni muszą mieć zawsze czas, nawet gdyby doba była za krótka” — powiedział I sekretarz KC PZPR, Wojciech Jaruzelski.

I sekretarz zwraca się do wszystkich wybranych władz i aparatu partyjnego o utrzymywanie stałej, bezpośredniej więzi z ludźmi od warsztatów pracy. O wysłuchiwanie ich uwag, skarg, wniosków dotyczących działalności wszystkich urzędów, instytucji, przedsiębiorstw, aby wspólnie rugować z nich to, co nieludzkie, niesprawiedliwe, co może rodzić konflikty i napięcia.

Warto przy tej okazji postawić pytanie, a jak ma się sprawa z tymi „otwartymi drzwiami” do gabinetów dyrektorów, prezesów, naczelników i innych funkcjonariuszy naszej administracji? Czy mają do nich swobodny dostęp robotnicy, chłopcy, których załatwiono bezdusznie w zakładzie czy instytucji? Czy mogą przedłożyć tu swe zastrzeżenia?

Z licznych sygnałów mniemam, że często funkcjonariusze ci „nie mają czasu” na takie sprawy, ponieważ głowę zaprzątają im wielkie problemy inwestycyjne, zaopatrzeniowe, planistyczne. Bywają na delegacjach, naradach, odprawach, sekretarki pilnie strzegą ich w innych godzinach przed namolnymi petentami. Można czasem strawestować słynne powiedzenie biblijne: łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż robotnikowi przez próg niektórych gabinetów. Ponieważ w gabinetach tych zasiadają w większości aktywiści partyjni, których partia postawiła właśnie na te funkcje — chcę im przypomnieć zacytowane słowa Wojciecha Jaruzelskiego, aby wzięli je sobie również do serca.

Towarzyszom w instancjach partyjnych czasem nie starczyłoby istotnie czasu, aby zajmować się każdą skargą i zażaleniem. Dlatego warto dokładnie zbadać, jak dyrektorzy, prezesi, naczelnicy wywiązują się z tej powinności. Czy przestrzegają wyznaczonych godzin przyjmowania interesantów, czy wysnuwają z bezpośrednich rozmów z ludźmi wnioski do usprawnienia działalności urzędu?

Zasada otwartych drzwi powinna obowiązywać wszędzie.

Głos mają wyborcy

Lucjan Pracki

Kampania wyborcza do rad narodowych, wraz z przyjęciem deklaracji wyborczej PRON, wkroczyła w najważniejszą fazę. Głos mają teraz wyborcy.

Ten nowy etap znamionuje, działalność kolegiów wyborczych, do których wyborcy za pośrednictwem swych organizacji lub rad PRON zgłaszają swoich kandydatów na radnych. Podjęły pracę ośrodki i punkty informacji wyborczej, służące wyborcom radą, pomocą, wyjaśnieniem wątpliwości, przyjmujące uwagi, propozycje spotkań i dyskusji przedwyborczych. Nadszedł również czas, w którym wyborcy mogą zgłaszać swoje propozycje do lokalnych programów wyborczych.

Kampania wyborcza nabiera więc gorącego rytmu. Wyborców interesuje co jest co, jakie przysługują im prawa, jaką rolę spełniają poszczególne ogniwa nowego systemu wyborczego.

Zacznijmy od kolegiów wyborczych — jednej z wielu nowości prawa wyborczego. Tworzą je sygnatariusze PRON, z udziałem przedstawicieli rad tego ruchu, związków zawodowych, organizacji młodzieżowych, społeczno-zawodowych organizacji rolników i innych organizacji. Tak szeroka reprezentacja społeczna w ich składzie wynika ze szczególnej roli, jaką spełniają. Przyjmują one bowiem zgłoszenia kandydatów na radnych, sporządzają wspólne ich listy i podają je ogólnospołecznej konsultacji na zebraniach przedwyborczych.

Nie są to czynności techniczne. Przeciwnie, wymagają od członków kolegiów wielkiego poczucia odpowiedzialności, wielkiej troski o to, by na listach znalazli się rzeczywiście najlepsi, najbardziej godni społecznego zaufania kandydaci. Społeczeństwo oczekuje ponadto, że znajdą się wśród nich przedstawiciele różnych pokoleń, klas i grup społecznych, członkowie organizacji politycznych i społecznych oraz większa niż dotychczas liczba obywateli bezpartyjnych. Od tego zależy społeczna reprezentatywność kandydatów i szansa ich poparcia przez wyborców.

Również ważne zadania spoczywają na organizowanych przez rady PRON ośrodkach i punktach informacji wyborczej. Wiele rad PRON powierzyło im zarazem rolę sztabów propagandy wyborczej. Mają one służyć wyborcom pełną informacją, a jednocześnie szeroko docierać do nich z problematyką wyborczą. Organizować dyskusyjne spotkania, wyjaśniać znaczenie nowej ustawy o radach narodowych oraz postanowienia ordynacji wyborczej, nadającej wyborcom nowe, demokratyczne uprawnienia. Większość wyborców, jak stwierdzają działacze PRON, słabo zna te akty i wynikające z nich dodatnie skutki dla poszerzenia wpływu obywateli na funkcjonowanie władzy. Kampania wyborcza powinna przybliżyć nam tę wiedzę.

Wyborca wiele może. Rozszerzone zostało prawo zgłaszania kandydatów na radnych — za pośrednictwem rad PRON może to praktycznie uczynić każda organizacja i każdy obywatel. Wyborca decyduje o pozostawieniu kandydata na liście. I wreszcie ma on prawo zgłaszania propozycji i postulatów do lokalnego programu wyborczego, jak i będzie obowiązywał nowo wybrana rada. Są to duże uprawnienia, pozwalające wyborcom decydować nie tylko o wyborze odpowiadającego mu składu rady, ale także o tym, co ona ma robić, żeby ludziom żyło się lepiej.

W deklaracji wyborczej PRON zwraca się do wszystkich Polek i Polaków o poparcie demokratycznie wyłonionych kandydatów i programów wyborczych. O to, żeby każdy obywatel uczynił z prawa wyborczego jak najlepszy użytek.

Czuwamy nad prawomocnością

Z KAZIMIERZEM JASNIKOWSKIM, przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Wyborczej, rozmawia Antoni Neczyński.

Wojewódzka Komisja Wyborcza została powołana uchwałą Rady Państwa 5 kwietnia bieżącego roku. Kto ustalał jej ostateczny skład?

— Prezydium WRN przekazało Radzie Państwa propozycje osób wytypowanych do składu WKW. Wcześniej wszystkie nazwiska były konsultowane z partiami i stronnictwami politycznymi, sygnatariuszami PRON.

• Jakimi najważniejszymi zadaniami postawiono przed Wojewódzką Komisją Wyborczą?

— Przede wszystkim sprawowanie ścisłego nadzoru na swoim terenie nad przestrzeganiem ordynacji wyborczej. Wojewódzka komisja rozpatrywać będzie również skargi wyborców na działalność komisji niższych szczebli — podstawowych i obwodowych. Do naszych zadań należy zarejestrowanie list kandydatów na radnych WRN, co musi być zrobione do 18 maja, następnie ogłaszanie danych o kandydatach, dostarczanie obwodowym komisjom wyborczym kart do głosowania, obliczanie wyników wyborów i ogłoszenie ich. Już po wyborach obowiązkiem naszym będzie wydanie zaświadczeń o dokonanych wyborze oraz zabezpieczenie dokumentacji wyborczej. By prawidłowo wywiązać się z tych odpowiedzialnych zadań przygotowaliśmy cykl szkoleń dla członków komisji wszystkich szczebli.

• Jak organizacyjnie ustaliście sobie pracę w komisji?

— Każdemu z nas przydzieliliśmy jeden rejon województwa nad którym sprawuje bezpośrednią kontrolę przez cały okres kampanii wyborczej.

• Jednym słowem, komisje wyborcze czuwają nad legalnością i prawomocnością wyborów.

— Tak możemy powiedzieć, chociaż nadzór sprawuje również Sąd Najwyższy, do którego każdy wyborca może wnieść protest przeciwko wyborowi radnego lub ważności wyborów. Pewne uprawnienia posiadają również sądy rejonowe, ale tylko w kwestii umieszczenia lub nieumieszczenia wyborcy na spisie wyborców.

Jeżeli np. obywatel zobaczy, że na liście uprawnionych do głosowania umieszczono osobę, która utraciła prawo wyborcze, a reklamacja złożona w organie, który spis sporządził, nie została rozpatrzona po jego myśli — może zgłosić ten fakt do sądu rejonowego, który w ciągu trzech dni podejmuje wiążącą decyzję.

• Nowa ordynacja wyborcza dała szerokie uprawnienia wyborcom uczestniczącym w spotkaniach konsultacyjnych z kandydatami na radnych. Na tych spotkaniach odbędzie się właściwie prawdybory. Jak w tym miejscu są wasze zadania?

— WKW nie jest organizatorem tych spotkań. Ogólnokrajową konsultację kandydatów na radnych z wyborcami przeprowadzają ogniwa PRON.

• Ktoś jednak musi obliczać wyniki jawnego głosowania na poszczególnych kandydatów.

— Takie głosowania zostają przeprowadzone tylko wtedy, gdy wyborcy zgłoszą sprzeciw co do postawy danego kandydata. Jeśli sprzeciwów nie będzie, uznaje się, że sala zaaprobowała go. Nie jest to jednak rola WKW a organizatora spotkania.

• Postawiono więc znak równości między brakiem sprzeciwu a udzieleniem poparcia?

— W wytycznych Ogólnokrajowego Kolegium Wyborczego napisano wyraźnie: „W odniesieniu do kandydatów, do których nie zgłoszono zastrzeżeń, należy uznać, iż uzyskali oni poparcie zebranych wyborców bez głosowania. W przypadku złożenia wniosku o wycofanie kandydatury przewodniczący zebrania obowiązany jest zadbać, by wniosek ten był umotywowany, a na żądanie kandydata lub przedstawiciela organizacji, która go zgłosiła, udokumentowany. Wniosek uznaje się za uchwalony, jeśli głosowała za nim większość wyborców uczestniczących w zebraniach”. A więc nie głosuje się, jeśli nie ma sprzeciwów.

• Przypomnijmy jeszcze, jakie warunki muszą być spełnione, by kandydat na radnego umieszczony już na liście wyborczej, został wybrany w dniu wyborów.

— Mówi o tym art. 78 nowej ordynacji wyborczej. Mianowicie za wybranych w okręgu wyborczym uważa się tych kandydatów na radnych, którzy w obrębie mandatu do którego zostali zgłoszeni uzyskali większość ważnie oddanych głosów, przy zachowaniu warunków, że w głosowaniu wzięła udział co najmniej połowa uprawnionych do głosowania.

Polskie robotnicze

Ludwik Krasucki

Dramatyczny bieg wydarzeń ostatnich lat nadal polskim obchodom Święta Pracy wymiar pełniejszy i znaczenie głębsze niż w ciągu lat poprzednich. Obchody 1-majowe były ciągle wyrazem tych samych tradycji i treści, ale też stawały się czymś innym. Nie wahajmy się powiedzieć, że swą rolę odgrywać zaczęły wolne od refleksji przyzwyczajenie. Kalendarz zawierał czerwoną kartkę, ale niewiele już mówił o genezie tego święta i jego bezpośrednich związkach z głównymi problemami narodu i ludzkości, kraju i świata. 1 Maja ulegał (to dobrze) zakorzenieniu w naszej świadomości. Ale (to źle) ulegał też swoistemu splyceniu.

1 Maja 1981 r. ślimy pochodem znacznie mniejszym niż poprzednio. Większy, ale przecież odległy od słów „całe miasto wylęło na ulice”, był obchód w roku następnym. Miało to pewną istotną zaletę. Powstała bowiem sytuacja świadomej decyzji, własnego wyboru każdego uczestnika. Impręży z udziałem „wszystkich” nie sprawdzały poglądów i nie weryfikowały postaw. Obchody Święta Pracy przeszły w ostatnich latach przez swój czyszc i w sensie dosłownym oczyściły się od rutyny i formalizmu, swego rodzaju ideologicznego niedopowiedzenia.

Powinno nas być w 1-majowych pochodach coraz więcej. Tego gorąco pragniemy. Taka jest potrzeba wyrażona w hasle porozumienia. Taki jest rygor egzaminu, który już w innej scenarii, w innym układzie sił i szans, trwa przecież nadal. Ale też byłoby dobrze, gdyby w dążeniu do odnalezienia się wśród setek tysięcy manifestantów, do wypełnienia całej szerokości wyznaczonych ulic i placów zachowała się zasada, że obecność oznacza opowiedzenie się, wybór, decyzję.

Nie my — partia, nasi sojusznicy, zwolennicy socjalizmu — chcielibyśmy, aby 1 Maja stał się swego rodzaju testem politycznym. W 1981 r. co warto raz jeszcze przypomnieć, czyniliśmy wszystko, aby udział w Święcie Pracy i poczucie współodpowiedzialności za jego godny przebieg miały charakter jak najszerzy. To kto inny dążył do zhojbotowania obchodów, pragnął ich niepowodzenia. Wiemy, kto i dlaczego nastawił się na tego rodzaju strategię. Kto i dziś chce czegoś podobnego. Skoro chce, musi otrzymać odpowiedź. Im będzie szersza, pełniejsza i bardziej jednoznaczna, tym lepiej będzie dla socjalistycznej odnowy.

Wiele zmieniło się w kraju i na świecie. To już inne czasy i ludzie inni niż wtedy, gdy 1 Maja po raz pierwszy wpisany został odważnym postępowaniem niewielkich grup robotników i młodzieży do polskiej historii. Ale jedno pozostało bez zmian. Kto jest za Polską i robotniczą sprawą, kto pragnie szacunku do pracy i wykonującego ją człowieka, postępu i społecznej sprawiedliwości, pokoju, ten jest za 1 Majem.

Nie jest rzeczą przypadku, że w zbliżającej się stopniowo do stulecia historii 1 Maja tak chlubny rozdział zapisał jego polscy inicjatorzy i uczestnicy, kolejne pokolenia polskich robotników. Tym, którzy w swej kłamliwej propagandzie chcą czynić socjalizm w naszym kraju zjawiskiem „z importu” czy następstwem „sztucznego przeszczerpu”, należy postawić pytanie: czemu to 1 Maja właśnie tu, u nas, zawdzięczał swój nieklamany sukces i zdumiewającą popularność? Odpowiedź może być tylko jedna: jak w małym którymś kraju w Święcie Pracy od samego początku spłótno się u nas w jedną całość to, co polskie, patriotyczne, to, co klasowe, robotnicze i to, co internacjonalistyczne. Tak było za życia czterech pokoleń, które wpisały się w kronikę 1-majowe w Polsce. Tak jest i dziś. Wszystkie nasze problemy: klasowe, narodowe i międzynarodowe tworzą jedną całość. Święto Pracy jest manifestacją nieugiętej woli ich rozwiązania z największym dla Polski i jej obywateli pożytkiem.

My, członkowie partii, pójdziemy w pochodach gremialnie. Zapraszamy do nich wszystkich, którzy patrzą na rzeczywistość trzeźwymi, szeroko otwartymi oczyma. To, że tak wielu pójdzie z nami (nie — za nami, a właśnie — z nami) stanie się czynnikiem otuchy, bodźcem do dalszej pracy. Stanie się potwierdzeniem idei porozumienia w imię odnowy i idei odnowy w imię porozumienia. Źródłem dodatkowej energii, której tak wiele potrzeba, by trwale wyprowadzić kraj na prostą.

Temat ten przewija się bezustannie w publikacjach prasowych i publicznych wystąpieniach działaczy — politycznych i gospodarczych. Podnosi się robotnicze problemy, odwołuje się do ich odczuć, opinii i pragnień, podkreśla się ich mądrość i rozsądek, pracowitość i ofiarność, patriotyzm i umiłowanie socjalistycznych ideałów. Dokonuje się porównań — jacy byli kiedyś a jacy są dzisiaj. Stawia się dziesiątki trudnych pytań. Nie na wszystkie można udzielić jasnej i jednoznacznej odpowiedzi. Bo klasa robotnicza nie jest materią jednorodną jednolitą. Składa się w zależności od środowiska, z palety barw i odcieni, różni się w opiniach i poglądach na teraźniejszość i przyszłość. Ryzykowanie uogólnień, tak modnych zwłaszcza w minionej dekadzie, byłoby dzisiaj politycznie ślepotą. Jednak pytania trudne zadawać trzeba, nawet jeśli ma się świadomość, że udzielenie precyzyjnej odpowiedzi nie będzie możliwe ani dziś, ani jutro. Bo jak długo takie pytania będą padać, tak długo będzie królować pewność, że nie zaczęliśmy żyć w świecie iluzji, że nie zatraciliśmy poczucia rzeczywistości.

To dobrze, że tak dużo i tak często mówi się o robotniczych sprawach. Robotnicy są dominującą klasą społeczną. Oni dźwigają na swych barkach największe ciężary, oni materializują cele wytknięte przez polityków i projekty planistów. Cegła musi położyć robotnik. Jeżeli się o tym mówi to znaczy, że się

Robotnicy '84

Janusz Dobrzański

sach swoich, swego zakładu pracy i państwa. Ma możliwość wywierania bezpośredniego wpływu na politykę partii — wpływu decydującego. Stało się więc podług jego woli. Hasło o wiodącej roli klasy robotniczej w państwie przestało być pustym frazesem.

Często można usłyszeć zdanie o głębokich zmianach w świadomości klasy robotniczej. Popularyzatorzy tej tezy bez wątpienia mają rację. Robotnik 1984 to wprawdzie ten sam człowiek co w roku 1979 czy 80, ale nie taki sam. Robotnik 84 jest świadomy swej roli i swej siły. Przekonał się empirycznie, że jego woli i jego racji nikt nie może bezkarnie lekceważyć. I tej świadomości nie pozwoli sobie odebrać.

Awangardą klasy robotniczej jest jej własna partia — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Ta partia jest obroń-

dzie pracy, w mieście, w gminie, w województwie. Tutaj bowiem jak w soczewce skupiają się wszystkie problemy nurtujące na co dzień państwo jako całość i pojedynczego obywatela.

Wiele lat pracowałem w przemyśle, mam wśród robotników wielu prawdziwych przyjaciół. A i teraz wizyty w zakładach pracy i rozmowy z robotnikami są mi chlebem powszednim. Znam cenę robotniczego trudu i znam robotników — chociaż zdaję sobie sprawę, że do głębokiej wiedzy bardzo mi daleko. Mogę się jednak pokusić o pewne uogólnienia, czy wnioski o charakterze uniwersalnym — moje, własne i z pewnością bardzo subiektywne.

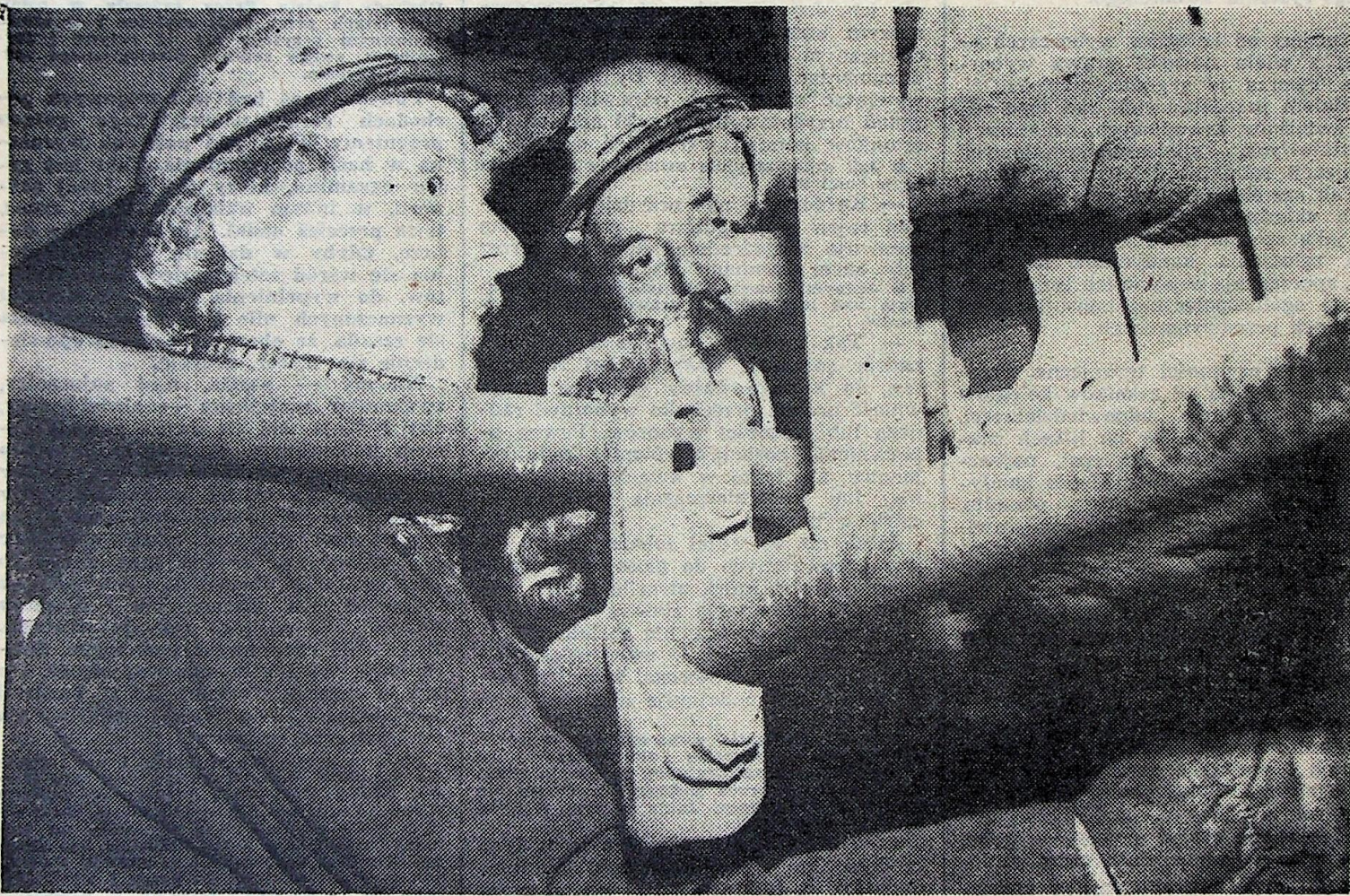
Wszelkie zjawiska społeczne czy gospodarcze w skali makro, robotnik zwykły oceniać przez pryzmat skali mikro. A ściślej nawet nie w kategoriach na przykład zakładu pracy, ale wszęsta-

ze reformy nie widać na ich stanowiskach pracy, gdzie organizacja kuleje po dawnemu, a płaca nie ma wiele wspólnego z pracą. Gdzie obibok i wałkoń, pupilek pana majstra czy kierownika, zarabia tyle samo co ciężko harujący współtowarzysz. Rozumieją trudności, ale widząc skaczące w górę ceny pytają: gdzie jest ta reforma i gdzie jest sprawiedliwość na cwaniaków cynicznie wykorzystujących przywilej samodzielnoci? Podobnych przykładów można by podać bez liku. Chociaż zagadnienia nie można generalizować — nie wszędzie jest przecież źle.

W dużych centrach przemysłowych — takich jak Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy — gdzie klasa robotnicza jest wyraźnie dominującą warstwą społeczną, gdzie funkcjonują setki zakładów pracy, kontrasty są szczególnie dobrze widoczne. W województwie legnickim na 170 tys. zatrudnionych 120 tys. stanowią robotnicy. W czasach posierpniowej zawieruchy dowiedli swej dojrzałości ideowej i rozwagi, pracowitości i wytrwałości. Są klasą świadomą swych praw i obowiązków. Nie ma już chyba w Legnickim zakładu pracy, w którym nie byłoby związku zawodowego czy samorządu pracowniczego — instytucji demokracji socjalistycznej pozwalającej robotnikom na rzeczywiste uczestnictwo we współdecydowaniu o najważniejszych sprawach dla życia i funkcjonowania zakładu. Takie są fakty. Tylko czy wszędzie ten wpływ jest jednakowo duży? Przecież są przypadki, że zadufany w swej pysze i nieomylności dyrektor (niektórym zostało to jeszcze z okresu stanu wojennego) nie raczy liczyć się nawet ze zdaniem organizacji partyjnej. Otóż ten wpływ nie jest jednakowy. Nawet w łonie jednego przedsiębiorstwa występują ostre kontrasty — zwłaszcza przedsiębiorstwa wielozakładowe, jakim jest na przykład Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi. Ten wielki koncern często jest stawiany za wzór kompleksowego i konsekwentnego wdrażania reformy gospodarczej. Ale przecież ten proces nie przebiega wszędzie jednakowo. Z innym skutkiem i z innym udziałem robotników wdraża się reformę w kopalni „Rudna” niż w kopalni „Lubin”. Droga do reformy w Zakładach Mechanicznych „Legmet” jest zupełnie inna niż w Zakładach Naprawczych Maszyn. Wchodząc w drobiazgi można by zapytać: jaki wpływ mają robotnicy kopalni „Lubin” na politykę kierownictwa zakładu w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy? Sądząc po tragicznej statystyce wypadków roku ubiegłego i pierwszego kwartału roku bieżącego można by odpowiedzieć, że niewielki. Rozważania te można by zaś zamknąć innym dylematem: nie chcą, czy nie mogą?

18 kwietnia, Komitet Wojewódzki PZPR w Legnicy zebrał się na plenarne posiedzeniu, aby zastanowić się nad kierunkami pracy w środowisku robotniczym. Był pierwszą w kraju wojewódzką instancją partyjną, która postanowiła przeprowadzić debatę na ten niezwykle ważny temat. Poprzedzono ją szerokimi konsultacjami w różnych środowiskach robotniczych, członkowie egzekutywy i sekretariatu odbyli dziesiątki spotkań. Najświeższe, skrupulatnie zebrane opinie miały posłużyć jako zaczątek do szerszej, partyjnej dyskusji. Na plenarne posiedzenie zaproszono przedstawicieli 57 zakładów pracy, w tym także robotników bezpartyjnych

W czasie kilkogodzinnego spotkania postawiono wiele pytań, często trudnych i kłopotliwych, pytań zmuszających do głębokiej refleksji, nad tym co było wczoraj i co jest dzisiaj, nad przyszłością. Nie na wszystkie udzielono sobie odpowiedzi. Ale też na to chyba nikt nie liczył. Bo trudno spodziewać się, że żywą materię, jaką jest klasa robotnicza i jej problemy uda się wtłoczyć między okładki jednego zamkniętego rozdziału — z tytułem i napisem „koniec”. Myślę, że najcenniejszym walorem tego spotkania było przekonanie wyniesione chyba przez wszystkich jego uczestników, że partia jest z robotnikami, zna swoją rolę i swoje obowiązki i będzie o nich pamiętać.



Fot. Janusz Budnicki

o tym pamięta. Fakt, iż chce się wiedzieć co czują i myślą robotnicy jest dowodem pamięci, że potrafią się oni upomnieć o należne im prawa, o ideały socjalistycznej demokracji, gwarantujące równość i sprawiedliwość społeczną. Robotnicy znają swe prawa i znają swe obowiązki. Chociaż nie zawsze i nie we wszystkim są jednomyślni, w gniewie są solidarni i jednogłośni. Kiedy powiał „sierpniowy wiatr od morza”, jak Polska długa i szeroka, runęły z trzaskiem misternie wzniezione trony, na których zasiadali ci, którzy mienili się reprezentantami robotniczych interesów. Dobrze, że pamięć o tamtych wydarzeniach jest ciągle żywa.

Bunt robotniczy był słuszny. Uderzył w niesprawiedliwość, w łamanie zasad współżycia społecznego, w metody rządzenia rujnujące gospodarkę, w arogancję władzy, w perfidię hasła „moralności socjalistycznej” przykrywającej powszechnie obowiązującą hipokryzję. Robotnicy mieli rację — przyznali to wszyscy.

Od tamtych czasów kraj przeszedł gwałtownie i głębokie zmiany. Bez precedensu w powojennej historii. Zmieniły się metody rządzenia państwem i zarządzania gospodarką. Powstały niezależne organizacje samorządowe i zawodowe, po raz pierwszy mamy autentyczny koalicyjny rząd. Po raz pierwszy w ścisłym kierownictwie partii rządzącej znaleźli się robotnicy. Dzisiaj każdy robotnik ma instytucjonalnie zagwarantowaną możliwość współdecydowania o lo-

ca klasowego interesu robotników. Jeszcze cztery lata temu robotnicy stanowili jej zasadniczy trzon, posiadali liczebną przewagę. Burzliwe lata posierpniowe spowodowały, iż obecnie pozostają w mniejszości. W dyskusjach na tematy wewnątrzpartyjne zagadnienie liczby robotników w partii powraca jak bumerang. Powszechnie uważa się, że deficyt robotników w partii jest zjawiskiem **bardzo** niekorzystnym. Trudno odmówić **racji** takim poglądom. Chociaż trzeba **przyznać**, że sami robotnicy są dalecy **od** demonizowania procentów. Mówią: "**Kiedy** stanowiliśmy większość, nikt się z **nas** i nie liczył. Teraz jest nas mniej, **ale** nasz głos się liczy". I mają rację. Robotniczych opinii wyluszcza kierownicy różnych sekcji życia politycznego i gospodarczego, nawet sami się o te opinie zwracają. Konsultują projekty decyzji. Dzisiaj nikogo nie zaskakuje fakt kiedy premier rządu zasiada przy jednym stole z robotnikiem — i są partnerami.

Gwoli zachowania realizmu i obiektywizmu nie można pominąć faktów mówiących, że nie zawsze i nie wszędzie jest tak jak by być mogło i jak być powinno. Ciągłe przecież słyszy się narzekania, dochodzące z różnych środowisk i dotyczące różnych płaszczyzn życia społecznego. Nurt krytyki ma swe główne źródło w klasie robotniczej. Ale jego ostrze rzadziej kierowane jest ku „centrum”, jak było onegdaj — wymierzone jest najczęściej w szerebie kierownicze znajdujące się najniżej: w zakła-

tu, przy którym pracuje. Owszem, przestudiując sejmową ustawę i przyzna, że odzwierciedla ona jego indywidualne poglądy. Ale jej funkcjonowanie w praktyce będzie oceniał według tego, co zaobserwuje przy własnym warsztacie, w najbliższym środowisku. Jeśli stwierdzi, że przełożony postąpił wobec niego niesprawiedliwie, a zwierzchnik krzywdy nie naprawił, to odpowiedzialność rozciągnie na państwo. Uzasadniając swe stanowisko wygłosi pogląd, że zle to państwo, które toleruje ludzi ignorujących obowiązujące prawa. I będzie miał rację. Choć w istocie winien jest nieuczciwy, despotyczny, czy wręcz głupi funkcjonariusz aparatu gospodarczego. Ale robotnik zapyta w następnej kolejności: dlaczego głupców się nie usuwa? I jeśli po pytaniu zapadnie milczenie, on będzie miał sto własnych odpowiedzi...

O reformie gospodarczej mówi się od przeszło dwóch lat, walcując ją na wszelkie możliwe sposoby. Pracują nad nią całe sztaby uczonych i praktyków, koryguje się na bieżąco mechanizmy i narzędzia ekonomiczne. Kiedy o reformie pyta się robotników, to ośmiu na 10 indagowanych odpowiada, że na razie reforma jest tylko dla dyrektorów. Czy to oznacza, że robotnicy — ci sami, którzy domagali się zmiany prawideł zarządzania gospodarką, żądali, aby biurokratycznymi nonsensami nie marnowano owoców ich pracy — nie rozumieją zasad reformy gospodarczej? Potrafią li czyć i rozumieć je doskonale. Nie potrafią tylko zrozumieć jak to się dzieje,



Miedzy konserwatorium a emeryturą

Agnieszka Szydłowska

Jest lato 1939 roku. Jeszcze kilka tygodni i Piotr Jagiello, absolwent Wydziału kształcenia nauczycieli i teorii kompozycji Państwowego Konserwatorium Muzycznego w Warszawie rozpocznie studia dyrygenckie pod kierunkiem profesora Biergiejewa. Lato jest upalne i niespokojne. Krąży pogłoski o nadchodzącej wojnie. Młody muzyk, a zarazem absolwent kursu podchorążych rezerwy w Dęblinie nie wpada w panikę. „Silni, zwarczi, gotowi” — głoszą napisy na plakatach i nagłówki gazet. „Cóż — będzie wojna, to damy Niemcom nauczkę” — myślał, jak miliony innych...

Brutalne przebudzenie nastąpiło bardzo szybko. Wraz z kolegami beznadziejnie patrzył, jak na stolicę spadają tysiące bomb. Wyznaczono ich do obrony Warszawy na odcinku mokotowskim. Od tej strony Niemcy nie atakowali. Podchorążych rezerwy znalazł się w niewoli nie biorąc udziału w walce.

Z obozu przejściowego w Błoniu wydosłał się przypadek. Oficerów zatrzymywano w niewoli, prostych żołnierzy zwalniano. Jako najmłodszy rangą odprowadzał żołnierzy do bramy. Mundur miał bez dystynkcji. Z duszą na ramieniu podał swoje nazwisko. Odetchnął dopiero za bramą.

Zanim niedoszły dyrygent wstąpił w czerwcu 1946 roku do Polskiej Partii Robotniczej, zaszły w jego życiu duże zmiany. Wtedy po kapitulacji, sądził, że pożegnał się z muzyką raz na zawsze. Z wyższej sztuki trzeba było zejść na ziemię i znaleźć jakieś zajęcie pozwalające przetrwać wojnę. I znów pomógł przypadek. W Warszawie Piotr Jagiello machinalnie zatrzymał się przed słupem ogłoszeniowym, na którym właśnie nalepiał kolejne obwieszczenie dyrygent Olgierd Straszyński i tak znalazł pracę. Nocne przepustki pozwalały, oprócz przeróżnych „Bekantmachung”, zamieszć obok ulotkę walczącego podziemia...

Za namową kompozytora Franciszka Kurtza, Jagiello wziął się za szmugiel, a potem handel starzyzną. Brak mu jednak było żyłki do interesów i handel nie szedł dobrze. Kolejno pracował jako robotnik drzewny, robotnik w zakładach starachowickich, aby wreszcie wrócić do matki, w Kieleckie. Jagiello pilnie patrzył, co dzieje się wokół i wyciągał wnioski...

— Miałem „zorganizowany” detektorowy aparat radiowy, więc przekazywałem partyzantom najnowsze wieści. W partyzantce nie byłem, ale czasem podrzucał ulotki do rozpowszechnienia albo zwracał się o inne przysługi. Pod koniec wojny pojechałem na ziemię odzyskane. Tu, we Wrocławiu, trafiłem do organizującego się Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Potrzebowali ludzi, a ja właśnie szukałem zajęcia.

Piotra Jagiello skierowano do Wschowy z zadaniem zorganizowania punktu repatriacyjnego na powiat głogowski. Stamtąd dwu urzędników posłano dalej, do Głogowa. Z braku jakiegokolwiek środka lokomocji, ruszyli w delegację pieszo. Do Głogowa dotarli 11 maja. Miasto otaczały zgłiszczona i dymy pożarów.

Głogów płonął. Oddział PUR-u zorganizowali w Sławie Śląskiej.

Praca w terenie nie należała w tym czasie do łatwych. Niebezpieczne były zetknięcia z szabrownikami. W lasach i odludnych zabudowaniach można było trafić na niedobitki Wehrmachtu. Osadnikom trzeba było przydzielić domy, zapewnić bezpieczeństwo.

— Różnie z tym było. Najtrudniejsze było przyjęcie pierwszych transportów. Jakoś tak w sierpniu w nocy dostałem wiadomość, że dotarł pociąg ze Stanisławowa. Przyjeżdżam na miejsce, a tu osadnicy nie chcą opuszczać wagonów. Obiecano im że pojedą do miasta. A tu ciemno, miasta nie widać. Mosi na Odrze były zniszczone i nie sposób było dojechać na stację. Tłumacząc — na próżno. Pociąg ma wracać z powrotem. Pod presją konwojentów, jakoś udało się ich nakłonić do wysiadki, wyładować rzeczy. Rano nastroje poprawiły się, część rodzin zajęła najbliższe budynki. Nie na długo. Wokoło piękna trawa, zboża. Kilka krów zostało rozerwanych przez miny. I znów — popłoch, narzekania... Teraz wieś, w której zostali, to ładne, podmiejskie osiedle.

Pracy było dużo. Oprócz przyjmowania i rozładowywania transportów należało do nas przeprowadzenie spisów gospodarstw, przygotowanie aktów nadania. Mimo to znalazłem czas na muzykę. Uczyłem śpiewu w gimnazjum w Sławie Śląskiej, a wkrótce zorganizowałem kwartet męski i chór mieszany dorosłych. Te pierwsze zespoły uświetniały koncertami wszystkie akademie i uroczystości w mieście.

★

Muzyczne pasje spletały się raz po raz z działalnością społeczną i polityczną Piotra Jagiello. Do PPR wstąpił w październiku miesiącu Referendum Ludowego. Odbijało się ono w gorącej atmosferze walki politycznej i uwięzione zostało pełnym zwycięstwem lewicy — ale PSL Mikołajczyka jeszcze nie zeszła ze sceny politycznej.

— Zostałem II sekretarzem Komitetu Partii w Sławie Śląskiej. Był to czas, kiedy ogarnięci byliśmy ogromnym entuzjazmem. Najważniejsza była dla nas świadomość tworzenia, przekonanie, że z naszym udziałem powstaje nowe życie. Każda praca wymagała wszechstronności. Robiło się to, co akurat było potrzebne i nikt nie zastanawiał się, czy podoła, albo ile za to będą płacić. Nie liczyliśmy godzin pracy. Byli, owszem i spekulanci, i różni kombinatory. Ale ogół społeczeństwa z ogromnym zapalem walczył z trudnościami. Kiedy teraz patrzę na swoje dzieci, to wiem, że one nigdy nie przeżyją tego, co ja przeżywałem w tamtych latach. Teraz ludzie startują z pozycji normalnej, denerwują się, że nie ma tego, co ich zdaniem być powinno. Trudno ich za to winić. W latach czterdziestych obserwowałem, jak osadnicy twardo i nie oglądając się na nikogo zabrali się do pracy. Każdy łapał ziemię, aby jej jak najwięcej uprawiać. Potem, gdy wynikła sprawa z organizowaniem spółdziel-

ni, nastąpiło pewne załamanie, ludzie byli rozczarowani...

Wybory do Sejmu w styczniu 1947 roku w powiecie Sława Śląska też były trudne. To był teren, gdzie wpływy PSL-u były bardzo silne. Pamiętam, że kiedy wstąpiłem do PPR, ci ludzie chcieli mnie zepchnąć na margines. Do PPR odnosili się bardzo nieprzychylnie. Byłem w komisji wyborczej. Po wyborach głosy odwoziłem pod silną, uzbrojoną eskortą do Głogowa. Na „wszelki wypadek”. Były to czasy, kiedy różne rzeczy mogły się zdarzyć...

Życie powoli się normalizowało, praca przestała być niebezpieczną przygodą. Piotr Jagiello nadal pełnił różne funkcje, w tym wiele społecznych: m. in. w Radzie Nadzorczej GS „Samopomoc Chłopska”, którą na terenie Sławy Śląskiej organizował i w Radzie Nadzorczej Banku Spółdzielczego. Jako pracownika Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu zostało go zarządzenie, o racjonalnym zatrudnieniu zgodnym z posiadanymi kwalifikacjami. Zaproponowano mu pracę w Legnicy. W 1951 roku został dyrektorem Szkoły Muzycznej. Od tej pory Piotr Jagiello dzielił sprawiedliwie czas między działalność polityczną i kulturalną. Dyrektor szkoły, działacz partyjny, a przez pewien czas także radny Miejskiej Rady Narodowej, znajdował jeszcze czas na krzewienie kultury muzycznej. Dolnośląskie Towarzystwo Muzyczne, Legnickie Towarzystwo Krzewienia Muzyki, Legnickie Towarzystwo Muzyczne, ogniska muzyczne w Legnicy i Lubinie — a przede wszystkim chóry przy wielu zakładach pracy: Miejskim Zarządzie Budynków Mieszkalnych, Biurze, Projektów, Spółdzielni Transportowej

— Taka spółdzielnia „Naprzód” — to byli przecież kierowcy. Cały dzień w drodze, a wieczorem przebrani, pod krawatem, przychodzili na próby. Był w tych czasach pewien administracyjny nacisk na kulturę, ale ludzie bardzo szybko rozmiłowali się w śpiewie i nie potrzebowali zachęt. Pamiętam pewne zabawne zdarzenie, które świadczy o ogromnym zainteresowaniu moimi chórami. Otóż w jednym z chórów śpiewało małżeństwo — ona bardzo ładnie, on, co tu mówić, bez głosu. Kiedyś przed koncertem poprosiłem, aby dali mi jakieś zajęcie. Zaczynamu dyrygować, patrzę — dobrze, mojego „śpiewaka” nie ma. Ledwie zaczęliśmy — a on pędem wbiega na scenę i zajmuje miejsce. Po koncercie przyszedł się jeszcze usprawiedliwiać: „Panie profesorze, przepraszam, ale postawili mnie przy drzwiach i dopiero w ostatniej chwili znalazłem zastępstwo”...

★

Piotr Jagiello, obecnie na emeryturze od lat dziesięciu, nadal pracuje społecznie. Optymizm, energii i siły wewnętrznej może mu pozazdrościć najeńdziej młodziśnizak. Mówi, że to praca, wykonywana z pasją i przekonaniem, tak odmładza człowieka...

Listy

Rację ma spółdzielnia

Odpowiadając na skargę Obywatela Jerzego S., zam. w Lubinie przy ulicy Janka Krasińskiego 15/1 — Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego w Lubinie wyjaśnia, że z uwagi na duży upływ czasu od faktów opisanych przez Ob. J. S. (brak części dokumentacji o krótkim okresie archiwalnym) — nie wszystkie zarzuty pod adresem spółdzielni mogą być sprawdzone.

1. 18 maja 1978 r. administracja osiedla Staszica potwierdziła fakt zalania mieszkania, na druku PZU, z którym ob. J. S. winien udać się do PZU celem odebrania odszkodowania. W chwili obecnej nie można sprawdzić, czy pobrał on odszkodowanie z PZU.

2. Wymiana takich urządzeń techniczno-sanitarnych, jak spluczka czy junckers, bądź naprawa tych urządzeń, są wykonywane na koszt lokatora (podstawa: Uchwała nr 81 Zarządu CZSBM oraz § 3 regulaminu SMZM określającego obowiązki spółdzielni i jej członków w zakresie napraw wewnątrz lokali).

3. Okres oczekiwania na zamianę mieszkania trwa kilka lat, a wnioski o przydział i zamianę mieszkań rozpatrywane są na przełomie III—IV kwartału każdego roku.

4. Naprawa centralnego ogrzewania w sezonie grzewczym, wymagająca zamknięcia dopływu wody, musi być każdorazowo uzgodniona z zakładem energetyki cieplnej. Samowolne spuszczenie wody naraża spółdzielnię na grzywnę w wysokości 5000—20000 zł. Ponieważ zgody nie uzyskano w dniu 22.02.1980 r., usunięcie usterki nastąpiło w dniu 3.03.1980 r., po uzyskaniu zgody ZEC.

5. Sprawa konieczności podwyższenia opłat czynszowych, podyktowana trudną sytuacją finansową spółdzielni, była przedstawiana pod dyskusję członkom spółdzielni na zebraniach grup członkowskich, które odbyły się we wszystkich osiedlach spółdzielczych wiosną 1981 roku. O zebraniach informowani byli mieszkańcy osiedli przez zawiadomienia rozwieszane we wszystkich klatkach schodowych. Zebranie mieszkańców osiedla Staszica odbyło się 16 lutego 1981 roku. Propozycje zarządu w sprawie podwyższenia opłat czynszowych były dyskutowane na tymże zebraniu. Uchwałę o podwyższeniu opłat czynszowych o 2 zł za jeden metr kwadratowy powierzeni użytkowej podjęło zebranie przedstawicieli członków — najwyższy organ SMZM — w dniu 23 kwietnia 1981 r., i stała się ona obowiązująca od 1 maja 1981 roku dla wszystkich członków Spółdzielni Zagłębia Miedziowego w Lubinie. Zarzut, że „spółdzielnia podwyższa sobie opłatę o 2 zł na m kw., nie pytając nikogo o zdanie ani o zgodę” jest bezpodstawny.

6. Sprawę niewłaściwego wykonywania usług lokatorskich przez pracowników administracji osiedla winien obywatel Jerzy S., zasygnalizować dyrektorowi spółdzielni, który przyjmuje w sprawach skarg i wniosków w każdy wtorek tygodnia, lub przewodniczącemu rady, który przyjmuje członków jeden raz w miesiącu.

Zgodnie ze statutem obowiązującym w spółdzielni — członek nie może potrącać swoich należności od spółdzielni z opłat za używanie lokalu. Ob. Jerzy S. od marca 1980 do kwietnia 1981 roku winien płacić czynsz miesięczny w wysokości 217 zł, płać po 135 zł, co po 14 miesiącach dało kwotę 1148 zł. Od maja 1981 do sierpnia 1981 r. płać po 189 zł zamiast po 271, co po czterech miesiącach dało kwotę 328 zł. Razem zadłużenie wyniosło 1476 zł. Bonifikata udzielona przez spółdzielnię za nieogrzewanie mieszkania wyniosła 640 zł. Pozostało do wpłacenia 836 zł.

Ponieważ liczne upomnienia, kierowane pisemnie od ob. Jerzego S. nie odniosły skutku, sprawę skierowano na drogę postępowania sądowego. 15 stycznia 1983 r. otrzymał ob. J. S. nakaz zapłaty z Państwowego Biura Notarialnego, zasądzający kwotę 1006 zł plus 660 zł kosztów postępowania. Ponieważ należność nie została uregulowana, w dniu 23.06.1983 r. sprawa została skierowana do Komornika Sądu Rejonowego w Lubinie, do celu wyegzekwowania należności. Komornik Sądu Rejonowego wyegzekwował należność w łącznej kwocie 2667 zł.

Przewodniczący Zarządu
dyrektor spółdzielni
inż. DANIEL WINCZEWICZ

Zwykła historia

Antoni Neczyński

Dziewiątego listopada ubiegłego roku do sklepu spożywczego w Ch. przywieziono kawę. Była to, rzecz jasna, kawa naturalna; zbożówka już od dawna nie wywołuje żadnych emocji, wprost przeciwnie leży spokojnie od początku kryzysu na półkach sklepowych i tylko od czasu do czasu trzeba paczki odkurzać.

Od ósmego do dziesiątego listopada sklep nie pracował, kawę złożono więc na zaplecze. Takie wydarzenie jak dostawa kawy nigdy nawet w większym mieście nie przechodzi bez echa, toteż cała Ch. czekała z niecierpliwością na jedenastego listopada, kiedy to podwoje sklepu zostaną otwarte.

Stało się to dokładnie o godzinie jedenastej, po czym zgromadzony od rana tłumek dowiedział się z przemówienia kierowniczką sklepu, że kawy, jest tylko pięć kilogramów, czyli pięćdziesiąt paczek. Nie robiono w tym miejscu żadnych awantur, naród przyzwyczajony do kryzysu i rozumie, że dla wszystkich starczyć nie może.

Zrozumienie to jednak tym razem nie było pełne. Szybko zawiązała się nielegalna frakcja podejrzewająca zwykły szwindel. Tak się jakoś ostatnio dzieje, że ludzie nie zawsze przyjmują do wiadomości proste prawdy ekonomiczne i jak tylko czegoś brakuje, są przekonani o zaistniałym złodziejstwie. Frakcja ta przybrała więc pełną powagę nazwę „komisja społeczna”, ustawiła się przed sklepem i przystąpiła do pracy. Na kartce pochodzącej ze szkolnego zeszytu, wpisywano nazwiska szczęśliwych ludzi wychodzących ze sklepu z kawą. Oczywiście członkowie komisji zajęli sobie wcześniej miejsca w kolejce, bo sprawiedliwość sprawiedliwością, a kawa należy się wszystkim, wchodzili po kolei do sklepu, wychodzili i swoje nazwiska również umieszczali na liście. Zapisywano skrupulatnie, do czasu, aż pani kierowniczka oświadczyła o zakończeniu handlu kawą.

W tym momencie społeczna komisja weszła do sklepu, grzecznie poinformowała kierowniczkę o wykonanej robocie przed sklepem i poprosiła o wyjaśnienie rozbieżności. Na liście figurowało zaledwie czterdzieści siedem nazwisk.

Takie rzeczy, jak społeczne komisje czy komitety kolejkowe, każda sklepowa zna na pamięć i zdążyła się przyzwyczaić. Spokojnie więc wyjaśniono sobie zawiłą kwestię sporną. — Było pięćdziesiąt paczek kawy, sprzedano czterdzieści siedem, po jednej zakupili kierowca, konwojent i kierowniczkę.

I w zasadzie powinno takie wyjaśnienie wystarczyć, ale nie wystarczyło. Społeczna komisja okazała się na tyle dociekliwa, że zażądała okazania faktury.

I tak się zaczęło. W miejscu, gdzie wpisano ilość dostarczonego towaru,

widniała wpisana długopisem cyfra sześć, ółwkiem skreślona i poprawiona na pięć. Dla komisji sprawa była jasna — sklepowa zrobiła szwindel zatrzymując do własnej dyspozycji cały kilogram kawy. Ta jednak usilnie tłumaczyła, że pomylili się widocznie przy wypisywaniu faktury i żadnej kawy nie chowała.

Komisja udała się bezzwłocznie do pobliskiego klubu RUCH, by napisać oficjalny protokół i skargę do prezesa Gminnej Spółdzielni. Po pewnym czasie dotarła tam również kierowniczka sklepu oświadczając, iż rzeczywiście dostała sześć kilogramów kawy, ale sobie zostawiła trzy paczki, trzy kupili konwojenci, a pięć paczek ma jeszcze do rozdysponowania i jeśli szanowna komisja się zgodzi, sprzeda im po paczce i sprawa będzie załatwiona.

Członkowie komisji mieli już jednak w swoich siatkach kupioną wcześniej i w dodatku legalnie kawę, więc propozycja, choć negacja, nie zrobiła na nich większego wrażenia i stanowczo odmówili. Kierowniczka sklepu udała się natychmiast do Gminnej Spółdzielni zamykając uprzednio sklep, natomiast w klubie RUCH dokończono pisanie protokołu, który wraz z listą nabywców kawy przesłano do prezesa GS. Pismo to podpisało pięciu klientów, ponadto dwa podpisy złożono w zastępstwie, gdyż członkowie komisji nie brali udziału w pisaniu skargi.

W następnych dniach kierowniczka sklepu znalazła osiem osób, które oświadczyły, iż kawę kupiły stojąc normalnie w kolejce, ale komisja społeczna nie umieściła ich na liście. Wśród tych osób znajduje się również ksiądz miejscowej parafii, człowiek znany powszechnie, tak więc przeoczenie komisji było ogromne. Po otrzymaniu takiego oświadczenia prezes GS może spokojnie odpisać co następuje:

„W odpowiedzi na złożoną skargę odnośnie rzekomo nieprawidłowej dystrybucji kawy naturalnej, zarząd GS po dokładnym sprawdzeniu rzetelności skargi wyjaśnia: Załączona lista osób które kupiły kawę jest nie kompletna (pisownia prezesa)... Nie stwierdzono również podrobionej na fakturze ilości dostarczonej kawy. Z wymienionych w protokole 7 osób, które miały rzekomo brać udział w kontroli sprzedaży kawy, 2 osoby złożyły oświadczenia, w których stwierdzają, że z tą skargą nie mają nic wspólnego, a podpisy nie są ich podpisami. Nie stwierdzono faktu proponowania przez kierowniczkę sklepu sprzedaży kawy dla członków komisji. Zdaniem zarządu komisja taka powinna być powołana z udziałem przynajmniej jednego członka komitetu sklepowego. Po przeprowadzeniu rozmowy z kierownikiem sklepu i o-
trzymaniem oświadczenia wnioskować można, że w miejscowości Ch. prowa-

dzona jest akcja oczerniania osób, które są po prostu niewygodne dla niektórych mieszkańców. Zarząd GS nie widzi powodów do udzielania kierownicze sklepu kary regulaminowej. Uważamy, że komisja wnioskująca o ukaranie sklepowej jest komisją niesprawiedliwą z tego względu, że w dwóch przypadkach dopuściła się sfałszowania podpisów. Zarząd GS wierzy, że w przyszłości nie powtórzą się tego rodzaju historie, a komisje współdziałające z komitetem sklepowym pomogą kierownikom w ich trudnej i bardzo odpowiedzialnej pracy”.

„Tego rodzaju historie” powtórzyły się jednak dość szybko, jako, że społeczna komisja wcale nie była zadowolona z odpowiedzi prezesa. Klientki wysłały w odwrotnym kierunku list, w którym jeszcze raz potwierdziły zarzuty, przyznały się do podrobienia podpisów i zadały prezesowi kilka trudnych pytań. Interesowało ich zwłaszcza to, skąd prezes wie, że sklepowa nie proponowała komisji sprzedaży kawy w klubie RUCH, dlaczego nie rozmawiał z pozostałymi pięcioma członkami komisji i dlaczego zarzuca odsunięcie na bok komitetu sklepowego, skoro było akurat odwrotnie — członkini legalnej władzy kontrolnej sklepu uczestniczyła w pracy komisji społecznej.

Przedstawicielka niezadowolonej komisji pisząca list posunęła się nawet cokolwiek za daleko pisząc: „Zdaniem zarządu w miejscowości Ch. prowadzona jest akcja oczerniania osób, które są niewygodne. A to właśnie pan jest osobą oczerniającą członków komisji i to właśnie my jesteśmy panu niewygodne, ale przyrzekam, że ten numer wam nie przejdzie”. Dalej następuje socjologiczna analiza osobowości szefa GS: „Pan jednak pozbył się niektórych cech, takich jak sumienność, uczciwość, sprawiedliwość. Każdy przecież popełnia w życiu błędy, należy je uwidacz-

niać i eliminować, ale nie w taki sposób, jak to pan uczynił odpowiadając na naszą skargę”. ... „Jestem Polką i jest mi niezmiernie przykro i bardzo żal, gorąco współczuję tym osobom, które nie potrafią zająć odpowiedniego stanowiska w danej sprawie”. Zaalarmowano jednocześnie Urząd Gminy i Wojewódzki Komitet Kontroli Społecznej.

„Urząd Gminy uprzejmie zawiadomił” prezesa GS o wpłynięciu skargi, natomiast na polecenie WKKS śledztwo przeprowadzono ponownie tym samym torem co poprzednio i zainteresowanym odpisano, że „zarzut ukrycia kawy przez sprzedawcę nie potwierdza się”. Doszedł jednak nowy element. Sprzedawczyni otrzymała pisemne ostrzeżenie, które „jest słuszne, ponieważ swoim postępowaniem wzbudziła wśród klientów podejrzenie o ukrycie części kawy”.

Sprzedawczyni od pisemnego ostrzeżenia nie odwoływała się.

Po czterech miesiącach wymiany korespondencji, dwie członkinie komisji sklepowej przyjechały zreferować sprawę w redakcji. „Walczyliśmy o to tak długo, bo ci w GS myślał, że w Ch. można sobie robić kpiny z ludzi”, oświadczyły panie na zakończenie wizyty.

Ale nikt nie przypuszczał, iż sprawa zakończy się jeszcze przed naszą interwencją i to w taki prosty sposób. Nowy prezes GS do spraw handlu wzwiał do siebie sklepową i członków społecznej komisji, porozmawiali sobie mocno i po męsku i wyjaśniono rzecz w rezultacie zupełnie inaczej, niż w tej całej korespondencji. Sklepowa obiecała poprawę, komisja społeczna postanowiła się rozwiązać, zaś prezes dopilnuje jednych i drugich.

Życie wróci do normy. Przynajmniej do czasu następnej dostawy kawy naturalnej.

Jujka



— CZY JEST KAWA ?
— PRZECIEŻ JA PANA NIE ZNAM !

życie i obyczaje (handlowe)

Dowartościowanie

Szczęśliwa, że udało mi się wcześniej skończyć zbieranie tzw. „materiałów prasowych”, postanowiłam połączyć po sklepach, to i owo kupić... Rozejrzałam się po legnickim rynku: tu kolejka, tam kolejka. Nic jednak nie kupuję! Przy jednym ze stoisk „Delicji” nie wytrzymałam i postanowiłam zaryzykować.

— Poproszę olej i herbatę — poprosiłam uprzejmie, lecz kategorycznie.

— Sprzedaż atrakcyjnych towarów od 15.30 — odpowiedziała sprzedawczyni, również uprzejmie i kategorycznie... Oczekujący w kolejce spojrzeli na mnie z politowaniem, ktoś nawet postukał znacząco palcem w czoło. Ano — trudno! Pokreśliłam się jeszcze po sklepie, kupiłam płatki kukurydzyane, makaron, ser biały i żółty. Na szczęście — nie są to towary atrakcyjne — pomyślałam. Co jest towarem atrakcyjnym miałam się przekonać za

chwilę w „Modzie Polskiej”, „Megasamie”, „Pollenie” — a nawet w księgarni, gdzie bajeczki dla dzieci i lektury szkolne sprzedaje się również po godzinie 15.30. Udało mi się za to kupić mimo wszystko chleb (świeży, jak na Legnicę), orzeszki arachidowe („import” z NRD, 120 zł paczuszka), oraz, ku niezmierniej radości i zdziwieniu — sandały dla dziecka. Bardzo atrakcyjne i nawet niedrogie, ale chyba tylko w moim odczuciu, bo nikt poza mną ich nie kupował. Od jednej z ekspedientek dowiedziałam się, dlaczego są „nieatrakcyjne”. Kto chciał, kupił sandały jeszcze w zimie, w sklepie lub na targowisku, gdzie za odpowiednią dopłatą można je było kupić bez kolejki.

Dowiedziałam się też, co kryje się za tym jedynym w swoim rodzaju zarządzeniem: i owa ekspedientka, i jej ko-

leżanki na pamięć znają panie ustawiające się jako pierwsze w kolejce już od godziny 10.00 i cierpliwie oczekujące na sprzedaż atrakcyjnych towarów, które następnie sprzedaje się na bazarze. Cóż — trudno. Ja nie mogę od godziny dziesiątej wystawać w kolejce, więc szampon po 80 zł kupię na targu za 150, herbatę — za 300 i tak dalej... A może by tak się zwolnić z pracy i postać trochę w kolejkach? Ta natrętna myśl tak mnie zaabsorbowała, że nawet nie wiem kiedy dotarłam na Piekary. Przed „swoim” kioskiem też spostrzegłam niezłą kolejkę. Ki diabeł? Aha, to wtorek, dowieźli szampon. Zbliżyłam się do kiosku i powiedziałam grzecznie dzień dobry.

— Dzień dobry — odpowiedział pan. — Przyjmuje pan towar? — Już przyjąłem. — A kiedy zacznie pan sprzedawać? — Cały czas sprzedaję...

Stałam w kolejce. Ta jednak nie posuwała się ani o cal do przodu.

— Dlaczego tam nie sprzedaję? — spytałam szeptem pania stojącą przede mną.

— Od 15.30. — Co??? I w kioskach też? — Pani nie wiedziała? — Już wiem... Spojrzałam na zegarek. Była 15.22.

— Szamponów jest tylko 20 — poinformowała mnie kolejkowa sąsiadka. — Ja jestem 19. Starczy dla nas, jak nikt nie dojdzie...

— Dojdzie! — zapewniłam, bo właśnie z pobliskiego bloku wybiegły pędem dwie mamy i z nurekce zarzuconymi na ramie małowatymi Popatrzyłyśmy na siebie i poszłyśmy — każda w swoją stronę...

...Kiedy doczekałam się do domu musiałam mieć bardzo nieszczęśliwą minę, skoro mąż, po otwarciu drzwi, serdecznie mnie ucałował.

— Noo, uważaj — obraziłam się.

— Co ci się stało?

— Nic. Ale nie zoliżaj się do mnie. Towar atrakcyjny — po 15.30! Mąż zgłupiał. A ja spokojnie zdjęłam obuwie i spojrzałam na zegarek. Była dopiero 15.28.

Jak to dobrze, że mieszkam w Legnicy, gdzie obowiązują tak mądre zarządzenia! Dowartościowałam się przez te dwie minuty jak nigdy. No, bo kto tak naprawdę wie, co to jest „towar atrakcyjny”?

(AS)

W obronie Polski

Z gen. dyw. **WŁADYSŁAWEM POŻOGĄ** — wiceministrem Spraw Wewnętrznych rozmawia **Daniel Luliński**

● **Towarzyszu Generale, jak dzisiaj — jako nadzorujący pracę kontrwywiadu — moglibyście scharakteryzować obecne uwarunkowania działań Służby Bezpieczeństwa przeciwko zachodnim wywiadam?**

— Uwarunkowania w pracy Służby Bezpieczeństwa — w tym pracy kontrwywiadu — zawsze wynikają z aktualnego rozwoju sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej. Sytuacja w świecie — jak wszyscy to obserwujemy — nie ulega poprawie. Jest ona nadal bardzo niebezpieczna. Wynika to z polityki administracji USA, która nadal stawia na siłę militarną, na osiągnięcie przewagi wojennej, na narzucenie innym narodom swoich poglądów.

Czy musimy dodawać jak mocno to my, Polacy, odczuwamy we wszystkich dziedzinach?

● **Wśród ośmiu „przewodnych zasad” swojej polityki siły i odstraszania, które wyliczył prezydent Reagan na Uniwersytecie Georgetown 6 kwietnia, na drugim miejscu postawił szeroki wywiad — „dokładną, szybką i pełną informację, określającą skuteczność polityki”. Jak Towarzyszu Generale interpretuje tę wypowiedź?**

— Z uwagi na sytuację wewnętrzną i swą pozycję wśród państw socjalistycznych, Polska była i jest nadal obiektem szczególnie intensywnej działalności wywiadowczej ze strony USA i niektórych państw NATO. Przed lekceważeniem, także w najbliższej przyszłości, tego zagrożenia przestrzegam nas niejako właśnie sam prezydent Reagan. Aktywność wywiadowcza stanowi istotne uzupełnienie całej agresywnej wobec nas polityki USA widocznej na płaszczyźnie politycznej, gospodarczej, programowej.

Centralna Agencja Wywiadowcza i współdziałające z nią służby specjalne niektórych państw Zachodu wspierały wszelkimi sposobami zamiar wyrwania Polski ze wspólnoty socjalistycznej, utworzenia przyczółka który zapoczątkowałby w ich rachubach proces erozji i rozpadu światowego systemu socjalistycznego, dąży do „libanizacji” naszego kraju. (...)

W ubiegłym roku stwierdziliśmy znaczny wzrost szpiegowskiej penetracji naszych obiektów obronnych przez wywiady zachodnie w porównaniu z rokiem 1982. Przy czym w penetracji naszego systemu obronnego uczestniczyli nie tylko wojskowi dyplomaci pewnych krajów NATO, ale również niektórzy ich kole-dzy, z innych — cywilnych pionów ambasad. Stwierdzamy zwiększony zakres zadań stawianych przed agentami. Przykłady tego podawaliśmy wielokrotnie do publicznej wiadomości, m.in. pokazując w telewizji zdemaskowanych przez nasz kontrwywiad na gorącym uczynku „dyplomatów”, czy aresztowanych agentów. Pragnę podkreślić, że strategiczne cele antypolskie imperialistycznych służb specjalnych nie uległy żadnej zmianie. Zmieniają się tylko pewne taktyczne warianty ich działania. Starają się one stosować bardziej elastyczne metody. Posługują się coraz bardziej nowoczesnymi środkami technicznymi z dziedziny elektroniki, fizyki czy chemii. Przechodzi techniczną rewolucję łączność szpiegowska. Do przekazywania informacji szpiegowskich wykorzystywana jest łączność satelitarna w powiązaniu z techniką szybkiej telegrafii, radiostacje szybko działające...

● **Co, poza zagadnieniami wojskowymi i obronnymi, szczególnie interesuje służby wywiadowcze w Polsce? Jakże są obecnie priorytetowe sfery ich penetracji?**

— Agencja otrzymuje zadania zdobywania szczegółowych informacji o postępach na odcinku gospodarczym i wszelkich symptomach wychodzenia Polski z kryzysu, jak i o napięciach, trudnościach, społecznych przejawach niezadowolenia. Imperialistyczne wywiady śledzą wpływ restrykcji gospodarczych zastosowanych wobec Polski. Czynią to w celu utrzymania międzynarodowej izolacji naszego kraju i pogłębiania jego trudności. Interesują się również zakresem wszechstronnej pomocy ZSRR i innych krajów RWPG dla Polski, ponieważ neutralizuje ona negatywne skutki zachodnich restrykcji. Żywo interesują się całokształtem stosunków państwo — Kościół. (...)

● **Sądząc, że czytelników zainteresowałby jakiś aktualny przykład. Towarzyszu minister Kiszczak mówił w Sejmie o aresztowaniu dwóch kolejnych agentów. Czy moglibyście podać bliższe szczegóły?**

— Tych aktualnych przykładów jest wiele i właściwie tylko o nich moglibyśmy tu mówić. Minister Kiszczak mówił o aresztowanym w końcu ubiegłego roku agentu CIA Jacku Jurzaku, do którego nauk technicznych, adiunkcie bielskiej filii Politechniki Łódzkiej. Aresztowano także jego łącznika przybyłego specjalnie z RFN, obywatela tego kraju Norberta Adamaschka. Ten osta-

tni wyemigrował z Polski w 1976 roku do RFN, gdzie został zwerbowany przez CIA.

● **W RFN, już jako jej obywatel, został zwerbowany przez CIA, nie przez wywiad zachodnoniemiecki — BND?**

— Tak, przez CIA — Centralną Agencję Wywiadowczą. Podobnie jak wielu innych. Jego działalność kontrolowaliśmy zresztą dość długo. Był on kolegą Jurzaka z lat studenckich i jemu właśnie wywiad polecił zwerbować Jurzaka do współpracy szpiegowskiej. Propozycję takiej współpracy przedstawił Jurzakowi wiosną 1980 roku, w czasie wakacji spędzonych w Budapeszcie.

Wprawdzie trwa jeszcze śledztwo, ale już teraz można stwierdzić, że CIA szkoliła Jurzaka w czasie licznych jego służbowych podróży na Zachód także w krajach neutralnych i ukierunkowała jego działalność na problematykę wojskowo-obronną oraz społeczno-polityczną w Polsce. Adamaschek utrzymywał z nim łączność, przyjeżdżając do Polski służbowo w charakterze współpracownika pewnego zachodniego koncernu. Jurzak ze względu na swoje walory intelektualne, wygórowane ambicje materialne, swobodnie nawiązujący kontakty, był dla CIA typowym „agentem perspektywicznym”, przeznaczonym do odgrywania poważnej roli po zdobyciu wysokiego stanowiska. Zanim został agentem, był on przez kilka lat obserwowany przez CIA, która stwierdziła jego słabości.

Na marginesie tej sprawy pragnę stwierdzić, iż nasze rozpoznanie dowodzi, że w miarę stabilizacji wewnętrznej w kraju, przy ponownym — po okresie zamrożenia w stanie wojennym — otwarciu kontaktów z Zachodem o charakterze naukowo-technicznym, gospodarczym i kulturalnym, nasila się próba nakłaniania przez obce wywiady naszych obywateli podróżujących na Zachód do dezercji bądź pozyskiwania ich do współpracy. (...)

Dla celów wywiadowczych i dla zapopatrywania podziemia w materiały poligraficzne, radiotechniczne oraz w środki finansowe, wykorzystywane są nawet transporty darów humanitarnych, dostawy środków żywnościowych i farmaceutycznych dla różnych instytucji państwowych, społecznych i kościelnych.

Tak więc wzmocniona agresywność służb specjalnych krajów NATO stwarza zagrożenie dla otwartego charakteru zagranicznej wymiany osobowej z Polską.

● **Zrozumiałe jest — dla nas, Polaków, iż nadto dobrze — przez naciąganie informacji szpiegowskich dotyczących obronności naszego kraju, również tych o charakterze gospodarczym. Wielu nie rozumie jednak czego szukają wywiady w innych sferach naszego życia politycznego i społecznego, które są przecież szeroko otwarte.**

— Wywiady sporządzają analizy i oceny. Są one podstawą do konstruowania i uzasadnienia przez rządy antypolskiej polityki. Dla ich sporządzania wykorzystują czasem nawet drobne fakty i wydarzenia oraz różne ciekawostki. Ich zainteresowania dotyczą całokształtu sytuacji w Polsce, nie wyłączając takich zagadnień, jak nastroje opinii publicznej i stosunek społeczeństwa do władz. Zachodnie wywiady wykorzystują bieżący w działalności dywersyjno-propagandowej informacje najróżniejszego rodzaju. Agresja propagandowa przeciw Polsce przybiera coraz szerszy zakres, coraz ostrzejsze i bardziej perfidne są jej formy. Godzi ona w najżywniejsze interesy całego naszego narodu i państwa. Tylko zagorzały przeciwnicy socjalistycznej Polski zaślepieni nienawiścią do komunizmu, zawodowi „opozycjoniści”, w imię zaspokojenia swoich wybujałych ambicji świadomie współdziałają z placówkami pracującymi na szkodę Polski. Idą oni na wszystko. Zaprzeczając się, spełniają lub gotowi są spełnić każde polecenie mocodawców.

Po doznanej, kolejnej porażce politycznej, wielu z nich znalazło się na Zachodzie, zasilając różnorodne ośrodki antypolskiej dywersji politycznej. W interesie obcych inspiratorów, nadużywając symbolu „Solidarności”, rozbudowują nowe struktury zagraniczne do walki z socjalistyczną Polską.

Bankructwo i kryzys koncepcji poli-

tycznych owych zawodowych politykierów i wicherzycieli znajduje swe odbicie w praktycznej działalności zagranicznych biur, funkcjonujących pod szyldem „Solidarności”. Bez żadnych zahamowań natury moralnej, bez godności narodowej, rozwijają szeroką współpracę z antypolskimi kolami na Zachodzie, które pod pretekstem krucjaty antykomunistycznej, gotowe są do każdej akcji przeciwko naszemu krajowi.

● **Coraz częściej słyszymy o istniejących wśród nich podziałach i sporach. O co w tym chodzi?**

— Istotnie. Spory te jednak nie toczą się wokół wyznawanych poglądów, czy programów działania, lecz wokół spraw personalnych, kto ma mieć jak najlepszy dostęp do niekontrolowanych źródeł finansowych. Walka o przejęcie kontroli nad postawionymi do dyspozycji „Solidarności” funduszami zagranicznymi — jest przyczyną licznych reorganizacji tych struktur i przetasowań personalnych. Wybuchają skandale na tle nadużyć finansowych. Człowi liderzy tych struktur, z nazwy związkowych, wnet zapominają o głoszonych publicznie hasłach „solidaryzmu” i normalnej ludzkiej przyzwoitości, gdy w grę wchodzi pokusa łatwiejszego sprzeniewierzenia społecznych funduszy na prywatny użytek i zabezpieczenie sobie na przyszłość materialnej pozycji na Zachodzie.

● **Nie wszyscy znaleźli się za granicą. Mamy domorosłych konspiratorów. Są wśród nich i tacy, którzy tę konspirację uprawiają w pieleszach domowych, przy kolorowych telewizorach i zamrażarkach wypełnionych towarami z „Pewexów” albo obfitych paczek wydziałanych im z pomocy charytatywnej. Szastała na prawo i lewo dolarowymi „funduszami oporu”.**

— Tak. Bo tamci bez nich nie mieliby żadnego znaczenia, żadnej wartości dla obcych mocodawców. Szkoda byłoby na nich wydawać nawet złamanego szelaga, a przecież w grę wchodzi tysiące dolarów. Wielu więc zeszło „do podziemia”, słuchając głosu swych mocodawców i in-spiratorów. Inni wybrali zabawę w „konspirację”, kierując się własnymi motywami. Jednakże działalność, którą prowadzą, nieuchronnie wiąże ich — bezpośrednio lub pośrednio — z zachodnimi ośrodkami dyspozycyjnymi, bez których działać by nie mogli. Taka jest nieuchronna logika zdarzeń. Ludzie ci stoją się w皮órka patriotów i w licznych oświadczeniach nawiązują do konspiracji z okresu ostatniej wojny. To jest profanacja narodowej przeszłości, bohaterskiej tradycji.

W każdym razie zabawa w konspirację prowadzi nieuchronnie do finansowego i materialnego uzależnienia od obcych, wrogich nam służb specjalnych. Do wzajemnych świadczeń typu „coś za coś”.

Prozaiczne te usługi skrywane są za zasłoną wielkich słów o dążeniach do stworzenia jakiejś innej pod względem ustrojowym Polski. Tymczasem prawda jest jedna. Przypomniatą jak niedawno w wywiadzie dla amerykańskiego dziennika „The Christian Science Monitor” towarzysz gen. armii Wojciech Jaruzelski: „Istnieje tylko jedna Polska — położona w centralnym miejscu Europy, socjalistyczna, sprzymierzona ze Związkiem Radzieckim, z krajami socjalistycznymi. Rachuby na to, że można „wymyślić” inną Polskę, czy ustawić ją sobie dowolnie, są po prostu złudzeniem”. (...)

● **Z wypowiedzi Towarzysza Generala wynika, że polski kontrwywiad posiada dobre rozeznanie działań i zamierzeń wrogich wywiadów w stosunku do naszych obywateli, którzy w ostatnich latach z różnych przyczyn znaleźli się na Zachodzie.**

— Przeważająca część tej rzeszy Polaków, którzy z takich czy innych względów przedłużyli swój pobyt za granicą, czy nawet ubiegali się o azyl, pozostała lojalna wobec ojczyzny, nie splamiła się zdradą kraju i — mimo niekiedy trudnej sytuacji, w jakiej się znalazła — nie zatraciła swojej godności i narodowego sumienia. Nasz stosunek do tych osób określił w Sejmie I sekretarz KC PZPR generał armii, towarzysz Wojciech Jaruzelski. Przypomnę jego słowa: „Każdy, kto rozmyślnie nie sprządał swej polskości i uczciwości osobistej obcym mocar-

stwom — drogę do kraju ma otwartą. Przeznaczeniem Polaków nie jest tulać się po obcych krajach, jest nim uczciwa, patriotyczna służba narodowi, tutaj — we własnej ojczyźnie”.

Oczywiście, na taki stosunek władz polskich nie mogą liczyć ci, którzy prowadzą działalność na szkodę państwa polskiego. Mówię tu o sterowanych przez obce wywiady działaczach tzw. zagranicznych przedstawicielstw bylej „Solidarności” i innych ośrodków dywersji politycznej. Stały się one dogodną bazą antypolskiej działalności CIA i wywiadów niektórych innych państw NATO. Nie musimy dodawać, że są oni w polu naszego zainteresowania. Ostatnio władze Berlina Zachodniego odmawiają dziesięciotysięcznej rzeszy Polaków prawa pobytu bez złożenia próśby o azyl polityczny. W taki to sposób ludzi przebywających poza krajem z różnych motywów, głównie zarobkowych, zmusza się do przybrania statusu uchodźcy politycznego, do skłócenia z własną ojczyzną. Dzięki takim naciskom centrale wywiadowcze zyskują większą bazę rekrutacyjną. Wystarczy stosownie uzależnić udzielenia prawa azylu, a potem wzmawiać, że gdy się powiedziało A, należy powiedzieć także B.

● **Towarzyszu Generale, jakie są obecnie związki CIA i innych wywiadów NATO z Radiem „Wolna Europa”?**

— Rolę CIA w kierowaniu i finansowaniu rozgłośni dywersyjnych, jak RWE i „Radio Liberty”, zdemaskowaliśmy — chyba wystarczająco — przed kilkunastu laty. Te same fakty potwierdzili własnymi działaniami nasi towarzysze z Czechosłowacji, Węgier, Bulgarii oraz towarzysze radzieccy.

Obecnie obce radiostacje są finansowane nie za pośrednictwem CIA, lecz bezpośrednio z funduszy rządowych USA przez utworzoną Radę ds. Międzynarodowej Radiofonii. Mimo to rola służb specjalnych w kierowaniu tymi ośrodkami wzrosła. Żeby nie wymienić całej litanii personalnych powiązań CIA — RWE, skrzętnie — rzecz oczywista — odnotowywanych w naszych kartotekach, przytoczę tylko niektóre.

W październiku 1980 roku, w okresie narastania „polskiego kryzysu” i „eksplozji „Solidarności” obowiązkowi dyrektora RWE/RL przejął znany nam dobrze wysoki funkcjonariusz CIA Russel Pool. Były dyrektor tzw. rozgłośni polskiej WE, Jan Nowak — Zdzisław Jeziorański został doradcą w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego USA. Na obecnym dyrektorskim rozgłośni polskiej — Najderze — ciąży wyrok śmierci, wydany zaocznie przez Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego za współpracę szpiegowską z CIA.

RWE, oprócz roli donośnej tuby propagandowo-dywersyjnej, jest nadal doskonałą formą kamuflażu dla różnego rodzaju działań wywiadowczych — począwszy od zbierania informacji, na typowaniu i przygotowywaniu kandydatów i pomocy w werbunku agentów kończąc. Poprzez RWE, podobnie jak przez paryską „Kulturę” i inne tego typu ośrodki dywersyjne, Centralna Agencja Wywiadowcza pozwala bezpiecznie — często nieźle — „zarobić” niektórym liderom i działaczom antysocjalistycznej opozycji. Zbyt wielu najpierw wyznaje zasadę „pecunia non olet”, a potem znajduje „ideę” dla której się „poświęca”.

Za obce pieniądze i w cudzym interesie RWE codziennie przesyła do kraju instrukcje dla podziemia, sieje zamęt, dezinformuje, skłóca różne grupy społeczne, usiłuje destabilizować sytuację wewnętrzną, opóźniać rozwój gospodarczy kraju. Usiłuje też oddziaływać na opinię międzynarodową o naszym kraju — szkaluje Polskę i jej naród.

Związki CIA z RWE/RL nie stanowią odosobnionego przypadku. Do finansowania i kierowania podobnymi ośrodkami dywersji włączyła się też USA — Agencja Informacyjna Stanów Zjednoczonych oraz liczne instytucje pozarządowe, jak wspomniana już przeze mnie centrala amerykańskich związków zawodowych AFL/CIO i inne. Podobnie rzecz wygląda w niektórych innych krajach NATO.

Rozmowę opublikowała „Trybuna Ludu”, w numerze 94/81. Skróty pochodzą od redakcji „Konkretów”.

Czasz kiedy podług dalekiego gwizdu lokomotywy regulowano zegarki dawno minęły. Patrząc na teraźniejszość polskiego kolejnictwa nawet trudno uwierzyć, że tak było. Nie jest tajemnicą, że sytuacja w PKP jest zła, wie o tym każdy. Ale jak to naprawdę wygląda od kuchni wiedzą tylko kolejarze. Gdyby pewnego dnia na żelazne szlaki nie wyruszył ani jeden pociąg oni byłiby najmniej zaskoczeni...

Bo jak długo mogą pracować XIX-wieczne urządzenia? Ile lat mogą wytrzymać ludzie przykuć do kieratu godzin nadliczbowych? Oto pytania, na które dzisiaj nikt nie umie udzielić odpowiedzi.

Klienci kolei klną. I mają rację. Kolejarze też klną. I też mają rację. Bo czego by się nie uchwycić rozlać się między palcami i technika, i ludzie. Kolej trzeszczy w szwach jak znoszone ubranie. Kolej od lat jest branżą, gdzie zamiast organizacji obowiązuje improwizacja, gdzie uprawia się politykę z dnia na dzień...

Dyrektor Jan Spryszyński, z legnickiej dyrekcji kolei (kolejarz do 1952 roku) marzy o chwili kiedy będzie mógł zagwarantować swym podwładnym 24-godzinny wypoczynek po 12 godzinach pracy. Ale nie wierzy, aby przed emeryturą udało mu się spełnić ten podstawowy wymóg układu zbiorowego pracy.

Jest realista, więc wie, że jeszcze przez najbliższe lata będzie wysyłał gońców do drużyn kolejarzów z poleceniem stawienia się do pracy, wiedząc, że po 24-godzinnej służbie miały zaledwie 7-8 godzin wypoczynku. Sytuacja kadrowa w kolejnictwie jest fatalna i pogarsza się z każdym miesiącem. Ludzie odchodzą mając serdecznie dość harów bez niedziel, świąt i urlopów za niewspółmierne do wysiłku wynagrodzenie. Do kadrowego minimum brakuje około 600 osób. Nowy rozkład jazdy obnażył w całej okazałości deficyt kadr w legnickiej kolei. Drużyna konduktorskich wystarczyło do obsadzenia zaledwie 33 proc. pociągów pasażerskich. Pociąg bez konduktora wyjechać w trasę nie może. Wyszło na to, że jeden musi pracować za trzech... Ale kolej to przecież coś więcej niż wagon i konduktor, kasa biletowa i peron dworca — co widzi przeciętny pasażer. Kolej to przede wszystkim ogromne zaplecze techniczne, od którego zależy bezpośrednio jak i czy w ogóle będziemy podróżować. Tutaj też brakuje rąk do pracy. A wyposażenie techniczne ilustruje doskonale poziom upadku polskich kolei żelaznych. Choć węzeł legnicki ponoć wypadła korzystnie na tle innych, na pierwszy rzut oka trudno uwierzyć, że nie żyjemy już w wieku pary...

Pracownicy legnickiej lokomotywowni spierają się o to czy już stuknęła jej setka czy też ma dopiero lat 98. Ale spór ma charakter czysto akademicki, bo warunki pracy są straszne. Gdyby ktoś mi o tym opowiedział to obraz namalowany w wyobraźni byłby daleki od rzeczywistości. Wszyscy tu żyją ze świadomością, że nieprędko należy oczekiwać zmian na lepsze. Młodsi mają jeszcze nadzieję, starzy są pewni, że w tej norze doczekają emerytury...

Kiedy weszliśmy do wnętrza hali fotoreporter „Konkretów” złamał ręce, że „nie wyjdą mu kontrasty”. Mimo jaskrawego słońca wewnątrz hali panował półmrok. Wszystko, od nasiąkniętej smarami posadzki, poprzez ręce i twarze robotników, aż po dach, miało barwę jednolitą czarną. Bez odcieni szarości. Jasnieszymi plamami odcinały się tylko zwałiste ciała lokomotyw. Bo lokomotywa musi być czysta.

Henryk Fijałkowski, sekretarz „kazu”, pełniący obowiązki przewodnika, zdobył się tylko na jedno zdanie komentarza, tyle wymowne co zbędne: — „Sam widzicie, kotłownia...”

Błysk flesza przyciągnął grupkę robotników w nieprawdopodobnie utylanych kombinazonach. Musiałem mieć wyjątkowo głupią minę, kiedy jeden z nich (Leszek Łuków, 19 lat w lokomotywowni) przedstawił mi się jako majster, bo stojący obok Franciszek Król (30 lat w lokomotywowni) z uśmiechem politowania nad moją ignorancją, pośpiesznie wyjaśnił: „Panie, tutaj trzeba znać ludzi, żeby odróżnić robotnika od kierownika”. I popłynęła opowieść o tym jak się tu pracuje. Ze braku podstawowych narzędzi, że suwnica do przestawiania lokomotyw pochodzi z ubiegłego wieku i aż dziw bierze, że jej jeszcze szlag nie trafił, choć powinien. I o tym jak przestawia się ciężkie lokomotywy tzw. „rumuny” (lokomotywy importowane z Rumunii). A przestawia się tak: skrzyku-

je się trzydziestu ludzi — zimą pięćdziesięciu, bo krzepnie olej w przekładniach — i na hasło „ooooorrrup!” wszyscy natężają mięśnie. Usłyszałem, że hala nie ma ani ogrzewania, ani wentylacji. Zimą panuje w niej taka sama temperatura jak na dworze, nagrzewnice wentylatorowe dają tyle ciepła ile się go złapie w dłonie przy wylocie. Znow musiałem mieć niewyraźną minę, bo Józef Stafiej, chcąc zapewne udowodnić, że nie bluffują zwrócił się do Stanisława Moszyńskiego (sekretarz OOP, 23 lata w lokomotywowni): „Może odpalimy na dziesięć minut ze dwa „rumuny”, żeby przekonać redaktora jak to jest z wentylacją”? Majster Łuków ostudził ich zapędy zdroworozsądkowym wywodem: „Przeście sobie stroić żarty, bo dobrze wiecie, że w tej mgłę mogliby sobie ludzie (tzn. ja i Budnicki) nogi polamać”. Pomysł z praktyczną demonstracją skuteczności zadymienia hali upadł. Tym sposobem zaciągnąłem u majstra Łukowa dług wdzięczności.

Splacam go pisząc, że uwierzyłem im na słowo. Zresztą tylko ślepiec mógłby nie uwierzyć.

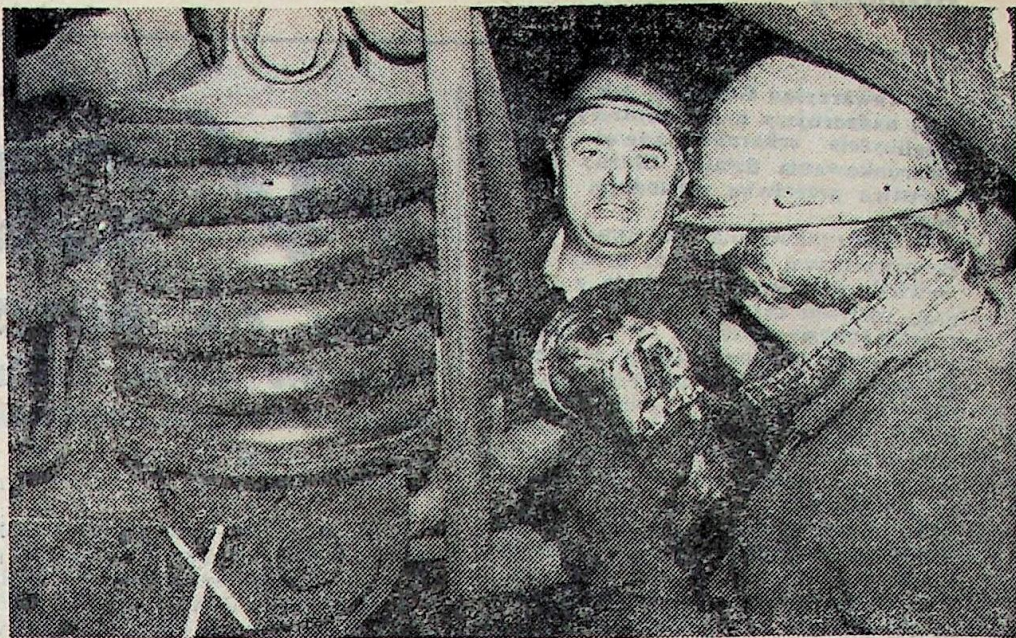
Fatalne warunki pracy w lokomotywowni są dobrze znane i dyrekcji legnickiej i wrocławskiej. Znałe od lat. Inżynier Spryszyński opracował założenia techniczne do projektu modernizacji legnickiej lokomotywowni w 1956 roku. Na inaugurację realizacji projektu czekał dokładnie 28 lat. Na razie budowlani rozebrali połowę hali i zaklajstrowali powstałą dziurę. Dyrektor Spryszyński chce wierzyć że jeszcze przed emeryturą doczeka się finału. „Sześć musi być optymistą” — powiada. Jego ludzie są bardziej sceptyczni. Król nie wierzy: „Przyjdzie mi tu już do emerytury” — konkluduje.

Naczelnik Kozak, wiceszef lokomotywowni, ma pod opieką 82 lokomotywy. Odliczając dwanaście gratów, które w „lesie” czekają nadejścia lepszych czasów w stałej gotowości do drogi, utrzymać 70 maszyn. Każda z nich raz w miesiącu musi przejść dokładny przegląd, co daje więcej niż dwie lokomotywy na dobę. Rachunek ten nie uwzględnia remontów. „Gdyby pewnego dnia moi ludzie zażądali stworzenia warunków pracy określonych przepisami, to rozkład jazdy moglibyśmy spokojnie powiesić na kołku. Ale to są wspaniali ludzie, ofiarni, zaangażowani, rozumiejący potrzeby i trudności. Prawdziwa kolejarzka brać”. Naczelnik Kozak wie co mówi. Przepracował w tym zawodzie równe 40 lat. Ale i on często zadaje sobie pytanie: jak długo można? Młodzi nie zaprzatają sobie głowy szukaniem odpowiedzi. Po prostu odchodzą. Zakładów pracy oferujących luksusowe warunki pracy i atrakcyjne zarobki nie trzeba szukać. To one poszukują fachowców.

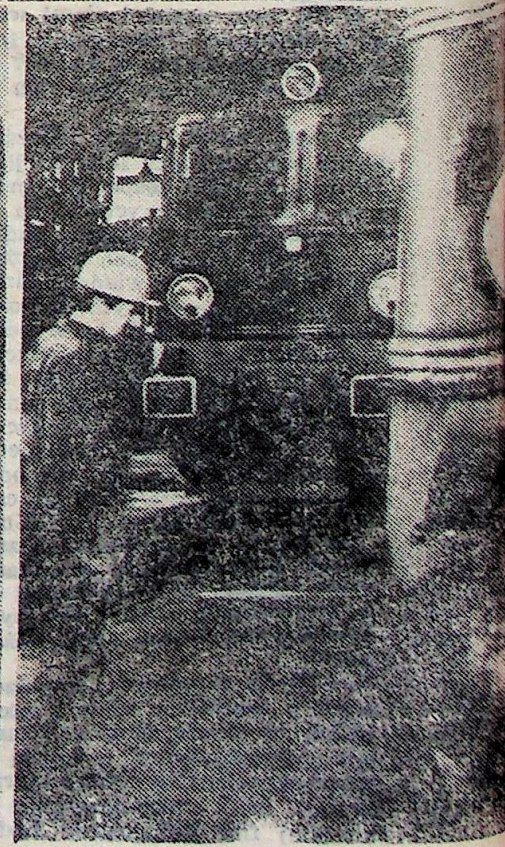
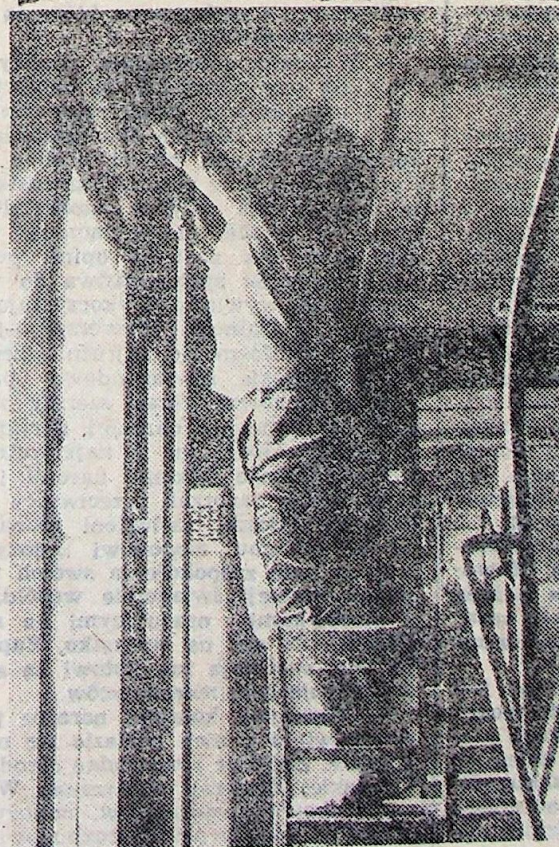
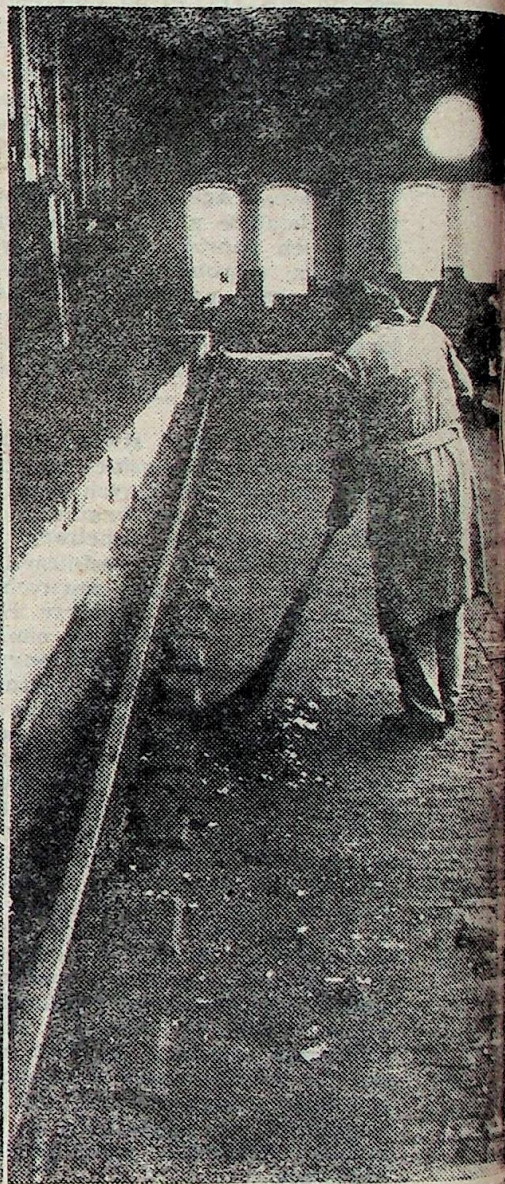
Od pewnego czasu pracuje się w lokomotywowni trochę łatwiej. Jest mniej improwizacji i nerwówki. Poprawiła się sytuacja zaopatrzeniowa. Są podstawowe części do silników, udało się nawet zgromadzić zapas akumulatorów. W 40-letniej karierze zawodowej naczelnika Kozaka jest to wydarzenie bez precedensu. To znaczy, że ma się ku lepszemu. Jednak ręce opadają, kiedy nie można zakończyć roboty nie z przyczyny braku kompletnego agregatu, ale prostej nakrętki czy śrubki. Żywym przykładem produkcyjnej degrengolady w przemyśle maszynowym jest pomost, który wybudowano w lokomotywowni przy użyciu sił własnych, aby choć trochę poprawić warunki pracy przy remontach lokomotyw. Nie korzysta się z niego, ponieważ od miesiący nie można kupić kilku kilogramów śrub do przykręcenia desek...

W ogóle brak prozaicznych drobiazgów odciska swe piętno na funkcjonowaniu całej kolei. W wagonowni, która w porównaniu z lokomotywownią, ma warunki luksusowe Otylia Sys, brygadzistka w Przedsiębiorstwie Usług Kolejowych ze śmiechem zaprezentowała nam ściereczkę o powierzchni może trzydziestu centymetrów kwadratowych. Można wierzyć lub nie, ale ten skrawek szmatki ma służyć przez dwa miesiące do mycia... wagonów! Paranoja? Z pewnością, ale taka jest rzeczywistość.

Znacznie później, kiedy obracałem w palcach fotografię pani Sys, prezentującą nam ową ściereczkę, pomyślałem, że jest to idealny symbol odzwierciedlający sytuację w polskim kolejnictwie. Gdzie wszystko jest trochę przykrótkie. Dziw bierze, że w takich warunkach bywają jeszcze pociągi czyste i kursujące punktualnie i że na kolej można liczyć. Kolejarze, jak wy to robicie?



Jak wy to robicie?



Skamieliny uprzedzeń

Szczepan Ławniczak

Nie po raz pierwszy rejestrujemy w historii ruchu ludowego próby podłączenia pod jego postępowy nurt różnorodnych koncepcji kooperatystycznych i agrarystycznych. Próby tego rodzaju były podejmowane zwłaszcza w latach narodzin zorganizowanego ruchu ludowego, a podobnie jak wobec ruchu robotniczego również wobec politycznej aktywizacji wsi Kościół nie chciał i nie mógł być obojętny. Biorąc bowiem wszystkie poprawki na tempo przeobrażeń społecznych, jakie zaszły już w XX wieku w naszym kraju, wieś pozostaje wciąż enklawą najsilniejszych wpływów Kościoła.

Dywersyjne rozgłoszenie dobrze wyczuły szansę, jaką stwarza im nasilone zainteresowanie Kościoła środowiskiem wiejskim i postanowili wystąpić w trakcie tej celebry w roli pomocnych ministrantów. Nie pytając się zainteresowanych (już tradycyjnie) o zgodę na tego rodzaju mariaż. Nasilenie propagandowego oddziaływania przede wszystkim na rolników indywidualnych przez owe rozgłoszenie jest w koncepcjach wojny psychologicznej wielorako umotywowane. Chcę tutaj wspomnieć zaledwie o kilku aspektach tej sprawy. Otóż wieś polska w swojej przytłaczającej masie nie poddała się posierpniowemu rozkołysaniu, zaś wpływy bylejakiej „Solidarności Rolników Indywidualnych” ograniczały się zaledwie do kilku rejonów w kraju. Prawda, że w tym trzeba ująć Dolny Śląsk, jednak ruch jako taki nie był ani jednolity, ani masowy.

W przystosowaniu solidarnościowego nurtu do wsi, jego liderzy popełnili kardynalny błąd. „Solidarność Rolników Indywidualnych” miała się rozwijać i rozwijała się pod patronatem, ale również za pieniądze tej „wielkiej Solidarności” z miast i ośrodków przemysłowych. Odcinało to w sposób automatyczny inicjowany ruch na wsi od jego naturalnych korzeni związanych z ponad wiekową tradycją ruchu ludowego. Chłop zresztą tradycyjnie już nieufnie patrzy na wszelkiego rodzaju podchody i awanse czynione pod jego adresem ze strony gwałtem przypisanych mu przyjaźni.

Pozostawiając stan rodzimego podziemia w miastach innym okazom dodajmy, że jeśli chodzi o dywersyjne penetracje środowiska wiejskiego, obserwujemy obecnie próby przekreślenia negatywnego dorobku, jaki wypracował sobie nasz przeciwnik polityczny na wsi w pierwszych latach 80. I dlatego z taką mocą zostały podjęte wysiłki nie tyle nad odzyskaniem, co opanowaniem nowego pola społecznej destrukcji. Przede wszystkim amerykańskie rozgłoszenie — RWE i Głos Ameryki — postanowiły w ten sposób wykorzystać reperkusje kongresu ZSL oraz decyzji podejmowanych przez polskie władze w celu wypełnienia treści ramowych ustaleń w polityce rolnej, podjętych wspólnie przez Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium NK ZSL. Swego czasu na tych łamach wskazywałem na kręta twa „szczekaczek” w interpretowaniu tak zwanego wpisu chłopskiego w Konstytucję PRL. Przez wiele miesięcy, prawie że każdego dnia, amerykańskie rozgłoszenie dywersyjne stale bębniły o tym, że sformułowanie owego zapisu jest torpedowane gdzieś tam w szczytach hierarchii partyjnej i ZSL-owskiej. W audycjach tego rodzaju trudno było znaleźć informację, że cały czas od momentu zgłoszenia inicjatywy zapisu konstytucyjnego przez Klub Poselski ZSL trwały szczegółowe prace konsultacyjne, które doprowadziły dzieło do końca.

Zaledwie Sejm wprowadził odnośne sformułowanie do Konstytucji „szczekaczki” w tej sprawie jakby polknęły. A po jakimś czasie wznowiły kampanię przeciwko zapisowi pod hasłem, że „przecież on nie nie daje, jest tylko pustym wpisem”. Tak, jakby w jakimkolwiek państwie ustawa zasadnicza, którą jest Konstytucja, była ozdobnie zapisaną kartką papieru...

Autorzy dywersyjnych audycji radiowych kierowanych do środowiska wiejskiego w kraju zdają sobie zapewne sprawę z tego, jak sporadycznie na wsi odbierane są ich audycje. Gdyby było inaczej nie propagowałyby, z dnia na dzień, tak odmiennych koncepcji oraz ocen, jak to się dzieje obecnie. Służę przykładem. Przez wiele miesięcy wma- wiano chłopom polskim, iż to oni są jedyną szansą i ostoją „zdrowego trzonu” narodu. I oto usiłując wtrącić swoje trzy grosze do ustaleń kongresu ZSL specjaliści RWE od spraw wsi Aleksander Świejkowski i Marcin Idziński za- fundowali sobie rozmowę z prof. Janem Marczewskim. A kłóż to taki? Ekonomista, który ukończył studia w Paryżu i jeszcze przed II wojną światową pra- cował w polskich placówkach dyploma- tycznych na Zachodzie. Od zakończenia wojny żył we Francji. Dzisiaj jest emerytowanym profesorem uniwersyteckim. Ow „znawca” polskiej polityki rolnej za największy błąd wobec wsi uznaje, u- waga... reformę rolną przeprowadzoną po wyzwoleniu. „Nazajutrz po reformie — mówi — struktura agrarna Polski była jeszcze gorsza niż struktura agrar- na Polski przedwojennej, która już nie była doskonałą”.

Dalej prof. Marczewski zaleca, aby w polityce rolnej podjąć działania prowa- dzone w przyspieszonym tempie, które by sprzyjały polaryzowaniu (różnicowa- niu) struktury agrarnej w kraju. Oznacza to, ni mniej ni więcej, tylko podję- cie działań ekonomicznych, w następ- stwie których splajtują setki tysięcy go- spodarstw i ostaną się tylko największe obszary. Pozostawmy na boku pry- watny pogląd profesora na temat refor- my rolnej. Nie było go od lat w Polsce i trudno mu zrozumieć, czym był jesz- cze w Polsce międzywojennej głód ziemi. Zresztą nieomal każda rewolucja spo- łeczna XIX i XX wieku szukała sojuszników na wsi pod hasłami reform agrar- nych i uwłaszczenia. Trzeba sobie przy- pomnieć pejzaż powojennej polskiej wsi, aby ów argument prof. Marczewskiego zbyć milczeniem.

Ciekawe jest jednak w tej wypowiedzi co innego. Wyciągnięcie mianowicie wniosków z rozwoju ekonomiczno-spo- łecznego, jaki w okresie powojennym do- konał się w krajach Europy zachodniej. Właśnie tam miały miejsce i trwają na- dal stale pogłębiane procesy polaryzujące społeczność indywidualnych rolników. Z drugiej zaś strony tamte gospodarstwa rodzinne wchodziły w trwałe układy spół- dzielcze przez system kontraktacji, od- bioru i przetwórstwa produktów rolnych z kooperatywami zajmującymi się prze- twórstwem rolno-spożywczym lub z o- środkami tak zwanego agrobiznesu.

Jak w świetle tego rozumowania wy- tłumaczyć stały nurt w audycjach dla wsi RWE, w których lahsuje się nie- zmiennie hasło: „Twierdzą nam będzie każdy dom”. Biorę tutaj poprawkę na bezczeszczenie szczytnych haseł, lecz wol- noeuropejski zwrot ma działać jako swoista ideologiczna szczepionka w śro- dowisku wiejskim, aby zachować nawet najbardziej prymitywne, karłowate, mało wydajne, nieprzystające już do żadnych rygorów produkcyjnych gospodarstwa.

Chcąc zdobyć wpływy w środowisku wiejskim dywersyjne rozgłoszenie naj- ostrzejszy atak przypuściło obecnie nie tyle na ekonomiczne warunki funkcyj- nowania rolnictwa w Polsce, co na polity- czną reprezentację wsi, czyli Zjednoczo- ne Stronnictwo Ludowe. Aby wykreować kolejny mit odeszłej w wiejski niebyt „Solidarności Rolników Indywidualnych” rozgłoszenie te chcą odgrzać stare sym- patie i resentymenty do powojennego PSL. I zgodnie łączą obcą już młodemu pokoleniu złowieszczą tradycję nikolaj- czykowskiego PSL-u z byłą „Solidarnoś- cią Rolników Indywidualnych” i z two- rzonymi w parafiach wspólnotami dusz- pasterstwa rolników. Ba, zarysowała się nawet szansa ekonomicznego wsparcia tych miraży politycznych, a ma nim być instrumentalne wykorzystanie w kraju funduszu kościelnej pomocy dla rolni- ctwa. Rzecz jednak w tym, iż inne na- dzieje z owym funduszem łączy Kościół, inne specjaliści od wojny psychologicz- nej, a inne... polski chłop.

Zdjęcia: Janusz Budnicki

Tekst: Janusz Dobrzański

Wrota Niebios

Agnieszka Szydłowska



Fot. Janusz Budnicki

Z referatu dr. Sledziony, wygłoszonego na zebraniu Wojewódzkiego Oddziału PTL: „Istnieje stara chińska legenda mówiąca, że w zamierzchłych czasach ktoś cierpiał na uporczywe bóle głowy i żadne środki nie pomagały. Kiedyś skaleczył o kamień nogę do krwi i bóle głowy ustąpiły bezpowrotnie”.

Czy to była i uż. akupunktura? W każdej legendzie jest ziarno prawdy. Dzisiaj wiemy, że nawet w epoce kamiennej sporządzano prymitywne igły służące do leczniczego uciskania i nakłuwania ciała. Jak świadczą wykopaliska archeologiczne w Chinach i Mongolii, stopniowo kamienne igły zaczęto zastępować igłami z brązu, bambusa, kości zwierząt i ości ryb — a wreszcie złota, srebra, żelaza i stali. Te ostatnie ze stali chińskiej, są obecnie używane do zabiegów akupunktury na całym świecie.

Siostrą i poprzedniczką akupunktury (acus — igła, punctio — nakłucie) jest akupresura — masaż i uciskanie powierzchni ciała, stosowane intuicyjnie przez wiele osób z dobrym skutkiem.

ODMIENNA DROGA

Światem rządzą przeciwstawne i zwalczające się siły: In i Yang. Dopóki In i Yang pozostają w równowadze, panuje boska harmonia — Tao. W praktyce jest ona jednak nieosiągalna. Podstępne, demoniczne In stale dąży do zdominowania jasności, światła i dobra. Destruktywny prąd atakuje także ludzi. Tao ludzkie zakłócone bywa przez ból, cierpienie i choroby. Walka z chorobą i cierpieniem to imperatyw moralny i droga do przywrócenia naruszonej homeostazy...

Proszę mi darować tak uproszczone i spłycone omówienie filozoficznych korzeni akupunktury. Jest ono ważne o tyle, że pozwala dostrzec i zrozumieć odmienną drogę kształtowania się medycyny w Chinach, gdzie akupunktura powstała, rozwinęła się i udoskonaliła. Dla ludzi nie znających tej metody leczenia igłoterapia ma w sobie coś z magii, a stosujących ją lekarzy porównuje się z bioenergoterapeutami czy fakirami. Nie bez powodu profesor Zbigniew Garnuszeński, propagator, organizator i kierownik kursów akupunktury w Polsce powiedział na I Krajowej Konferencji Akupunktury: „Pracę naszą rozpoczęliśmy od zera, w atmosferze braku zrozumienia dla naszych pionierskich poczynań”.

Źródło uprzedzeń i niechęci tkwi chyba właśnie w tym, że metoda leczenia poprzez nakłucie jest całkowicie różna od klasycznej medycyny europejskiej i wywodzi się z innego kręgu kulturowego. Drogą prowadzącą do jej powstania były odmiennie założenia metodologiczne: w krajach śródziemnomorskich za podstawę poznania i zrozumienia mechanizmu funkcjonowania organizmów żywych przyjęto badanie wnętrza, na Wschodzie skoncentrowano się natomiast na badaniu powierzchni ciała. Odkryto i stwierdzono, że znajdują się na niej tzw. punkty życiowe, poprzez które wywoływać można odruchowe reakcje organizmu, a tym samym przywrócić naruszoną przez chorobę równowagę.

Walory akupunktury doceniane są dziś na całym niemal świecie, zwłaszcza w kontekście uświadomienia sobie niedostatków medycyny farmakologicznej:

„Wbrew oczekiwaniom, nawet medycyna XX wieku nie jest wszechmocna i nie jest w stanie uporać się z różnymi zespołami chorobowymi, spotykanymi w praktyce codziennej, jak np. nerwobólami, migrenowymi bólami głowy, nerwicami wegetatywnymi, bezsennością, dyshawią oskrzelową, nadciśnieniem tętniczym, alergicznym nieżytem nosa oraz dermatozami. Doświadczenie lekarzy orientalnych wykazało, że właśnie w tych jednostkach chorobowych nakłucie może przynieść dużą poprawę stanu zdrowia, a nawet wyleczenie”.

„W wielu dyscyplinach medycznych terapia klasyczna jest bezradna, zaś stosowanie igłoterapii daje wprost rewelacyjne efekty. Skraca okres leczenia, wpływa bardzo korzystnie na psychikę pacjenta, a przede wszystkim łagodzi albo znosi ból. Do tych schorzeń zaliczyć należy ból kończyn górnych i dolnych, ból krzyża, ból kręgosłupa, astmę oskrzelową, choroby wrzodowe żołądka i dwunastnicy, dręcz karku, nadciśnienie i podciśnienie, poty noce, bóle głowy, choroby alergiczne, gościec stawowy, choroby serca, choroby jamy ustnej i gardła, krwawienia z nosa, szumy uszne i niedosłuch, choroby zatok przynosowych, chorobę Meniera, choroby krtani i wiele innych”.

JAK POMÓC CHOREMU?

Taką lub podobną informację przeczytał przed kilku laty dr Zdzisław Sledziony, specjalista chorób wewnętrznych i reumatolog, prowadzący najpierw rejonową, a obecnie wojewódzką Poradnię Reumatologiczną w Legnicy. Długoletni lekarz, o dużej praktyce i ustalonej renomie wśród pacjentów, zdecydował się na ukończenie kursów akupunktury organizowanych przez prof. Garnuszeńskiego pod patronatem Sekcji Refleksoterapii PTL w Medycznym Centrum Kształcenia Podyplomowego. Na pytanie — dlaczego? Odpowiada: — Reumatologia jest dziedziną, w której medycyna i farmakologia bywa często bezsilna. Nie dysponujemy lekami hamującymi rozwój niektórych schorzeń reumatycznych. Jako lekarz szukałem sposobu, aby pomóc pacjentom. Akupunktura daje taką szansę. Więć dlatego...

Dr Sledziony jest obecnie jedynym w naszym województwie lekarzem, który posiada uprawnienia do legalnego posługiwania się akupunkturą. Podkreślam ten fakt, bo igłoterapia, podobnie jak nieumiejętne posługiwanie się skalpelem czy pigułką, może wyrządzić więcej szkody niż pożytku. Mimo że dr Sledziony rozpoczął praktykę leczenia nową metodą zaledwie przed kilku miesiącami, są już rezultaty. Przejdźmy zresztą do faktów:

ZAPOMNIAŁAM CO TO BÓL...

... powiedziała jedna z pacjentek doktora, pani Zofia M. Opowiada o swojej

chorobie i kuracji w gabinecie lekarskim, podczas zabiegu. W różnych punktach jej głowy i ciała tkwi kilkanaście stalowych igieł.

— Leczyłam się od lat pięciu u różnych specjalistów neurologów, między innymi u dr Sledzionowej, która doradziła mi, aby jeszcze spróbować nakłuwać. Wszyscy lekarze, bez wyjątku, nawet pewien docent z Wrocławia, powiedzieli, że nie ma żadnej możliwości, aby mi pomóc. Cierpię na neuralgię, tak zwane porażenie nerwu trójdzielnego. Choroba zaatakowała całą stronę twarzy, oko, ucho i szczękę. Ataki trwały po kilka godzin dziennie i były okropne. Ból potworny, nie do opisanego po prostu. Wszystkie środki uśmierzają ból tylko na chwilę, a z czasem przestały w ogóle skutkować. Pierwszą kurację — 10 nakłuwań — przeszedłam w grudniu. Od tej pory, przez trzy miesiące, nie było ani jednego ataku. Bóle ustąpiły całkowicie. Nie wiem, jak odwdziżyć się doktorowi za te „igły”... — Czy wierzyła pani w skuteczność kuracji?

— Przyznam, że nie. Nic o akupunkturze dotychczas nie słyszałam. Poddalam się leczeniu dlatego, że nie mogłam znieść bólu. W trakcie pierwszej kuracji miałam jeszcze ataki. Ale teraz jestem w pełni przekonana. Muszę jeszcze powiedzieć, że rozmawiałam tutaj z innymi pacjentami, którzy przychodzili do doktora o kulach i laskach, a teraz chodzą samodzielnie. Tak samo jak ja, zapomnieli co to ból.

Inni pacjenci mówią to samo, chociaż dolegliwości, z którymi zgłaszają się do doktora Sledziony są różne. Teresa K. leczy przy pomocy akupunktury nerwice.

— Zdecydowałam się na zabiegi ze względu na zaufanie, jakie mam do doktora. Jest to lekarz z powołania, rzetelny, serdeczny i wyrozumiały dla pacjentów. Czekają mnie jeszcze dwa zabiegi, ale już teraz mogę powiedzieć, że objawy nerwicy ustąpiły. Jestem uspokojona wewnętrznie i psychicznie czuję się bardzo dobrze. Przedtem brałam leki uspokajające, teraz zrezygnowałam z nich zupełnie. Jestem w pełni przekonana do wartości akupunktury, bo widzę na sobie jej rezultaty...

SOJUSZNIK LEKARZA?

Postęp medycyny współczesnej jest tyleż imponujący, co złudny. Miraż jej skuteczności wyraża się najoczywiej w stałych narzekaniach pacjentów, którzy nie godzą się na dehumanizację zawodu lekarza. Komputery, wspaniałe laboratoria i inne cuda techniki, przemysłowo

produkowane antybiotyki i kortykoidy, doprowadziły nie tylko do rewolucji w sposobie leczenia, ale także do zaniku kontaktu pacjenta z lekarzem. Szczątkowe rozmowy, jakie się obecnie w gabinetach lekarskich prowadzi, nie rozładują stanu frustracji pacjenta, a raczej go pogłębiają. Pragnienie serdecznego, ciepłego kontaktu z lekarzem nie jest wcale irracjonalne. Powierzamy mu przecież swoje fizyczne „Ja”, które potrzebuje pomocy. Stąd — chętniej garniemy się do uzdrowicieli i szarlatanów, stąd tak wielkie nadzieje łączone przez rzesze ludzi z bioenergoterapią i parapsychologicznymi sposobami oddziaływania na pacjenta. Akupunktura nie należy do metod cudownych i mistycznych, ale jej działanie zostało sprawdzone i udowodnione w leczeniu bólu i ponad 40 jednostek chorobowych. Istnienie punktów życiowych zostało potwierdzone przez medycynę klasyczną. Jest ich około 1000 i pokrywają się one z tzw. „strefami Head”. Poprzez wyznaczone punkty można wywierać stymulujące działanie na narządy i układy tkankowe. Punkty życiowe można też wskazać, o czym przekonałam się osobiście, przy pomocy odpowiedniej aparatury elektronicznej. A jest to także metoda leczenia tania i zapewniająca pacjentowi bliższy kontakt psychiczny z lekarzem niż przy „normalnym” leczeniu.

Oczywiście, absurdem byłoby oczekiwać, że akupunktura zastąpi lub wyruguje osiągnięcia medycyny współczesnej. Uzupełnienie jej o tę nową metodę wydaje się jednak potrzebne. Prawdę mówiąc zdziwiłam się nieco, kiedy dowiedziałam się, że przeszkolonych teoretycznie w dziedzinie igłoterapii zostało ponad 600 lekarzy w kraju, a uprawnionych do jej stosowania jest blisko stu. W tej już dość pokaźnej liczbie znajduje się od niedawna tylko jeden lekarz z naszego województwa — właśnie dr Sledziony — i to tylko dlatego, że sam zainteresował się kursami i ukończeniem praktyki.

Rozumiem nieufność laików. Rozumiem też, że egzotyka tej metody może dziwić wielu lekarzy; dla przykładu punkty życiowe noszą w tłumaczeniu dosłownym z języka chińskiego tak poetyckie nazwy, jak „Wrota Niebios”. Wielu ludzi cierpi i konwencjonalne sposoby leczenia niewiele im mogą pomóc. Stąd tak szalone powodzenie radiestefów, bioenergoterapeutów, innych uzdrowicieli, posługujących się i nienaukowymi i niesprawdzonymi, a czasem po prostu szarlatanскими metodami leczenia. Nie można się im dziwić, skoro lekarz w przychodni rozkłada bezradnie ręce. Akupunktura zaś jest metodą naukową, której przydatność została oficjalnie uznana i potwierdzona przez Ministerstwo Zdrowia w naszym kraju...

Rocknesans

magazyn młodej muzyki pod redakcją Jerzego J. Kaczmarka

No i stało się. Czytam ci ja NEW MUSICAL EXPRESS z 3 III 84 i własnym okularom nie wierzę. Na pozycji 1 — VAN HALEN, na piątej SAXON, na szóstej — WHITESNAKE, na siódmej — JUDAS PRIEST, na jedenastej znów VAN HALEN, ale już z inną płytą. Heavy metal jak się patrzy, żadnemu fanowi nie muszę dwa razy tych nazw powtarzać, bo oni wyrwani ze snu dokładnie wiedzą jak ma na drugie imię szósta małżonka trzeciego pomocnika perkusisty z VAN HALENA. Nie to mnie przecież zadziwiło, że NME zamieszcza dwudziestkę aktualnie najpopularniejszych płyt heavy-metalowych, bo on to robi dość regularnie. Szokiem dla mnie była pozycja nr 20 a na niej płyta pt.: SPUNK. Teraz jasne? To oczywiście nasze TSA w wersji anglojęzycznej, wydane przez firmę Megaton.

Perfekcjonści zapewne się skrzywią, bo im się przypominają „światowe” sukcesy Grzesia Filipowskiego, między 12 a 14 pozycją. Ale, ludzie mili, tu przecie nie o to chodzi, że TSA zamyka tę listę, ale — że na niej jest w ogóle.

W tym miejscu powinni zagrzmieć miłośnicy TSA, REPUBLIKI i LADY PANK, bo te trzy grupy zostały wytypowane przez firmę MEGA, na przecieranie ścieżek polskiemu rockowi. Miłośnicy owi powiedzą: myśmy wiedzieli od dawna, że te grupy zdolne są nawiązać konkurencyjną walkę z czołową światowego rocka. Ja zaś stanę w opozycji. Owszem poziom wykonawczy też jest ważny, szczególnie na bardzo wy-

brednym, bo przesyconym rynku brytyjskim, ale przecież — i z tego trzeba zdać sobie sprawę — nie poziom wykonawczy liczy się w kontaktach rynkowych, ile raczej: możliwości promocyjne i reklamowe. Tu już nie wystarczy najwyższe umiejętności muzyczne i wokalne. Tu trzeba — brutalnie mówiąc — szmalcu i to grubego. Dla przykładu — wylansowanie wykonawcy na rynku amerykańskim kosztuje obecnie MINIMUM — uwaga!!! — sto tysięcy dolarów. Gdybyż jeszcze była pewność, że się ta suma zwróci ze sprzedaży płyt i koncertów. Ale nie! Takiej pewności

Spunk

nie ma żaden trzeźwo myślący menadżer. Z lansowaniem na zachodnich rynkach jest dokładnie tak jak z naszym totolotkiem. Możesz grać latami i tylko tracić, a zagraasz tylko raz w życiu i trafisz milion.

Zwróćmy bowiem uwagę, że nie pierwszy to przypadek, gdy polski wykonawca próbuje swych sił na zachodnich rynkach. Niestety, zazwyczaj do rangi kolosalnego sukcesu podnoszono żebrać rajdy po klubach polonijnych Chicago. Czy muszę tu rzucać nazwiskami? I tak wiadomo. Ostatnia plotka głosi, że jeden z naszych czołowych pionierów starszego pokolenia ożenił się

z amerykańską krawcową, bo ze śpiewania nie mógł wyżyć.

Poza trasami „szmalowymi” próbowali kariery robić — na przykład — Czesław Niemen, Niebiesko-Czarni, Helena Majdaniec, Violetta Villas, Krystyna Kornańska, Irena Jarocka, Dwa Plus Jeden i mnóstwo innych. Z jakim skutkiem?

Tak naprawdę kariery zagraniczne zrobili: Marek i Wacek oraz Michał Urbaniak z Urszulą Dudziak. Ale... ci wykonawcy znaleźli oparcie w zachodnim impresariacie, który w nich zainwestował. Bez tego nie ruszyliby z miejsca.

Firma MEGA odważyła się zainwestować w naszych rockmanów. Ale przecież nie robiła tego na ślepo. Pieniądz pieniądzem, lecz przecież zadziałał tu jeszcze jeden element. Nazywa się on: zainteresowanie naszym krajem. Może urażę tu drobnomieszczkańskich patriotów – ale dla Anglika jesteśmy tak samo egzotyczni, jak dla nas – powiedzmy – Pigmieje. Nie tak dawno, gosczący u nas zespół brytyjski i to z liczącą się czołówką, spytany o wrażenia wyraził szczerze zaskoczenie, że u nas po ulicach nie szwandają się stadnie białe niedźwiedzie, a Polacy używają fiata 126p, a nie zaprzęgu reniferowego.

Tacy durni? Ależ skąd. Tylko folklory
im się poplatały.

Miałem szczęście wysłuchać zarówno TSA jak i REPUBLIKI w wersji angielskiej. Dla mnie rewelacja. Ale czy taką samą rewelacją będą te grupy tam, gdzie byle nastolatek może sobie bez trudu porównać — powiedzmy: TSA z AC/DC? Którą płytę wybierze? Czy będzie kupował SPUNK dlatego, że mu się

ta muzyka spodoba, czy też raczej dlatego, że nie miał jeszcze płyty nagranej przez muzyków pochodzących z kraju, gdzie po dziś dzień używa się łapci z łyka lipowego a za największy przysmak uchodzi łypa niedźwiedzia polana miodem? (Nie ma co chichotać, takie idiotyzmy wygłaszali mi moi znajomi z tamtego obszaru płacicznego).

Osobiscie życze tym i wszystkim innym naszym kapelom, by robily jak najbardziej oisniewajace kariery na Wschodzie, Zachodzie, Polnocy i Poludniu. Gdy tylko plyty SPUNK i 1984 (tytul LP REPUPLIKI, nawiasem mowiac wart zmiany, gdyz album pod identycznym tytułem wydalala grupa VAN HALEN) znajduja sie w pierwszej piecdziesiatce najlepiej sprzedajacych sie albumow Zjednoczonego Krolestwa sam popedze uiscinac przednie lapy (bez miodu) Jackowi Rzechakowi i Andrzejowi Ludewowi.

Mężcy mnie tylko jedna sprawa. Jeśli nasze grupy będą chciały poważnie potraktować sprawę, to na pewno pozostawiają na jakiś czas polską publiczność, bo tego wymagają prawa rynku (przed wszystkim koncerty promocyjne). I jaką ja — polski słuchacz — będę miał przyjemność z tego, że takie TSA będzie odnosić sukcesy gdzieś tam w świecie? Ile lat musieliśmy czekać na polskie płyty Marka i Wacka? Jaki mamy dostęp do płyt Urbaniaka? Ten postulat składam na ręce menadżerów wszystkich trzech grup i przedstawicieli firmy MEGA. Niech szansa zagranicznej kariery nie przesłoni wam faktu, że macie wielbicieli tu, w kraju.

Notki ♦ plotki ♦ ciekawostki

● Często słyszę spory wielbicieli rocka, dotyczące różnych modeli gitar i wyższości jednego modelu nad drugim. By więc zapobiec swarom, prezentuję dziś „złotą dziesiątkę gitarową” według listy, sporządzonej przez „Andy’s Guitar Workshop”. Oto ona: 1. FENDER STRATOCASTER; 2. FENDER TELECASTER; 3. GIBSON LES PAUL; 4. YAMAHA SG 200; 5. GRETSCH (wszystkie modele tzw. „semi-acoustic”); 6. GIBSON SG; 7. HOFNER SEMI-ACOUSTIC; 8. GIBSON ES 335; 9. BURNS-SOLID BODIES; 10. VOX TEARDROP (dwa ostatnie modele już nie produkowane).

Być może, ktoś się poczuje zawiedziony, że nie uwzględniono gitar firmy DEFIL. No cóż... mam niejasne przeczucie, że przyjdzie na to jeszcze trochę poczekać.

● Od pewnego czasu z zaniepokojeniem śledziłem zachodnoniemieckie pismo dla nastolatków pt. BRAVO. Zastanawiał mnie koszmarny poziom produkcji barwnych zdjęć, w tym, jak dotąd bardzo solidnie realizowanym pod względem drukarskim, - 72-stronicowym tygodniku. Doznałem olśnienia, gdy otrzymałem okulary o jednym szkle zielonym a drugim — czerwonym. To, co dotąd miałem za niechłujstwo wydawnicze, okazało się fotografią trójwymiarową. Ech, zadumałem się nad poziomem naszej sztuki drukarskiej, gdzie poprawne wydrukowanie zdjęcia czarno-białego narażać kłopoty nie do przeskoczenia.

● 22 marca w warszawskim klubie „Stodola” odbył się promocyjny koncert nowej płyty EXODUS pt. „Hazard”. Wydaje się, że te „dinozaury polskiego rocka”, jak ich określają niektórzy fani, zwłaszcza młodzi, zaprezentowali zupełnie coś nowego. Radzę pochodzić po sklepach. „Hazard” to jest, ale nie ryzyko.

• W Czechosłowacji trwa dyskusja, zainicjowana przez polityczno-ideologiczny tygodnik „Tribuna”, poświęconą problematyce tzw. nowej fali muzyki rockowej. Warto wyjaśnić, że termin „nowa fala” w CSRS odpowiada zakresowo naszej „muzyce młodej generacji”. W dyskusji wziął udział Vladimir Kočandrle, lider praskiej grupy OK BAND. Powiedział on m. in.: „musimy sobie uświadomić, że tak muzycy jak i całe grupy rockowe są dla młodych słuchaczy idealnym estetycznym. Młodzi ludzie wzorują się na ich ubiorach, makijażach, gestykulacji. Musimy więc przystąpić tak do stylizacji, która rozwija zmysł este-

tyczny naszych wielbicieli i nie stoi w sprzeczności z dobrym smakiem".

● Wydział Kultury Zarządu Głównego ZSMP wydał śpiewniczek, który polecam wszystkim rock-fanom, choć nie tylko. Książeczka pt. „Autobiografia 83” zawiera ponad sześćdziesiąt piosenek, uszeregowanych tematycznie („Szanujmy wspomnienia”, „Myślibórz, Lubliniec, Wrocław”, czyli pokiosie „muzycznych imprez, którym ZSMP patronuje”, „Stuchamy i śpiewamy”, czyli piosenki przeznaczone do wspólnego śpiewania oraz — „Chcemy być sobą” — 25 największych hitów rockowych ostatnich lat). Jeśli jeszcze powiem, że wszystkie piosenki opatrzone są nutami i funkcjami gitarowymi, to zapewne więcej reklamy nie potrzeba. O „Autobiografię” należy pytać w zarządkach regionalnych ZSMP.

• Wprawdzie wszyscy, którzy oglądali występ NENY (na zdjęciu) na tegorocznych MIDEM, mogli się nauszenie i mocno przekonać, że mamy w kraju parę lepszych piosenekarek, niemniej jednak NENA jest obecnie uważana za erenfenowską gwiazdę nr 1. Naprawdę nazywa się ona Gabriela Susanne i urodziła się 24 III 1960 r. w Hagen. Mierzy sobie 168 cm, ma też brata Michaela i siostrę Nane. Poza tym nagrała jak dotąd dwa single i dwie płyty długogrające (NENA — 1983 oraz ZNAK ZAPYTANIA — 1984). Jej największym przebojem, prezentowanym zresztą na MIDEM, było „99 Luftballons” czyli „99 balonów zaporowych”. A więc, panie i panowie, oto NENA.

● Na gitarach zacząłem i na gitarach kończę. Oto w warszawskiej Księgarni Radzieckiej, a ponoć i w „wytykłych” księgarniach ma się też pojawić, jest do kupienia podręcznik W. Maniłowa pt. „Uczsz” akkompaniować na gitarę”, wydany przez wydawnictwo „Muzyczna Ukraina” w ub. roku. Jest to wyjątkowo rzetelny, a przy tym niewiarygodnie prosty w stylu samouczek gry akordowej, skonstruowany na zasadzie rozmowy ucznia z przyjaciele — doświadczonym gitarzystą. Ciekaw jestem, czy ktoś wpadnie na pomysł by to przetłumaczyć i wydać. Niestety, a już na pewno nie u nas, trafia się podręcznik dla tych wszystkich, którzy z obrzydzeniem patrzą na okropnie trudne i zupełnie nieprzydatne w praktyce amatorskiej książki p. Józefa Powroźniaka. Uszak tu chodzi o to by nastolatek wziął sobie zagrać „Jolka, Jolka” czy „Du du”. Radzę się rozejrzeć po księgarniach. Nawet cena jest zachęcająca, bo jedne 65 zł.



Wszystko wskazuje na to, że do tradycji turnieju piłkarskiego poświęconego pamięci marszałka Konstantego Rokossowskiego na stałe wejdą duże niespodzianki. Tak było przed rokiem, tak też stało się w drugiej edycji turnieju. W obu przypadkach sprawcą sensacji była legnicka Miedź, drużyna walcząca w legnicko-jeleniogórskiej klasie okręgowej. Rok temu legniczanie pokonali w finale I-ligowy zespół bułgarski — Beroe ze Starej Zagory. W tym roku nie dawano im żadnych szans. Ich rywalami były przecież I-ligowe drużyny Górnika Wałbrzych i Śląska Wrocław oraz II-ligowe Zagłębie Lubin. Faworytów upatrywano właśnie w tej trójce.

Zacznijmy jednak od początku... Górnik Wałbrzych przyjechał do Głogowa jedynie bez Włodzimierza Ciolka, który w tym samym czasie grał w meczu Polska — Belgia. Poza Ciolkiem byli wszyscy pozostali ligowcy: Walusiak, Spaczynski, Gawryszewski, Stelmasiak, Rusiecki, Kosowski i Truszczyński. Trener Eugeniusz Różański skorzystał głównie ze swoich zawodników i powołał do zespołu tylko czterech piłkarzy Chrobrego Głogów: Gurge, Prokopa, Adamowskiego i Kasprzaka. Pojedynkę Górnika z wojewódzka reprezentacją Legnickiego był niezwykle interesujący, stał na dobrym poziomie i w pełni usatysfakcjonował czterotysięczną widownię. Gospodarze nie przestraszyli się mistrza jesieni piłkarskiej ekstraklasy i odnieśli w pełni zasłużone zwycięstwo. Przewodzenie uzyskał w 24 min. Rudy, oddając piękny strzał w samo „okienko”. Walusiak nie miał w tym przypadku nic do powiedzenia. W drugiej połowie meczu ton grze nadal nadawali gospodarze, a w 51 min. Stańko podwyższył wynik na 2:0. Wałbrzysianie przekonali się, że to już nie przelewki i robili wszystko, aby zmienić niekorzystny rezultat. Udało im się to dopiero w 69 min., kiedy to Rusiecki strzelił honorowego gola. Na tym się jednak skończyło i do końca meczu wynik nie uległ już zmianie. Po końcowym gwizdku sędzię na murawie zapanowała duża radość. Podobnie było na widowni. Radość ta spotęgowała się, gdy w kilka minut później dowiedziano się, że Miedź pokonała Śląsk 2:0! A więc dwa zaskakujące rezultaty.

Wrocławski Śląsk nie zlekceważył spotkania w Legnicy. Przyjechał tylko bez Mirosława

Pełali, a w jego barwach wystąpili m. in.: Kostrzewa i Jędrzak w bramce oraz Maciej, Socha, Kopycki, Król, Tarasiewicz, Prusik, Mikołajewicz i Kujawa. Trafił jednak na doskonale usposobionych przeciwników. Miedź rozegrała bardzo dobry pojedynek i pewnie wygrała 2:0 (1:0), zdobywając bramki ze strzałów Mariana Kowalskiego (37 min.) i Aleksandra Benkego (77 min.). Tak więc w finale nie doszło do pojedynku Górnika ze Śląskiem, który miał być wielkim rewanżem wałbrzyszan za porażkę odniesioną na własnym boisku w pojedynku mistrzowskim. Do rewanżu wprawdzie doszło, ale w Chocianowie i to w walce dopiero o trzecią lokatę. Zwyciężył Górnik 1:0, ale nie dało mu to z pewnością zbyt wielkiej satysfakcji.

19 kwietnia doszło więc do decydującej rozgrywki na legnickim stadionie, między Miedzią i reprezentacją województwa — tym razem składającą



Fot. Janusz Budnicki

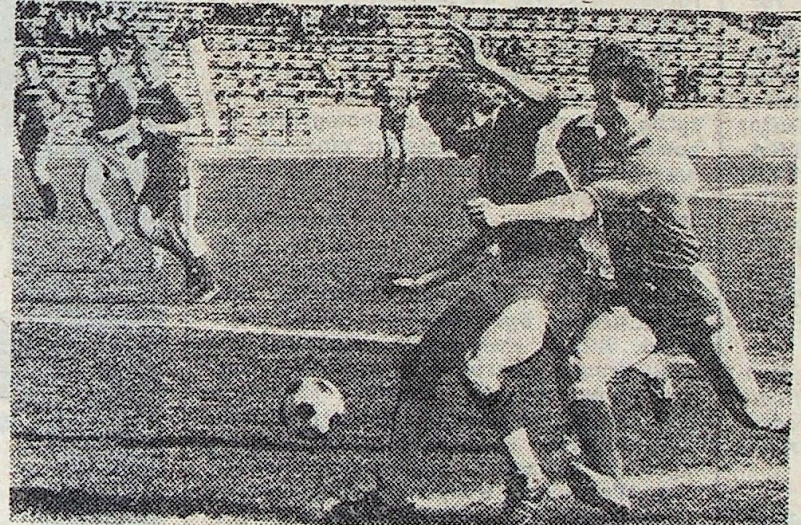
skoczeniu zeszli z boiska pokonani i to aż 0:3.

Gospodarze już od pierwszych minut przystąpili do fałowych ataków. W 8 min.

skończyło. W sześć minut później Kowalski zaskoczył Wiśniewskiego i ustalił wynik meczu na 3:0 dla swoich barw. Zagłębie wprawdzie starało się zmienić niekorzystny rezultat, ale czyniło to anemicznie i doznało wysokiej porażki.

Wynik zaskoczył wszystkich obserwatorów a po meczu trener Różański chwalił gospodarzy za rozegranie bardzo dobrego meczu i wróżył im — o ile tak się będą spisywać w rozgrywkach mistrzowskich — szybki awans do III ligi. Gratulacji dla gospodarzy było znacznie więcej, a ładny puchar wręczyli im: wojewoda legnicki Ryszard Jelonek, wicewojewoda Tadeusz Podwiński i prezes Miedzi Leszek Zieliński.

Podobnie jak przed rokiem legniczanie wzniesli się na wyżyny i po raz drugi zwyciężyli w turnieju. W pełni na to zasłużyli i udowodnili, że stać ich nie tylko na efektowną, ale przede wszystkim skuteczną grę. Wygranie turnieju i



nie i zademonstrował formę jak za swoich najlepszych lat. W pierwszej fazie pojedynku gospodarze mieli jeszcze kilka okazji do zdobycia bramki, ale nie potrafili ich wykorzystać.

Pierwsze minuty drugiej części meczu nie zapowiadały zmiany wyniku i co niektórzy mówili o dogrywce i ewentualnych rzutach karnych. Decydujący moment nastąpił w 60 min. spotkania. Po rzucie różnym egzekwowanym przez Jeśmanowicza piłkę przejął Kowalski i nie dał żadnych szans Wiśniewskiemu. Zagłębie jeszcze nie ochłonęło po utracie bramki, a już Miedź strzeliła drugiego gola. W 62 min. gospodarze przeprowadzili szybką akcję i Jeśmanowicz — z dobitki — podwyższył wynik na 2:0. Na tym się jednak nie

pokonanie drużyn znacznie wyżej notowanych spowoduje zapewne, że uwierzą we własne siły i bez większego klopotu awansują do III ligi. To ich najważniejsze zadanie i życzyć im tylko należy, aby nie spuścili z tonu i od jesieni mogli występować w wyższej klasie rozgrywek.

Wszystkie pojedynki turnieju poświęconego pamięci Rokossowskiego stały na dobrym poziomie i mogły w pełni zadowolić licznie zgromadzonych kibiców w Chocianowie, Głogowie i Legnicy. Dobrze spisali się poszczególne zespoły, dorównali im też organizatorzy. W sumie więc był to ze wszech miar udany turniej i życzyć sobie tylko należy, aby za rok można było oglądać równie udane spotkania.

A to sensacja!

Zygmunt Łuszcz

się wyłącznie z piłkarzy Lubina. W tym interesującym i stojącym na dobrym poziomie spotkaniu drużyny wystąpiły w składach:

MIEDŹ: Motylewski, Bielawski (Król), Juszkaluk, Grygorczewicz, Moroch, Brzyszczyk (Zdanowicz), Zakowicz (Wabno), Benke, Dziopa, Kowalski, Jeśmanowicz.

ZAGŁĘBIE: Wiśniewski, Dragan, Mostowski, Zygielewicz, Sysiak, Sokółowski, Rudy (Turkowski), Olesiak, Kot (Kubot), Stańko, Koronkowski (Kurant), Sędziowski Ryszard Wdowiak z Lubina.

Licznie zgromadzona widownia nie mogła narzekać na brak emocji. Miedź ponownie rozegrała bardzo dobry pojedynek, grała szybko, dynamicznie, niezwykle ambitnie i z dużym polotem. Jej zawodnicy przeprowadzali składowe akcje, dobrze walczyli w defensywie i w przekroju całego meczu byli zespołem wyraźnie lepszym. Postawa Miedzi zaskoczyła lubinian, którzy starali się jak mogli, ale nie udało im się zdobyć nawet honorowej bramki: Ku ogólnemu za-



Sukces Kuźni

W jesiennych rozgrywkach piłkarskiej III ligi Kuźnia Jawor spisywała się bardzo słabo i ostatecznie uplasowała się w końcu tabeli. W spotkaniach rewanżowych jaworzanie bronią się przed spadkiem. Jak dotychczas czynią to udanie i mimo, że zajmują ostatnie miejsce w swej grupie dzielnie odrabiają straty. Zdobyli już 14 punktów, a od szóstej

w tabeli Pogoni Oleśnica dzielą ich tylko dwa punkty. W kolejnym spotkaniu Kuźnia wystąpiła w Ozimku i odniosła cenne zwycięstwo 1:0 nad Małapanwią, dzięki bramce uzyskanej przez Ziembę. W niedzielę, 29 kwietnia (godz. 11) Kuźnia podejmie KKS Kluczbork i ma duże szanse na powiększenie swe-

go dorobku i opuszczenie ostatniej pozycji w tabeli.

Lider grupy I — Chrobry Głogów — walczył w Iłowie. Stał przed niezwykle trudnym zadaniem, gdyż tamtejszy Piast musi bronić się przed spadkiem. Głogowianie jakoś sobie radzili i uzyskali rezultat bezbramkowy. Nadal prowadzą w grupie I i mają cztery punkty przewagi nad Dozametem Nowa Sól i Błękitnymi Stargard. Kolejny mecz Chrobry rozegra na własnym stadionie, w sobotę o godz. 17, bezpośrednio po zakończeniu czwartego etapu wyścigu kolarskiego „Ślakiem Grodów Piastowskich”.

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą...

♦ **BARAN (21 III — 20 IV)** — Powinieneś się przyjrzeć niektórym sprawom na nowo. Nie należy odkladać tego, gdyż im później tym gorzej. Sprawa jest poważna. Szczególnie zaś nie lekceważ osób, którymi w głębi serca pogardzasz. One mogą ci wyrządzić swoim podstępem działania wiele szkody.

♦ **BYK (21 IV — 21 V)** — Twój rękomy wpływ na ludzi nie jest tak wielki, jak ci się wydaje. Dlatego nie licz na zbytne profity tam gdzie nie włożyłeś swojej pracy. Wykazujesz też ostatnio brak poczucia rzeczywistości, dlatego może dojść do sprzeczki z kimś bliskim sercu.

♦ **BLIŹNIĘTA (22 V — 20 VI)** — Konieczny jest dla ciebie choćby krótki, ale intensywny wypocinek. Ostatnio sporo było stresów i pracy, to podkopało twój spokój. Skorpion oczekuje na twoje zdecydowane działania. Najpierw do brze wszystko przemyśl, a potem podejmij decyzję.

♦ **RAK (21 VI — 22 VII)** Najbliższy tydzień trudny i pełen napięć. Pragniesz przeprowadzić swoje plany, do tego niezbędna jest roztępa i wielka dyplomacja. Bardzo istotne jest również to, aby nie dać się zaskoczyć. Dlatego konieczne jest zebranie wszelkich informacji, w tym mogą ci pomóc Bliznieta.

♦ **LEW (23 VII — 23 VIII)** W najbliższym czasie sprawy finansowe będą odgrywały bardzo ważną rolę. Ich wpływ uawni się nawet w sprawach serca. Jeśli odpowiednio, i nie nerwowo, pokierujesz nim, możesz liczyć na sukces. W pracy nerwowa atmosfera, ale tylko od twoich decyzji i humorów zależy, czy nadal taka pozostanie.

♦ **PANNA (24 VIII — 23 IX)** Masz nazbyt wiele planów na najbliższą przyszłość, dlatego żadnego z nich nie możesz realizować konsekwentnie. Wprowadza to ciebie i twoje otoczenie w pewien nerwowy stan. Przemyśl wszystko dokładnie i zdecydуй się raczej na plany mniej efektowne, ale za to realne. Miły list rozjaśni najbliższe dni.

♦ **WAGA (24 IX — 23 X)** Wiosenne zmęczenie daje znać o sobie. Jesteś więc roztrągniony i niedokładny, a to powoduje lawinę pretensji. Do tego romantyczna namiętność. Ale warto się jej przyrzec bliżej. Czy jest naprawdę aż tak wspaniała, jak to się na pierwszy rzut oka wydaje?

♦ **SKORPION (24 X — 22 XI)** Trzeba będzie dobrze pokreć głowę, aby wybrnąć ze wszystkich spraw, które odkładałeś na potem. Staraj się działać systematycznie, aby nie popaść w jeszcze większe kłopoty. Podobna ci się Wodnik, ale ty nie jesteś jego ulubieńcem i nie będzie łatwo zmienić tej sytuacji.

♦ **STRZELEC (23 XI — 22 XII)** Zawiodły cię wypróbowane sposoby działania. A tajemnica tkwi w tym, że były schematyczne. Musisz nieco ruszyć głowę, działać szybko i niekonwencjonalnie. Nie obawiaj się ryzyka nadchodzą dla Ciebie szczęśliwe dni do działania. Wiadomość z daleka wprawi cię w wielkie zdziwienie.

♦ **KOZIOROŻEC (23 XII — 20 I)** Przypadkowo poznasz kogoś, kto cię zafascynuje swoją osobowością i humorem. Rozejrzyj się jednak dobrze wokół, czy tylko ty zabiegasz o jego względy. W takich przypadkach stanie w kolejce nie jest uwiecznione powodzeniem. Codzienne dłuższe spacery wpłyną korzystnie na twoją psychikę i sprawność fizyczną.

♦ **WODNIK (21 I — 20 II)** Starasz się narzucić swemu otoczeniu swoje pomysły za wszelką cenę. Jeśli je lepiej przemyślisz, okazie się, że mają sporo słabych stron. Pamiętaj również o tym, że odpowiedzialność za niepowodzenia w realizacji spadnie również na ciebie.

♦ **RYBY (21 II — 20 III)** W środę unikaj większych skupisk, bowiem możesz być świadkiem nieprzyjemnego zdarzenia, które niekorzystnie się na tobie odbije. Nie zamartwiał się sprawami finansowymi. Masz oddanych przyjaciół, którzy zawsze są gotowi cię wesprzeć i bez oporów korzystają z ich u-
przejności.

Leżałem nieruchomo na plecach we własnym łóżku. Puchowa koldra okrywała mnie odrobinę powyżej pasa. Dalej nie sięgała, bo przepięknej roboty sztylet tkwił w mojej pierści. Byłem nieżywy...

Do pokoju weszła siostra Bundy — gruby kłoc z niekształtnymi ramionami i nogami, o odrażających, ostrych rysach twarzy. Jakby to było pięknie, gdyby na skutek mojego spojrzenia chwycił ją atak serca! Wówczas wszystko by się opłacało...

Postawiła tacę z jedzeniem na nocnym stoliku. Dopiero potem odwróciła się do mnie. Zobaczyła sztylet tkwiący w moim sercu... i zaczęła wrzeszczeć.

Sztylet

Po krótkiej chwili usłyszałem głos mojej córki Wendy:

— Bundy, proszę się uspokoić! Co się właściwie stało?

Pielegniarka nie mogła jednak wykrzusić z siebie nic sensownego. — Mister... mister... Ogilvie... on... on jest...

— Czy chce pani powiedzieć, że ojcę coś się przydarzyło?

Głos Wendy był tak opanowany, że pomyślałem z uznaniem: „O, Wendy. Krew mojej krwi — powinnaś była zostać detektywem!”

Następnie rozległ się nosowy tenor mojego zięcia

— Musimy chyba tam zajrzeć.

Nie usłyszałem w jego głosie żadnej nuty nadziei.

Wendy i Paul podeszli do mego łóżka.

— Twojego ojca zaszyteliwano, Wendy! — Paul zawsze był szalenie bystry

— Niechże pani przestanie wrzeszczeć, Bundy! — Tak Paul. Masz rację.

Ona ryczy wyjątkowo obrzydliwie — pomyślałem.

Bundy chlipnęła jeszcze raz

— To nie takie proste, proszę pana... Właściciel tego domu został zamordowany... Biedaczek! — jęknęła — proszę spojrzeć na jego twarz! Jak on strasznie wygląda!

Gdybym mógł, chętnie wyrzuciłbym ją z pokoju! Dobrze sobie! „Strasznie wygląda”. Gdyby nie to, że w obliczu mojej śmierci miałem coś ważniejszego do roboty niż pilnować własnej twarzy...

— Czy nie moglibyśmy przynajmniej zamknąć mu oczy? — To odezwała się Wendy. Zawsze uważała się za estetkę.

— Uważam, że nie powinniśmy niczego ruszać, dopóki policja...

— Policja?!

Czy Wendy udaje, czy naprawdę myśli, że policja nie ma tu nic do roboty? Byłem nieco wzburzony... Oboje — i Paul i Wendy zeszli na dół... Widać przeważał zdrowy rozsądek Paula, bo po jakimś czasie usłyszałem:

— Tutaj leży panie inspektorze.

Pan inspektor! Chwała bogu! Dobrze, że nie przyszedł do mnie byle jaki sierżant. Trzeba przynajmniej, że nasza władza wie, co się komu należy... Policjant wszedł, chrząknął, coś niezrozumiale mruknął. Pochylił się nade mną, najwięcej uwagi poświęcając sztyletowi i zapytał:

— Czy ktoś z państwa widział już kiedyś ten sztylet?

— Tak — powiedziała Wendy, a inspektor błyskawicznie rzucił następne pytanie:

— Gdzie?

— Na ścianie w palarni. Ten sztylet jest jednym z dwóch, które mój ojciec otrzymał kiedyś w prezencie. Drugi sztylet jest w palarni na swoim miejscu.

Inspektor mruknął coś pod nosem. Przyjrzałem mu się dokładniej. W szkockim ubraniu wyglądał jak prosty wieśniak... Do pełnego obrazu brakowało tylko fajki... W tym samym momencie

— Czy nie będą mieli państwo nie przeciwko temu, że zapalę fajkę?

No, nareszcie miałem rację!

— Proszę bardzo — powiedziała moja tolerancyjna córka.

Od drzwi usłyszałem chrząknięcie. Stał tam mój przyjaciel i współnik.

— Dzwoniłem, ale nikt nie przyszedł... Drzwi nie były zamknięte na klucz, więc wszedłem — powiedział usprawiedliwiająco.

— Świetnie — pomyślałem. — Mówi tak, jakby kiedykolwiek zamknięte drzwi mogły mu przeszkadzać... O! Oskarze!

Stary mój przyjacielu!

— Kim pan jest? — zapytał inspektor.

— Nazywam się Hanratty, Oskar Hanratty. Mister Ogilvie — jest moim współnikiem.

— Był pańskim współnikiem!

— Mój boże! Czy on...?

— Mister Ogilvie nie żyje.

— Ale kto... To znaczy... dlaczego...?

— Właśnie jestem tutaj, aby to wyjaśnić... Na razie wiem tylko, że mister Ogilvie umarł po zażyciu wieczornej porcji leków, a przed siódmą raną, kiedy to siostra Bundy weszła do pokoju, aby go obudzić. Zgadza się siostrze? To jest pusta szklanka po lekarstwach prawda?

— Tak — chciałam ją właśnie zabrać i unąć, gdy...

— ...gdy zauważyła pani sztylet, tkwiący w jego pierści?

Zaczęło mnie to wszystko męczyć. Zczyłem sobie, żeby pan inspektor nieco się pospieszył. Przecież wnet zabiora mnie do kostnicy, a tak bardzo chciałem być obecny przy ujęciu mordercy!

— Jakież to straszne! — mój przyjaciel Oskar zalałam ręce teatralnym gestem. — Niestety, nie nie mogę pomóc! Przyszedłem tutaj, aby Arnold złożyć swój podpis na kilku dokumentach... Ale biedaczek nie może tego zrobić! To ja już pójdę!

Stary, dobry Oskar! Jego cierpienie wzruszyłoby mnie do łez, gdybym oczywiście mógł zapłakać.

— Chwileczkę, mister Hanratty!

Inspektor zaczął mi się podobać z każdą chwilą coraz bardziej.

— Chciałbym zobaczyć te dokumenty, które miał podpisać mister Ogilvie.

Oskar zaczął grzebać po kieszeniach.

— To śmieszne, panie inspektorze, ale chyba zostawiłem je w biurze.

Wiedziałem, że tak powie! Zawsze był kiepskim kłamcą!

Inspektor zmierzzył go zimnym spojrzeniem.

— Te dokumenty wcale nie istnieją, zgadza się?

— Co pan chce przez to powiedzieć — obruszył się Oskar.

— Chcę przez to oznajmić, że przyszedł pan tutaj jedynie po to, żeby sprawić wrażenie, iż pana również ta śmierć zaskoczyła. A przecież był pan w tym domu tej nocy! To pan wsadził nóż w serce swego współnika!

— Nie odezwał się ani słowem, dopóki nie zjawi się mój adwokat — powiedział Oskar.

— Posprzątam nieco na tym stoliku...

— Chwileczkę, siostrze! — zabrzmiał ostry głos inspektora.

— Gdyby nie to, że zaczynałem już sztytnąć, chętnie złożyłbym ręce do okłasków! Znakomity jest ten inspektor! Aż żaluję, że nie mogłem go poznać wcześniej, to jest gdy jeszcze żył...

Inspektor tymczasem mówił dalej:

— Proszę, spojrzcie wszyscy na ten sztylet w pierści zmarłego. Czy nic państwa nie dziwi?

Cztery pary bezradnych oczu wpatrywały się w inspektora.

— Spójrzcie państwo na monogram na piżamie. Rana jest właściwie tuż obok. Powinna bardzo krwawić. Czy ktoś widzi krew? Choćby jedną kroplę? Niel Gdy Hanratty wsadził sztylet w serce swego współnika, mister Ogilvie był już martwy!

Zapanowała taka cisza, że słysząc było brzęczenie muchy. Przerwała ją siostra Bundy. Ten obrzydliwy kłoc uparł się, żeby teraz zrobić porządek na moim nocnym stoliku.

— Doprawdy rozumiem pani gorliwość, siostrze, zwłaszcza, że w tej szklance po lekarstwach nasz policyjny chemik na pewno bez trudności wykryje ślady szybko działającej trucizny!

Głos inspektora brzmiał w moim uchu jak najcudowniejsza muzyka!

Wendy i Paul spojrzeli na pielegniarkę:

— Siostrze Bundy... to... pani!?

— Twarz tego kłoca wykrzywiła się nie gorzej od mojej.

— On na to zasłużył! Stary skąpiec! Trzy lata pielegnowałam go jak dziecko, a w testamentie nie zapisał mi ani grosza. Tak, znalazłam testament. Był w stalowej kasecie, w której ukrywał pieniądze pochodzące z lewych transakcji!

Teraz szczególnie zainteresowanie wyrażał Paul:

— A gdzie jest ta stalowa kaseca, Bundy?

— A szukaj pan! — wrzasnęła rozścieczona Bundy, bo właśnie inspektor nałożył jej kajdanki...

Potem zostawili mnie zupełnie samego. Wiedziałem, że zaraz mają po mnie przyjść ludzie z noszami. Zalowałem, że nie mogłem odezwać się jeszcze jeden raz. Z wielką ochotą byłbym im wszystkim podziękował za najbardziej udany poranek mego życia...

„Mego życia?”. Ani się spostrzegłem, że użyłem fałszywego słowa...

Na ekranach tv

od 27 kwietnia do 3 maja 1984 r.

Piątek

Dzienniki: 16.30, 19.30, 22.10, 23.40.
9.15 — Film dla 2 zmiany „Zapamiętaj imię swoje” — dramat psychologiczny produkcji polsko-radzieckiej. 15.55 — Program dnia. 16.00 — „Teatr aktualności” — reportaż. 16.40 — Encyklopedia tdc „Tryptyk himalański” (3) — „Trony bogów”. 17.05 — Dla dzieci: „Piątek z Pankracym”. 17.30 — Ucieczka „Morawianki” — komedia produkcji CSRS. 18.50 — Wystąpienie ambasadora Ludowej Republiki Afganistanu. 19.00 — Dobranoc „Świergotek i Furkotek”. 19.10 — „Na chłopski rozum”. 20.00 — Monitor rządowy. 20.30 — „Zapamiętaj imię swoje” — dramat psych. „pol-sko-radz.”, reż. — Siergiej Kolosow. 22.40 — „Sprawa dla reportera”. 23.10 — „Zjadacz gwiazd” (lit. iberoamerykańska).

PROGRAM II

16.55 — Progr. dnia. 17.00 — Wiadomości — telefon „Dwójki”. 17.10 — „Ludzie i ich pasje” — „Przyjaciel z polki”. 17.30 — Filar — zawod. górnik. 18.00 — „Debiuty”. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — „Skojarzenia” — teleturniej. 19.20 — Przeboje „Dwójki”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Za kierownicą”. 20.15 — „Spektrum”. 20.45 — Leningradzki balet wyst. m. in.: Nadieżda Pawłowa i Anatolij Gordijew. 21.15 — Wydarzenia — telefon „Dwójki”. 21.30 — Spotkanie z Afganistanem. 23.00 — „Kokolwiek wie...”.

Sobota

Dzienniki: 15.15, 19.30.
8.30 — „Tydzień na działce”. 8.55 — Program dnia. 9.00 — „Sobótka” — oraz film produkcji CSRS „Spadła z obłoków” (13) — „Pozegnanie z Majką”. 10.30 — Historia dramatu polskiego — K. H. Rostkowski „Niespodzianka” — reż. — Jan Świdorski, wyst.: H. Gryglaszewska, J. Świdorski, J. Szczepkowska, J. Szmidt i in. 12.00 — „Podróż bez biletu” — „Opowieść o górach Mjoch-jang san” — film dok. kor. 12.30 — „Hobby” — helmy i piketaby. 13.00 — „Przed startem” — program rozrywkowy TV ZSRR. 14.00 — „W świecie ciszy”. 15.25 — Telewizyjna lista przebojów — kwiecień 84. 16.00 — „Polskie drogi” (5) — „Lekcja geografii” — serial TP reż. — Janusz Morgenstern. 17.15 — „Słowa i myśli”. 17.30 — „Zdrowie” — urologia. 18.00 — Magazyn sportowy (I liga piłki nożnej 19.00 — Dobranoc „Przygody Bolka i Lolka”. 19.10 — „Z kamery wśród zwierząt” — wiad. 20.00 — „Umarłem, aby żyć” film fab. TP reż. — S. Jedryka, wyst.: Helena Labo-narska, Anna Milewska, Joanna Jedryka, Zygmunt Hübner i in. 21.25 — Piosenki Jarosława Kukulskiego — program rozrywki. 22.15 — „Na żywo”. 22.50 — Wiadomości sportowe. 23.00 — Kino nocne „Morderca o dwóch twarzach” — film produkcji ang. z serii: „Thriller”.

PROGRAM II

9.35 — Premiera w „Dwójce” — „Umarłem, aby żyć” — film TP. 12.00—23.00 — Sobota w „Dwójce” — wszystko o „Pagarce”. 12.00 — Wiadomości. 12.10 — Zespół „Dom” przedstawia 5—10—15. 13.40 — Wideoteka „Pagar-tu”. 14.40 — „Gorąca linia”. 15.00 — „Inżynierska odyseja” (7) — „Perpetuum mobile” serial produkcji TP CSRS. 16.00 — Wszystko o „Pagarce” — folklor. 16.15 — Recital zespołu „Classix Nouveaux”. 16.45 — Wszystko o „Pagarce” — teatr i balet. 17.40 — Reportaż z Ameryki Południowej (1) — Costa — film St. Szwarc-Bronikowski. 18.00 — Program lokalny. 19.00 — „Bogowie czterech stron świata”. 19.30 — „Konfucjonizm”. 19.30 — Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 — Polacy na „Midem 84”. 20.15 — Wszystko o „Pagar-cie” — muzyka poważna i opera. 21.15 — „Tydzień w polityce”. 21.25 — Kino dorosłych „Handlarze snów” (1) — serial USA reż. — Vincent Sherman wyst.: Mark Harmon, Vincent Gardenia i in. 22.15 — „Z dziennika Samuela Pepysa” (2) — program muzyczny.

Niedziela

Dzienniki: 15.15, 19.30.
8.55 — Program dnia. 9.00 — Teleranek — oraz film „Pippi Langstrump” — „Wędrowni w nieznane”. 10.20 — Antena. 10.40 — „Estrada folkloru”. 11.00 — „Pocztą lotniczą” (4) — „Andyjski kondor” serial dokumentalny produkcji francuskiej. 12.00 — „Siedem anten”. 13.00 — „Kraj za miastem”. 13.25 — Telewizyjny koncert zyczeń. 14.10 — Teatr dla dzieci „Niezwykłe przygody krasnoludków i sierotki Marysi” (3) — „Czary i praca” (na motywach baśni Marii Konopnickiej). 15.20 — Losowanie dużego lotka. 15.30 — „Śladami naszych czasów”. 15.40 — „Narodzin statku”. 15.50 — „Energia”. 16.15 — Scena — Scena rozrywki literackiej — humoreski Jarosława Haszka — „Największy pisarz świata”. 17.00 — „Myśl, naród uspokoi...”. 17.10 — „Literackie wzięcia u pani Herzanowej” reż. — Wojciech Siemion, wyst.: Wojciech Siemion. 17.00 — „O skutecznym rad sposobie”. 18.00 — Studio sport. 19.00 — Wieczorynka „Pszczółka Maja”. 20.00 — „Z kronik Barchesteru” (2) — serial produkcji angielskiej. 20.55 — Z filmoteki 40-lecia — „Portret profesora”. 21.40 — Sportowa niedziela. 22.10 — Przegląd międzynarodowy. 22.45 — „Pagart” przedstawia „Tangerine dream” — widowisko muzyczne.

PROGRAM II

8.35 — „Czas reformy”. 9.35 — „Z kronik Barchesteru” (2) — serial ang. (wersja dla niesłyszących). 10.30 — „Krotkofalowy” — pr. wojsk. 11.00—23.30 — niedziela w „Dwójce”. 11.00 — Wiadomości. 11.10 — „Aerobic”. 11.25 — „Yehudi Menuhin w Warszawie”. 12.50 — „Niedziela w „Zawoi”. 13.30 — Trybuna przedwyborcza”. 14.00 — „Wielka gra” — teleturniej. 15.05 — Kino rodzinne — „Ojciec Murphy”. 15.00 — „88 klawiszy szczęścia” — serial produkcji USA. 16.00 — „Jutro poniedziałek” — magazyn codziennych spraw rodzinnych. 16.30 — „Grabieżcy kultury”. 16.40 — „Kłona”. 17.00 — „Okoliczności” — „Fiodor Dostojewski i miłość”. 17.30 — Międzynarodowy przegląd kultury — wydarzenia kulturalne na świecie w relacjach korespondentów. 18.00 — „Życie Berlina” (5) — serial biogr. 19.00 — Wywiady Ireny Dziedzic. 19.30 — Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 — Studio sport. 20.45 — „Z pamiętnika szalonej gospodyni”. 21.00 — Program baletowy. 21.45 — „Raport o stanie świata”. 22.15 — Wielkie filmy małego ekranu „Droga przez mękę” (13) serial ZSRR.

Poniedziałek

Dzienniki: 16.30, 19.30, 22.00, 22.55.
15.55 — Program dnia. 16.00 — „Zakochani w ziemi” (sylwetka Jana Bondarenko, działacza społecznego w Cichanowcu). 16.40 — „Zwierzyńcie” oraz film „Donia” (3). 17.30 — Związek zawodowy — jak! jest. 17.55 — „Innowacje” — cena informacji. 18.20 — Telewizyjny informator wydawniczy. 18.35 — „Klinika zdrowego człowieka”. 19.00 — Dobranoc „Jak Masza pogrywała się na poduszkę”. 19.10 — „Echa stadionów”. 20.00 — Publicystyka. 20.15 — Teatr telewizyjny na świecie — Aleksiej Arbuzow — „Staromodna komedia”. 22.25 — „Pokój 408”.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości — telefon „Dwójki”. 17.10 — „Od czegoś trzeba zacząć” — zasady powstawania piosenki, uczestniczą m. in. Janusz Kondratowicz i Waldemar Parzyński. 17.30 — „Kapitan schodzi ostatni” — „Zamość” tonął 4 minuty (program o akcji ratunkowej). 18.00 — „Filmowy świat przyrody” (6) — „Nie tylko kurczęta muszą się uczyć” — twórczość filmowa B. Bączyskiego. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — „Polska leży nad Bałtykiem” — teleturniej. 19.20 — Przeboje „Dwójki”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Kalendarz historyczny” — ziemię odzyskane. 20.15 — Zespół „Bierozka”. 21.15 — Wydarzenia — telefon „Dwójki”. 21.30 — „Portret klasy” — „Cale moje życie” — sylwetka Ryszarda Świątalskiego. 22.00 — Film fabularny.

Wtorek

Dzienniki: 7.45, 16.10, 19.30.
7.55 — Transmisja z uroczystości 1-majowych z Moskwy. 9.50 — Transmisja uroczystości 1-majowych w Warszawie i kraju. 14.00 — „Z różnych stron Polski” — zespoły folklorystyczne. 14.45 — „Z filmoteki 40-lecia” — „Portrety” — doktor z Milanowa. 15.30 — „Kocham cię Polsko” — koncert 1-majowy. 16.25 — Filmowe role Józefa Nowaka. 17.25 — Koncert orkiestry kameralnej PRITV w Poznaniu pod dyr. Agnieszki Ducek. 17.45 — „Czym skorupka” — reportaż o zakładach m. Świerczewskiego. 18.15 — „Z filmoteki 40-lecia” — „Między Legnicą a Głogowem”. 19.00 — Wieczorynka: „Estrada poetycka — praca”. 20.15 — Film fabularny. 21.45 — Utwory Chopina gra Regina Smendzińska. 22.20 — Studio sport. 22.50 — „Niezapomniane melodie” — reż. R. Ray-Zawadzki.

PROGRAM II

15.00 — Program dnia. 15.10 — „Gwiazdy Jucielego kina” (filmy animowane). 16.00 — „Nie tylko pałace” — o potrzebie zachowania zabytków kultury przemysłowej i robotniczej. 16.35 — „Z estrad interwizji” wyst.: m. in.: Helena Vondrackova i Jiri Korn. 17.00 — „Pasje duże i małe” — spotkanie z twórcami wywodzącymi się ze środowisk robotniczych. 17.30 — „1500 sekund wielkiego sportu”. 18.00 — Kalendarz filmowy „Kino-Ok”. 19.30 — Dziennik. 20.15 — „Prima-donna i primabaleriny” — program muzyczny. 21.20 — „Świat w kamerach reporterów” — filmy dokumentalne z „zapalnych” punktów świata. 22.15 — Film fabularny.

Środa

Dzienniki: 16.30, 19.30, 22.10, 23.05.
9.30 — Film dla 2 zmiany „Błękitna planeta” film CSRS. 15.55 — Program dnia. 16.00 — Program rozrywkowy. 16.20 — Losowanie Express Lotka i Małego Lotka. 16.40 — „Krag” magazyn harcerski. 17.05 — „Między nami i książkami”. 17.30 — „Kilka dni na ziemi nieczyjej” film TP. 18.05 — Studio sport „Bolek” program o Grzegorzu Łato. 19.00 — Dobranoc „Przygody małego Masłaka”. 19.10 — „Prosto z mostu”. 20.00 — „Librum veto” widowisko publicystyczne. 20.30 — Teatr faktu — Ryszard Frelek i Włodzimierz T. Kowalski „Przed burzą” (3) — „Praga i Klajpeda” reż. — Roman Wionczek, wyst.: Henryk Bista, Ryszard Pietruski, Ignacy Gogolewski, Marek Walczewski i in. 21.20 — „Z muzyką w zabytkach” — pałac w Smielowie. 21.55 — Wojskowy pr. 22.35 — Spotkanie z pisarzem — Ryszard Łisowski.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości — telefon „Dwójki”. 17.10 — „Muzyczna muzyka” — młodzieżowy koncert zyczeń. 17.30 — „Ekonomia na co dzień” — równowaga rynkowa. 18.00 — Galeria „Dwójki” — Jerzy Zablocki — malarz. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Spiewa Ewa Jankowska — studentka Akademii Muzycznej w Gdańsku. 19.20 — Przeboje „Dwójki”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Z dymkiem cygara” — muzeum nienarodzone. 20.15 — Z wizytą u... Józefa Skrzeka. 20.45 — „Dookoła świata”. 21.00 — „Ginące zwierzęta” — inicjatywy lokalne i międzynarodowe związane z ratowaniem ginących gatunków zwierząt. 21.15 — Wydarzenia — telefon „Dwójki”. 21.30 — „24 klatki na sekundę”. 22.00 — Studio sport — Polska — Brazylia (siatkówka mężczyzn).

Czwartek

Dzienniki: 16.30, 19.30, 22.00, 23.05.
9.30 — Film dla 2 zmiany „Pies Baskerville’ów” (2). 15.55 — Program dnia. 16.00 — „Mieszkać”. 16.40 — „O mnie o tobie o nas” oraz film „Arabella” (9) pt. „Zgubne skutki cywilizacji”. 17.30 — „Interstudium”. 17.55 — „Człowiek dla człowieka” — magazyn PCK. 18.05 — „Szturm Berlina” wojskowy program dokumentalny. 18.30 — „Sonda” — „Rafinada”. 19.00 — Dobranoc „Mis Uszatek”. 19.10 — „Witaj maj, 3 maj” (historia uchwalenia Konstytucji 3 Maja). 20.00 — „Fakty, wydarzenia, aluzje”. 20.15 — „Pies Baskerville’ów” (2-oatni) film kryminalny reż. — Peter Duguid wyst.: Tom Baker, Terence Rigby i in. 21.15 — Widowisko muzyczne. 22.25 — „Pegaz”.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości — telefon „Dwójki”. 17.10 — „I ty potrafisz” — dla majsterkowiczów. 17.30 — „Lekcja” — spotkanie członka KC PZPR Józefa Brozka z uczniami liceum w Krynczu. 18.00 — „Krajobraz kultury”. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Klub Antoniego Piechniczka — kibice. 19.20 — Przeboje „Dwójki”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Gorąca linia”. 20.15 — Filharmonia „Dwójki” — wieczór chopinowski — wyst.: Regina Smendzińska. 21.15 — Wydarzenia. 21.30 — Kino studyjne „Dwójki”.

Nowosolskie Zakłady Obuwia „JUNIOR”

w Nowej Soli
zatrudnią natychmiast mężczyznę

na oddziale szwalni w Głogowie na stanowisku

ŚLUSARZA

ze znajomością napraw maszyn szwalniczych.

Szczegółowych informacji udziela dział kadr i szkolenia w Nowej Soli, tel. 40-61, wewn. 12.

342-k

KOPALNIE SKALNYCH SUROWCÓW DROGOWYCH

Zakład w Złotoryi

ZATRUDNI NATYCHMIAST

w Oddziale Produkcji Kruszyw „Głogów” w Żukowicach pracowników na następujące stanowiska:

1. KIEROWNIK ODDZIAŁU — wykształcenie wyższe lub średnie techniczne
2. MISTRZ ZMIANOWY — wykształcenie średnie techniczne górnicze lub mechaniczne
3. OPERATORÓW KOPAREK
4. OPERATORÓW SPYCHAREK
5. MECHANIKÓW NAPRAW POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH
6. TOKARZY
7. ELEKTROMONTERÓW

Ogólne warunki pracy:

1. system akordowy dwuzmianowy
2. dojazd do pracy samochodem zakładowym z Głogowa i okolic
3. posiłki profilaktyczne na miejscu
4. możliwość otrzymania mieszkania po 2 latach nienagannej pracy.

Szczegółowe warunki pracy i płacy dotyczące zatrudnienia pracowników na stanowiskach robotniczych udzielane są w Oddziale Produkcji Kruszyw „Głogów” mieszczącym się na terenie Huty Miedzi „Głogów” w Żukowicach telefon 374-87, 365-37, 368-89.

Informacje w sprawie zatrudnienia pracowników na stanowiskach nierobotniczych udzielane są w dziale kadr Kopalni Skalnych Surowców Drogowych Zakład w Złotoryi, ul. Juliana Tuwima 21, tel. 871, 745.

400-k

Ogłoszenia drobne

ZGUBY

ZGUBIONO prawo jazdy kat. ABCD nr 4406/79 wydane przez Wydział Komunikacji w Szprotawie na nazwisko Ryszard Bocian. Wiadomość: Legnica, Świerczewskiego 58/1.

ZGUBIONO legitymację służbową nr 10 wydaną przez Państwową Szkołę Muzyczną w Legnicy dnia 2 XI 1982 na nazwisko Halina Rabej, zam. Legnica, Paderewskiego 9.

ZGUBIONO okrągłą pieczęć do plasteliny z nr 9 o treści: „Zakłady Górnicze „Polkowice” w Polkowicach”. Wiadomość: Głogów, Pl. Jana z Głogowa 2 m. 30.

LOKALE

SPRZEDAM własnościowe M5 na osiedlu Kopernika w Legnicy. Oferty do Biura Obsługi Legnica Jordana 9, godz. 10-18 lub listownie.

ZAMIENIĘ mieszkanie własnościowe M5 w miejscowości Busko Zdrój na podobne w Jaworze lub domek jednorodzinny. Wiadomość: Mściwojów 31 k/Jawora.

MOTORYZACYJNE

PILNIE kupię pokrywę bagażnika do Skody 150 S. Wiadomość: Legnica, tel. 205-81.

SPRZEDAM nadwozie „Poloneza” rok 1983 po wypadku. Wiadomość: Legnica, tel. 259-97.

SPRZEDAM karoserię Syreny 105 Lux, fabrycznie nową polakierowaną nieuzbrojoną. Wiadomość: Warsztat Blacharstwa Pojazdowego w Legnicy, Struga 2 (boczna Poznańska).

SPRZEDAM ciągnik C-360 lub zamienię na samochód osobowy. Wiadomość: Księgarnia 5, gm. Legnickie Pole.

ROZNE

PRZEPRAZAM ob. Henryka Wilka za incydent poniesiony mna a nim w dniach 27 stycznia 1984 r. i 3 lutego 1984 r. Jan Kisiel. Polkowice, Górników 21/9.

75519-g

DYREKCJA DOLNOSŁĄSKIEJ FABRYKI
INSTRUMENTÓW LUTNICZYCH
W LUBINIE

ZATRUDNI PRACOWNIKÓW

na stanowiskach:

1. GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO — wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne,
2. GŁÓWNEGO TECHNOLOGA — wymagane wykształcenie wyższe techniczne, technologia drewna,
3. MISTRZA PRODUKCYJNEGO — wymagane wykształcenie średnie techniczne przemysłu drzewnego,
4. REFERENTA ds. zaopatrzenia — wymagane wykształcenie średnie techniczne lub ekonomiczne.

Zgłoszenia przyjmuje dział ds. pracowniczych, tel. 410-41, wewn. 88.

477-k

WOJEWODA LEGNICKI OGŁASZA KONKURS

na
D Y R E K T O R A

Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa

Robót Inżynieryjno-Drogowych w Legnicy, ul. Zielona 8

W konkursie mogą uczestniczyć kandydaci posiadający ukończone studia wyższe, techniczne w zakresie budownictwa lub ekonomiczne, powyżej 10-letni staż pracy, w tym przynajmniej 6 lat na stanowisku kierowniczym.

Termin zgłaszania ofert upływa po 7 dniach od ukazania się ogłoszenia.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem Wojewódzkiego Zarządu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy, ul. Zeglarska 14.

WYMAGANE DOKUMENTY:

1. Zgłoszenie.
2. Kwestionariusz osobowy i własnoręcznie napisany życiorys.
3. Odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych.
4. Opinie z ostatnich 5 lat pracy.
5. Zaświadczenie o stanie zdrowia, wydane przez społeczną służbę zdrowia, stwierdzające brak przeciwwskazań do zajmowania stanowiska kierowniczego.

491-k

WOJEWODA LEGNICKI OGŁASZA KONKURS

na
D Y R E K T O R A

Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego
w Legnicy, ul. Hibnera 2

W konkursie mogą uczestniczyć kandydaci posiadający ukończone studia wyższe, ekonomiczne i techniczne, powyżej 10-letni staż pracy, w tym przynajmniej 6 lat na stanowisku kierowniczym.

Termin zgłaszania ofert upływa po 7 dniach od ukazania się ogłoszenia.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem Wojewódzkiego Zarządu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy, ul. Zeglarska 14.

WYMAGANE DOKUMENTY:

1. Zgłoszenie.
2. Kwestionariusz osobowy i własnoręcznie napisany życiorys.
3. Odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych.
4. Opinie z ostatnich 5 lat pracy.
5. Zaświadczenie o stanie zdrowia, wydane przez społeczną służbę zdrowia, stwierdzające brak przeciwwskazań do zajmowania stanowiska kierowniczego.

492-k

Rejon Dróg Publicznych

w Złotoryi, ul. Chojnowska 8

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie instalacji wodno-kanalizacyjnej w barakach kontenerowych na wytwórni mas bitumicznych w Wilkowie.

Informacji w powyższej sprawie zasięgać można u specjalisty ds. baz i budynków w siedzibie rejonu.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz rzemieślników.

Otwarcie ofert nastąpi w 14 dniu kalendarzowym od ogłoszenia przetargu, licząc za pierwszy dzień ukazania się ogłoszenia o przetargu.

493-k

Państwowe Gospodarstwo Rolne

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 199

OGLASZA PRZETARG OGRANICZONY

na sprzedaż sprzętu znajdującego się w następujących gospodarstwach rolnych:

I GOSPODARSTWO ROLNE TYŃCZYK

1. Roztrzaskacz obornika, N218/1, nr inw. 412-591, zużycie 69 proc., cena wywoławcza 60.460 zł.
2. Kopaczka elewatorowa, Z609/2, nr inw. 128-594, zużycie 65 proc., cena wywoławcza 39.820 zł.
3. Przyczepa skrzyniowa, D-50, nr inw. 163-748, zużycie 70 proc., cena wywoławcza 72.620 zł.
4. Sieczkarnia Zaczepiana, E067/A, nr inw. 594-73, zużycie 68 proc., cena wywoławcza 47.020 zł.
5. Ciągnik kołowy, IMT-579, nr inw. 398-746, zużycie 31 proc., cena wywoławcza 558.570 zł.

II GOSPODARSTWO ROLNE JAKUSZÓW

1. Kombajn zbożowy „Bizon”, Z-050, nr inw. 279-594, zużycie 26 proc., cena wywoławcza 950.840 zł.
2. Sieczkarnia polowa, Z-310, nr inw. 410-594, zużycie 26 proc., cena wywoławcza 661.700 zł.
3. Przyrząd do traw niskich, Z-311, nr inw. 410-594, zużycie 28 proc., cena wywoławcza 164.580 zł.

III GOSPODARSTWO ROLNE POŁOWICE

1. Roztrzaskacz obornika, N-218, nr inw. 461-591, zużycie 68 proc., cena wywoławcza 73.250 zł.
2. Roztrzaskacz obornika, N-218, nr inw. 438-591, zużycie 55 proc., cena wywoławcza 102.500 zł.
3. Silosokombajn, KC-1,8, nr inw. 269-594, zużycie 69 proc., cena wywoławcza 50.850 zł.
4. Brona talerzowa zacz., BTC-2,5, nr inw. 364-590, zużycie 77 proc., cena wywoławcza 12.000 zł.
5. Opryskiwacz, ORZ-300A, nr inw. 328-593, zużycie 73 proc., cena wywoławcza 17.000 zł.

IV GOSPODARSTWO ROLNE LUDWIKOWO

1. Roztrzaskacz obornika, RT-41h, nr inw. 562-591, zużycie 63 proc., cena wywoławcza 47.910 zł.
2. Roztrzaskacz obornika, RT-41h, nr inw. 561-591, zużycie 68 proc., cena wywoławcza 41.560 zł.
3. Przyczepa ciągnikowa, D-47B, nr inw. 465-748, zużycie 70 proc., cena wywoławcza 60.140 zł.
4. Ciągnik kołowy, IMT-579, nr inw. 570-746, zużycie 55 proc., cena wywoławcza 364.480 zł.
5. Ciągnik kołowy, C-355, nr inw. 124-746, zużycie 52 proc., cena wywoławcza 271.020 zł.

Przetarg odbędzie się 10 maja 1984 r. w świetlicy PGR Legnica, ul. Jaworzyńska 199 o godzinie 11.

W przypadku, gdy I przetarg nie dojdzie do skutku, o godzinie 12 zostanie przeprowadzony II przetarg z ceną wywoławczą obniżoną do 50 proc.

Sprzęt można oglądać w dni robocze od godz. 9 do 13 w gospodarstwach, które zgłosiły sprzęt do przetargu.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej godzinę przed rozpoczęciem przetargu, w gospodarstwie, w którym znajduje się zgłoszony sprzęt.

W przetargu mogą brać udział jednostki państwowe, spółdzielcze oraz rolnicy legitymujący się zaświadczeniem płacenia podatku gruntowego.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. Jednocześnie informujemy, że posiadamy do sprzedaży zużyty sprzęt w cenie 25,50 zł za kilogram oraz duży wybór części zamiennych do sprzętu rolniczego oraz samochodowego.

W sprawie części, informacji udziału gospodarstwa, w których znajduje się sprzęt do sprzedaży, a także w Zakładzie Mechanizacji i Transportu przy ul. Wielogórskiej 35.

Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych

w Legnicy, ul. Kościuszki 1

OGLASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

- samochodu furgon, marki Nysa - 522, nr podwozia 165220, nr silnika 344782, rok produkcji 1976, cena wywoławcza 143.000 zł.
- samochodu furgon, marki Nysa - 522, nr podwozia 196324, nr silnika 1811, rok produkcji 1977, cena wywoławcza 143.000 zł.
- samochodu furgon, marki Nysa - 522, nr podwozia 1007188, nr silnika 231 074, rok produkcji 1976, cena wywoławcza 125.840 zł.
- samochodu furgon, marki Nysa - 522, nr podwozia 214857, nr silnika 528834, rok produkcji 1978, cena wywoławcza 171.600 zł.
- nadwozia (po wypadku) samochodu furgon, marki Nysa - 522, nr podwozia 245770, rok produkcji 1980, cena wywoławcza 31.209 złotych.
- samochodu osobowo-terenowego, marki UAZ - 469B, nr podwozia 107412, nr silnika 0304429, rok produkcji 1975, cena wywoławcza 189.750 zł.
- samochodu osobowego marki Wołga M-24, nr podwozia 0287060, nr silnika 0449716, rok produkcji 1975, cena wywoławcza 202.000 złotych.

Przetarg odbędzie się w dniu 10 maja 1984 r. o godz. 12 w Legnicy przy ul. Galińskiego (Klub Milicjanta).

Reflektanci na wyżej wymienione pojazdy mogą się zgłaszać dnia 9 maja 1984 r. w godz. 10-12 w Legnicy przy ul. Stromej 1, celem obejrzenia pojazdów.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić na konto Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Legnicy, NBP O/Legnica, nr 39000-4095-130, najpóźniej jeden dzień przed przetargiem.

WUSW w Legnicy nie odpowiada za wady fizyczne oferowanych do sprzedaży pojazdów oraz zastrzega sobie prawo zmiany wystawionych do przetargu pojazdów bez podania przyczyn.

490-k

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej

w Legnicy

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie następujących robót remontowo-budowlanych:

1. Remont kapitalny z modernizacją sali sportowej w Jaworze — wartość robót około 11 mln zł.
2. Adaptację pomieszczeń po byłej kotłowni przy ul. Piekarskiej nr 17 w Legnicy — wartość robót około 780 tys. zł.

Terminy wykonania: poz. 1 — czerwiec 1985 r., poz. 2 — grudzień 1984 r.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne

Oferety należy składać w siedzibie Zarządu Wojewódzkiego TKKF w Legnicy, ul. Rosenbergów 5.

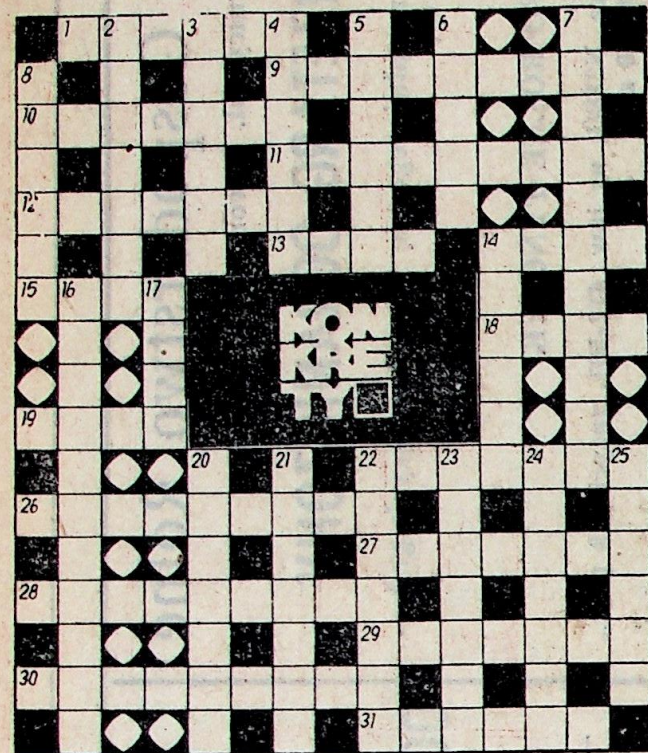
Otwarcie ofert i przetarg odbędzie się w 14 dniu roboczym od daty ukazania się przetargu.

Dokumentacje do wglądu w siedzibie TKKF.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

489-k

Krzyżówka



POZIOMO: 1. jedna z siedzib muz Apollina. 9. błąd w odczytywaniu wskazań przyrządów zaopatrzonych w podziałkę. 10. autor chóru „Z dymem pożarów”. 11. Polak — zdobywca brązowego medalu olimpijskiego za grafiki w 1928 roku. 12. p. p. p. 13. beczka o szerokim dnie. 14. dziesięć kwintal. 15. z miską soczewicy. 18. napisał „Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem”. 19. słowiańska Wenus. 22. Muza z tabliczki i ryłcem. 26. przy wejściu na widowisko. 27. substancja. 28. rękojmia. 29. przysznice spod kół żużlowca. 30. dawny zarządca dworu magnackiego. 31. szklivo.

PIONOWO: 2. wstręt, obrzydzenie. 3. najstarszy z Greków walczący pod Troją. 4. sprzyśnięcie. 5. imię autora „Sporu o sierżanta Grise”. 6. Andrzej L... 7. film Wandy Jakubowskiej. 8. ludność północnego Mazowsza. 14. skomponował

dalet „Tytania i osioł”. 16. był księdzem w „Dziejach grzechu”. 17. poetyckie natchnienie. 20. płyty słomiane. 21. kościelny przedświadek. 22. obuwie męskie. 23. polega na szczęściu. 24. Wiwat, niech żyje! 25. efekt promieniotwórczości.

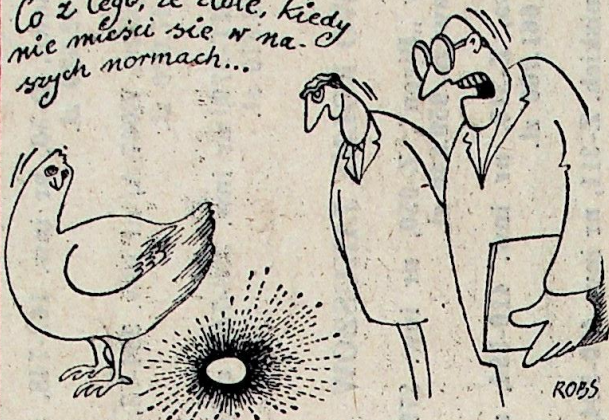
Rozwiązanie krzyżówki z numeru 15: POZIOMO: upominek, operator, buldożer, nazwisko, zastaw, alpaka, Jung, rdza, czas, auto, Anur, bączek, zbliżenie, miłość, kondycja, kalumnia, żelazko, narzutka, PIONOWO: pauza, iloraz, Kornel, teczka, sanitarka, Donkiszot, zając, sonda, zimorodek, skrzydła, uszko, okiś, pinceta, karakon, animusz, ścisł.

Nagrody książkowe wylosowali: WALDEMAR DZIEN — ul. Bolesława Chrobrego 22/3 59-400 Jawor; RYSZARD MAZUR — ul. Inwalidów Wojennych 36/3 56-100 Wołów; EDMUND ZUCHOWSKI — ul. Złotoryjska 104/12, 59-220 Legnica.

Na rozwiązanie krzyżówki z numeru 17 czekamy do 6 maja.

Reminiscencje świąteczne Roberta Szecówki

Co z tego, że złote, kiedy nie mieści się w naszych normach...



Urodzinowy prezent

Książka Monaco Rainier oświadczył, że jego córka Stefania otrzymała najbardziej niespodziewany, choć pożądan

urodzinowy prezent. Tym prezentem był oświadczenie 21-letniego Paula Belmonto, syna znanego aktora



Moda

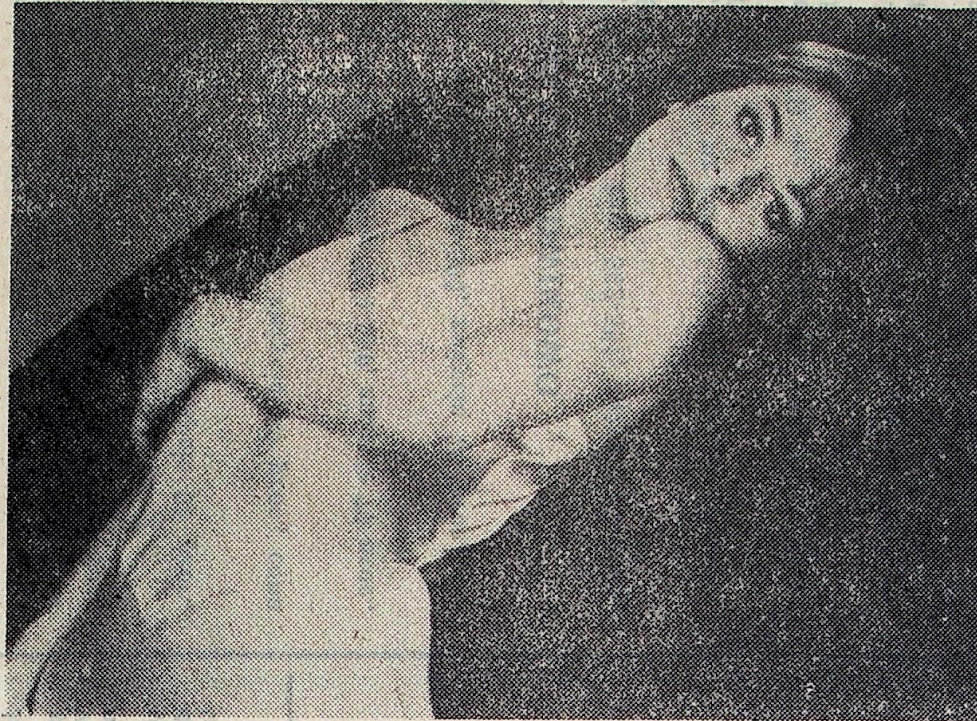
Dziewczyny w 1984 roku pozują na mężczyzn. na kowboja, na gentlemana. Do tego potrzebna jest męska koszula obszerna, marynarka i krawat, dołem mogą być spodnie, ale też może być spódnica. Natomiast krawat zawsze jest konieczny, co widać na zdjęciu.

Tajemnica Nastassji

O pięknej Nastassji Kinski mówią w świecie filmowym, że ma dwóch ojców: fizycznego Klause Kinskiego — wybitnego aktora i artystycznego Romana Polańskiego, który wylansował ją

na światową gwiazdę w filmie „Tess”. Obecnie zachodnioeuropejskie pisma gubią się w domysłach, kto jest ojcem dziecka pięknej Nastassji. Gazety wymieniają światową czołówkę akto-

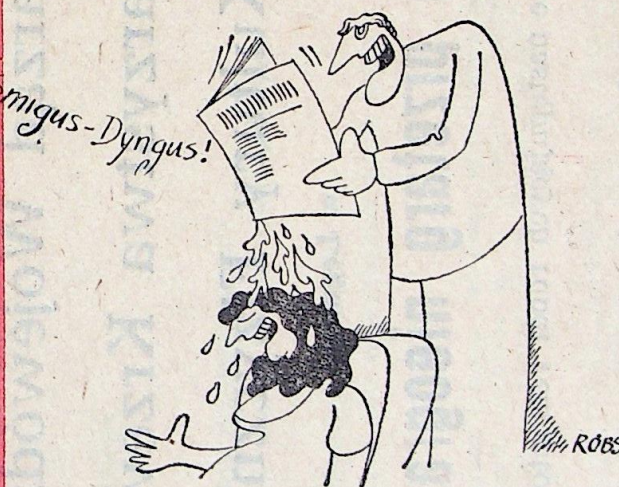
rów i reżyserów m. in.: Jean Jacques Beuix'a, Milosa Formana, Dudley Moore'a, Wima Wendersa, Gerarda Depardieu i kilku innych. Na ten temat Nastassja milczy ale mówi, że przygotowuje się do dwu nowych ról: roli matki i roli w filmie komediowym



Wrażliwe

Myszy wciąż pozostają olgą wielkich magazynów żywnościowych i domowych spiżarni. Zwykle pułapki nie są już całkiem skuteczne, bowiem łapie się na nie przeważnie jedna myszka, inne unikają niebezpieczeństwa. Całkiem nowy sposób na pozbycie się myszy wynalazł Hugo Kessler z Zurichu. Skonstruował nadajnik fal ultrakrótkich, których myszy po prostu nie znoszą i natychmiast opuszczają pomieszczenie, w którym one są emitowane. Jeden jest tylko szkopuł, ta pułapka kosztuje tyle ile radiodbiornik.

Reminiscencje świąteczne Roberta Szecówki

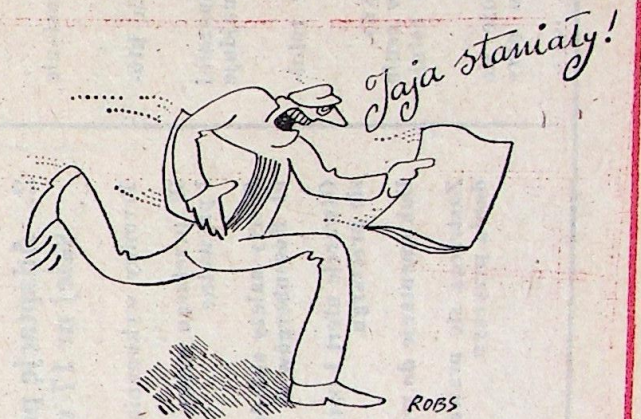


Chce schudnąć

33-letnia jedna z najbogatszych kobiet świata Tina Onassis wciąż nie może sobie znaleźć miejsca w świecie. Miała już kilku mężów, a teraz stwierdziła, że najważniejsza jest dla niej kuracja odchudzająca i edy schudnie. Inaczej spojrz na świat. Udała się w tym celu do niezwykłej drogiej kliniki Buchinger w Marbelli. Cała kuracja polega głównie na poście. Jej dieta wygląda mniej więcej

tak: rano filiżanka herbaty bez cukru, w południe talerz czystej pomidorowej lub selerowej, około siedemnastej otrzymuje Tina znów filiżankę herbaty z łyżeczką miodu, a wieczorem szklankę soku owocowego. Kuracja rzeczwiście ostra, ale to wszystko można było zastosować w domu bez pobytu w naidroższej klinice. Ale tu nasuwa się pytanie: co wobec tego robić z pieniędzmi?

Reminiscencje świąteczne Roberta Szecówki



Nowoczesny

Herbert von Karajan jest najbardziej znanym i naidroższym światowym dyrygentem. Wiele stacji telewizyjnych transmituje koncerty dyrygowane przez niego. Ale Karajan oświadczył, że to za mało w dobie wideokaset i teraz wszystkie swoje koncerty będą nagrywał na nie, aby każdy miłośnik muzyki, w każdej chwili mógł posłuchać i zobaczyć swego ulubionego dyrygenta. Na razie nie zawiódł się na swej publiczności, pierwsze nagrania rozeszły się błyskawicznie.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145. REDAGUJE ZESPÓŁ: Jacek Broszkiewicz, Janusz Budnicki (fotoreporter), Janusz Dobrzański, Maria Kuncewicz, Zygmunta Łuszcz, Antoni Neczyński, Czesław Pańczuk (sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska (red. naczk.), Agnieszka Szydłowska. TELEFONY: red. naczk. 241-46, sekr. red. 241-49, z-ca sekr. red. 299-25, publicyści 602-26, 292-42, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń, administracja 279-92. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: prawo skracania nadesłanych tekstów. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Poawale 64, 50-950 Wrocław 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5 50-950 Wrocław 2. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-950 Wrocław 2, Podwale 62, tel. 357-71; wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30—16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA: kwartalna — 130 zł, półroczna — 260 zł, roczna — 520 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki, 50-950 Wrocław 2, ul. Hubska 8/16, nr konta: NBP i Oddział Wrocław 93015-4271-139-11. INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

PL ISSN 0137-4680

Z-13

Indeks 36272